

POLSKA I ŚWIAT

WARSZAWA - NOWY JORK

287

ZBIORY OŚRODKA KARTA

Arnaud de Borchgrave

Problem Południowej Afryki

/artykuł z "Washington Times" z 1986 roku/

. I

"Wiatry przemian", które przegoniły władze kolonialne Belgii, Francji, Anglii i Portugalii z kontynentu afrykańskiego wniosły wielkie nadzieje na demokrację i rozwój ekonomiczny. Minęło już więcej niż ćwierć wieku odkąd zaczęła się fala niepodległości. Radosna nadzieja została wyzugowana przez dyktaturę, represje, brutalność, przekupność, głód i rozpacz, która jest w tej chwili powszechna na całym kontynencie. Wyjątkiem była Południowa Afryka przez długi czas enklawa dobrobytu i porządku.

Przez lata, szczególnie ostatnio w rozmowach z prezydentem Peterem W. Botha dowiedziałem się, że konstruktywne zmiany i stały postęp mający miejsce w Południowej Afryce powinien doprowadzić do pozabawienia znaczenia system apartheidu, nie przez gwałtowną rewolucję i wojnę rasową, ale przez racjonalny proces. Botha mówił mi o wielkim politycznym ryzyku, który podejmował aby wprowadzić konstytucyjne i inne wewnętrzne reformy. Powiedział "widzieliśmy całą Afrykę umierającą powoli i nie mamy zamiaru zostawić naszego kraju i skazać go na ten sam los". To co południowo-afrykańscy uważali za niemożliwe może teraz stać się rzeczywistością.

Kuriozalne jest wyrażanie się rządu Stanów Zjednoczonych na temat południowo-afrykańskiego stanu gotowości zadeklarowanego przez rząd w Pretorii, aby powstrzymać falę terroryzmu, w której ok. 450 murzynów południowo-afrykańskich padło ofiarą systemu okrucieństw organizowanych przez również czarnych rewolucjonistów. Czy nasz Departament Stanu czy raczej Południowa Afryka będzie decydować o tym czy życie i dobro czarnych obywateli nie powinno być chronione przez prawo.

Jak na ironię fala gwałtów przetaczająca się przez murzynskie miasta Południowej Afryki i przynosząca śmierć wielu czarnym ludziom z rąk rewolucyjnych terrorystów z ANC w większej części była spowodowana przez układ Nkomati podpisany 16 marca ubiegłego roku /1985/ przez Mozambik i Południową Afrykę.

Założenia paktu Nkomati wymagały aby Samora Machel, marksistowski przywódca Mozambiku, zlikwidował bazy i ośrodki szkoleniowe znajdujące się w posiadaniu ANC. ANC, ten ruch rewolucyjny, od dawna był popierany przez Związek Sowiecki i znajdował się pod politycznym wpływem KP PA przez ostatnie 40 lat. Mozambik udzielił zgody na wykorzystanie swego terytorium w celu stworzenia obozów, z których grupy terrorystów byłyby przerzucane do Południowej Af-

ryki. Samora Machel natychmiast wypełnił zobowiązanie wynikające z paktu Mkomati. Grupy terrorystów przeniesione zostały do Zambii, Tanzanii i Angoli. Terrorystyczne akcje MANC zostały przerwane. Rząd prezydenta Bothy żywił wielkie nadzieje, że Mkomati będzie oznaczać koniec ANC jako problemu terroryzmu. Wówczas rząd mógłby dużą część budżetu obrony przeznaczyć na rozwój gospodarczy i postęp integracji rasowej w krajowej gospodarce i systemie politycznym.

Pretoria doszła do stwierdzenia, że jedynym wyborem jaki pozostaje ANC, innym niż przyznanie się do porażki, jest mobilizowanie swoich stronników, w niektórych murzyńskich związkach zawodowych i w UDF. Co więcej dla czarnych afrykańców został stworzony klimat rosnących nadziei, że większą bojowością można doprowadzić do przyspieszenia powolnego tempa zmian. Spadająca ilość restrykcyjnych praw rasowych po pierwsze oficjalnie sankcjonuje pokonanie w polityce segregacji, a także fakt, że płace w Południowej Afryce są powyżej afrykańskiej normy przyczynia się do wzrostu poczucia nadziei. Płace w Południowej Afryce mogą być porównane z płacami w USA i wtedy okazały się niskie, ale są one cały czas powyżej normy afrykańskiej. Dlatego też dziesiątki tysięcy czarnych ochotników zostawia swoje państwa rządzące przez czarnych i podążają pracą w Południowej Afryce, pomimo panującej niebezpiecznej sytuacji apartheidu.

Przegrupowanie ANC po układzie Mkomati było szybkie. Ostatniego lata przywódcy ANC przeprowadzili szerokie konsultacje z członkami amerykańskimi aktywistami anty-południowo-afrykańskimi w ONZ. Następnie szybko udali się do Hawaj, aby doprowadzić szczegóły i spowodować wewnątrz Stanów Zjednoczonych i w Europie Zachodniej ciśnienie dyplomatyczne, w którym agencje OSS będą odgrywać zasadniczą rolę. W październiku plany były gotowe do wprowadzenia w życie. Pierwsza runda "przedstawienia Południowej Afryki jako niezdolnej do rządzenia" zaczęła się od nielegalnych strajków murzyńskich związków zawodowych. Niektórzy przywódcy zostali aresztowani i byli w centrum protestów Europy i Ameryki w pierwszych dwóch tygodniach listopada.

Na Święto Dziękczynienia kampania amerykańskiego protestu przeciwko Południowej Afryce nasiliła się. Amerykańska komisja protestująca, znana jako FSAM, jest kierowana przez wpływową organizację Trans Africa z Randalliem Robinsonem na czele. Zobowiązali się oni do popierania ANC, innych ruchów rewolucyjnych i szeregów wspomaganych przez Moskwę w Afryce i na Karaibach.

Od tamtego czasu Robinson podaje środkom masowemu przekazy codziennie starannie dobraną "opowieść". Na on de facto "prawa własności" protestów w ambasadzie Południowej Afryki. Dwie lub trzy ważne osoby są każdorazowo wyznaczane do aresztowania ofiary urządzane są prasowe konferencje, gdzie ważne osobistości biorą udział. Następnie grupa wyselkonojonojonojono przez TransAfrica demonstrantów idzie pod ambasadę, gdzie one demonstrują i są aresztowane.

Czerpiąc doświadczenia z obrony praw obywatelskich i protestów przeciwko wojnie w Wietnamie dalsze i dalsze demonstracje a obrzeże ubrani i grzeźni, a na dłużej dystansie demonstracje, inspirowane przez ANC tłumy, które od początku czasu...

terrorystycznej zabiły więcej niż 450 czarnych południowo-afrykańczyków. "Przed kamerą" protestujący są zaniepokojeni jak rzeczywistość w większości z nas i zainteresowani prawami ludzkimi i nadużywaniem władzy. Ale FSAM i jej agendy starają się wywrzeć nacisk na rząd Stanów Zjednoczonych, aby pozbawić Południową Afrykę: mocy ekonomicznej Wolnego Świata i zastąpić ją ~~siłą~~ przez sowieckie wpływy pseudo narodowym rewolucyjnym rządem. Dobrze wychowani dostojnicy akcji pikiet świadomie, bądź nieświadomie próbują czynnie zmienić Południową Afrykę w Etiopię, Ugandę, Angolę, Tanzanię czy Zimbabwe. W tych działaniach na rzecz obalenia ważną postacią, choć nieświadomie, jest Richard Lugar, przewodniczący senackiej komisji stosunków zagranicznych.

Ostatecznym celem kampanii ekonomicznych działań wojennych jest zerwanie stosunków i izolowanie Afryki od Stanów Zjednoczonych. Krzyżowcy TransAfricańskiej FSAM nie przejmują się faktem, że zastosowanie takich środków ekonomicznych spowoduje zależność Stanów Zjednoczonych od Związku Sowieckiego, jako jedynego dostawcy surowców strategicznych, które są kupowane obecnie w Południowej Afryce. Mimo to TransAfrica stale popiera groźny mały prosowiecki reżim na Grenadzie.

Czy ma to szczególne znaczenie, że Południowa Afryka będzie rządzona za pięć lat przez rząd sprzymierzony ze Związkiem Sowieckim? Odpowiedź jest twierdząca, gdyż od tego ostatecznie jest zależna kontynuacja naszej wolności.

Południowa Afryka jest ważna dla strategicznego przetrwania USA i Zachodniej Europy. Strategiczna ważność jest rezultatem jej geologii i geografii i jest to faktem, który nie ulegnie zmianie przez wiele lat. Południowa Afryka jest jedynym źródłem dla niekomunistycznego świata mnóstwa rzadkich minerałów, które są szczególnie ważne dla przemysłu i militarnej siły Zachodu. Między nimi jest chrom, platyna i wanad. Te i inne rzadkie metale tworzą stopy powodujące, że rakiety i silniki odrzutowe mogą wytrzymywać wysokie temperatury i wzmacniają kadłuby łodzi podwodnych przeciw olbrzymiemu ciśnieniu wody na dnie oceanów. Mają też one wiele specjalnych zastosowań w naszej wyższej technologii. Jedyną alternatywą zdobywania tych surowców jest Związek Sowiecki.

Geograficzne położenie Południowej Afryki jest ważne dla linii żeglugowych tankowców płynących z ropą naftową z Zatoki Perskiej dookoła Przylądka Dobrej Nadziei na Ocean Atlantycki. Rząd sprawujący władzę w Południowej Afryce może kontrolować ten ruch tankowców z Zatoki Perskiej do Zachodniej Europy, Ameryki Łacińskiej i Stanów Zjednoczonych.

Przywódcy Związku Sowieckiego są oczywiście świadomi tego. W sumie najważniejszy jest fakt, że Południowa Afryka stanowi szczytną żyłę Zachodu. Nawet jeśli Południowa Afryka nie miała kontrowersyjnych niepopularnych rasowych i etnicznych zarządzeń; ten kraj byłby celem sowieckiego imperializmu. Kreml wolałby zdobyć przewagę siły bez prowokowania nas do oporu. Celem tej geopolitycznej gry, tak jak to powiedziała 25 wieków temu Sun Tzu, jest pokonanie armii wroga bez walki z nią. Dlatego też używa się wyrażenia, które w sowieckim żargonie brzmi "radykalne środki" takie jak propaganda, przewrót, wpływy agencjonalne, dezinformacja i inne techniki stosowane przez KGB, we współdziałaniu z wszystkimi sowieckimi agencjami i cennymi pracownikami, aby doprowa-

dział do upadku naszą możliwością obrony.

W przypadku Południowej Afryki, tak jak 15 lat temu w Wietnamie, wielopłaszczyznowa kampania sowiecka "radikalnych środków" ma na celu przekonanie naszych przywódców aby zapomieli, że amerykańska strategia będzie zdolna do istnienia przez wiele dziesięcioleci, bez narażania się w Południowej Afryce, niezależnie od politycznego i rasowego charakteru tego rządu.

Czy są dowody, że Sowieci mają zamiar przez "radikalne środki" spowodować przejęcie władzy w Południowej Afryce przez ANC? Tak, jest to jedyny wypadek w historii, publicznego przyznania się do "radikalnych środków" w oświadczeniu na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ cztery lata temu. Związek Sowiecki formalnie stwierdził, że "w Związku Sowieckim czynione są starania aby zmobilizować światową opinię publiczną do walki z kolonializmem, rasizmem i apartheidem w Południowej Afryce. Radikalne środki w tym celu zostały podjęte". Sowieci założyli nawet kilka agencji zajmujących się tymi "radikalnymi środkami". Były to sowieckie organizacje kierowane przez Wydział Międzynarodowy KC KPZR we współpracy z KGB, która z kolei kontroluje międzynarodowe czołówki, między nimi są to: Światowa Rada Pokoju, Międzynarodowa Stowarzyszenie Demokratycznych Prawników, Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet i Światowa Federacja Związków Zawodowych.

Jednak, większość zachodnich oficjalnych przedstawicieli, osób kształtujących opinię publiczną, szczególnie Kongres i środki masowego przekazu są niezdecydowane, czy wręcz niechętnie, do zauważenia faktu, że Związek Sowiecki dąży bezpośrednio i pośrednio do oderwania Południowej Afryki od Zachodu, Pozbawienia Zachodu dostępu do strategicznych surowców i wcześniej czy później zastąpienia obecnego rządu reżimem podobnym do moskiewskiego. Niektórzy dowodzą, że "nacjonaliści" pokonają ANC i wyrzucą marksistów, ale na dzień dzisiejszy marksiści z ANC przeprowadzili czystkę "nacjonalistów", którzy ośmielili się poddawać w wątpliwość ich surową dyscyplinę.

Sednem sprawy jest czy antyamerykańscy "nacjonaliści" lub antyamerykańscy marksiści zdobędą władzę w Południowej Afryce. Sowieci niewątpliwie woleliby widzieć marksistowsko-leninowski reżim na wzór Angoli, Etiopii, Kuby. Przez wiele lat sowiecką polityką w Trzecim Świecie było popieranie każdego ruchu i reżimu, tak długo dopóki był on antyamerykański. Zdają sobie sprawę, że ultra-nacjonalistyczny czy ekstermistyczny reżim szczególnie wrogi amerykańskiemu interesom - najlepszy przykład irański reżim Chameiniego - będzie służył Moskwie tak samo dobrze przez oddanie kontroli we wrogie ręce amerykańskiego dostępu do surowców strategicznych.

Bez południowo-afrykańskich surowców wyższa technologia amerykańskiego przemysłu obronnego będzie musiała zależeć od Sowieców ze względu na te rzadkie surowce. Jeżeli Amerykanie nie kupią tych surowców w Południowej Afryce, jak myślicie jaką cenę podadzą Sowieci?

Jest w tym także ironia moralna. Z roku na rok, od dziesięciu lat i więcej, wzrasta liczba fachowo wykształconej czarnej ludności miejskiej i odgrywa ona coraz większą rolę w miejskiej

ekonomii. Południowa Afryka osłabia restrykcyjne prawa rasowe i obecnie kieruje się na otwarcie struktury politycznej władzy. Z drugiej strony, sowieckie złoto, jak to przedstawił Aleksander Sołżenicyn, jest produktem sowieckich przymusowych obozów pracy obejmujących Archipeląg Gułag. Przymusowa praca jest źródłem całego sowieckiego wydobycia minerałów. Jak sowieccy cynicy muszą kupić widać Amerykę i Europę nalegającą na zerwanie handlu z Południową Afryką, kiedy ich jedyną alternatywą musi być związanie się handlowe z Sowietami i tym samym zachęcanie ich do rozszerzania zakresu pracy przymusowej.

Kiedy pierwszy raz Politbiuro, w czasach stalinowskich, zastępowało się jak Południowa Afryka może być dołączona do obozu komunistycznego, używali wtedy klasycznych taktyk; rozwój dobrze zorganizowanej partii komunistycznej i komunistycznego podziemia następnie penetracja i przejęcie ANC i zorganizowanie "frontu ludowego", użycie terroru dla zastraszenia przeciwników, zdemokratyzowanie ludności, wzięcie jej pod kontrolę i eskalacja masowej konfrontacji, w celu wykazania brutalności reakcji części rządu i policji, następnie używając tego jako niesprawiedliwiania rozpoczynając terrorystyczną walkę zbrojną.

Ostatnio jednak okazało się, że Sowietci doszli do wniosku, iż w Trzecim Świecie wystarczą, aby rząd był anty-amerykański dla spełnienia ich celów. Oczywiście Sowietci wolaliby widzieć w krajach Trzeciego Świata rządy tradycyjnych marksistowsko-leninowskich komunistycznych partii. Ale zdają oni sobie sprawę, że stopniowa redukcja jest mniej alarmująca dla rządów zachodnich, w ten sposób mogą uniknąć zbrojnej konfrontacji. W tym typie "zimnego konfliktu" wszystkie taktyki pomogą zbrojną konfrontacją i propaganda "radykałnych środków" odgrywa rolę w podkopaniu amerykańskiej zdolności obrony narodowych interesów, w przypadku Południowej Afryki w przekonywaniu naszego rządu aby izolował Amerykę od Południowej Afryki.

Z tajnych informacji otrzymanych od urzędnika sowieckiego wysokiego szczebla, który ucieł na Zachód, dowiadujemy się, że całościowy plan sowiecki ma cztery główne punkty:

- 1/ skonsolidowanie sowieckich wpływów w Angoli, Mozambiku i Zimbabwei; w tym samym czasie podnieść militarne możliwości tych krajów, aby odegrać zastępczą rolę Sowietów; dostarczyć im niezbędną pomoc dla zlikwidowania ich ekonomicznej zależności od Południowej Afryki,
- 2/ wzmocnienie podziemnej organizacji ANC i jej czołwki wewnątrz Południowej Afryki,
- 3/ osłabić południowo-afrykańskie możliwości militarne stawiania oporu,
- 4/ wzmocnić międzynarodową polityczną i ekonomiczną izolację Południowej Afryki przez intensyfikację kampanii "radykałnych środków" w Europie i Ameryce.

Międzynarodowa kampania na rzecz nakazania przez ONZ całkowitego ekonomicznego bojkotu Południowej Afryki prowadzona przez różne afrykańskie państwa jest całkowicie popierana przez blok sowiecki. Zarówno w Ameryce, jak i w europejskich krajach, które są

dla Południowej Afryki najważniejszymi partnerami handlowymi, kampania jest koordynowana przez sieć popierającą ANC.

Jest pewne szczególne samookazywanie się młodych popierających ANC. Niektórzy popierają ANC, ponieważ widzą w tym swój rewolucyjny obowiązek wspomaganie tzw. "ruchu narodowo-wyzwoleńczego". Ogólnie są oni mniejszością. Dużo więcej spośród publicznych postaci tzw. kampanii "anty-apartheidu" rozumie, że brutalne napady na czarnych moderantów, przywódców wspólnot, indywidualności znanych z opozycji do ANC, oficerów policji oraz innych, którzy swoimi możliwościami pracują dla rządu, okrucieństwa inspirowanych przez ANC tłumów, które mordują i palą żywcem niemowlęta, dzieci, żonych swoich ofiar lub tych, co mają być ofiarami, samochody z bombami i sabotaż są dowodem, że ANC jest terrorystyczną grupą o najbardziej ziejącej nienawiścią naturze. Nawet biskup Desmond Tutu błagał walczących, aby zaprzestali swoich rządów terroru albo, jak sam powiedział w zeszłym tygodniu "spakuj swoje rzeczy, zbiorę rodzinę i wyjadę". Ale nasi aktywiści w swoich kalkulacjach pomijają te okrucieństwa dokonywane na czarnych przez ANC i KP PA i ubolewają nad faktem, że biały rząd zadeklarował wprowadzenie stanu gotowości aby ukrócić terror.

W gruncie rzeczy usprawiedliwieniem dla terroryzmu ANC ma być, że "diabeł sprawił, że tak postępują" - diabłem jest polityka rasowa Południowej Afryki. Czy fakt, że nie lubisz gdy ktoś nadużywa polityki daje ci prawo do mordowania jego żony i palenia jego dzieci? Poszczególne osoby są odpowiedzialne za swoje czyny. Nikt kto twierdzi, że krzywdą społeczeństwa usprawiedliwia morderce nie może zachować wiarygodności jako obrońca "praw ludzkich". Ci, którzy przyjmują taką postawę mogą wierzyć, że podobna taktyka mogłaby być zastosowana w Ameryce. Nawet sześć pokoleń po wojnie domowej /secesyjnej/ i 30 lat po stworzeniu ruchu praw obywatelskich nie udało się zbudować rasowej utopii, która jest obecnie wymagana od Południowej Afryki. Trzydzieści pięć milionów Amerykanów żyje poniżej progu ubóstwa, większość z nich to czarni. Czy to usprawiedliwia terroryzm.

Fakt, że Południowa Afryka pozbyła się wielu praw rasowych nie ma wpływu na anty-południowo-afrykańskie grupy nacisku. Możliwe, że mają ukształtowany pogląd i nie chcą być wprowadzani w zakłopotanie przez fakty. Oni chcą rewolucji.

Strategiczne potrzeby naszych obywateli powinny być nadrzędną troską Kongresu, ale siły anty-południowo-afrykańskie, włączając marksistów, twierdzą, że problem apartheidu nie jest polityką szukania jedynej możliwości racjonalnego politycznego rozwiązania, dotyczącego formuły stopniowego otwarcia politycznej struktury Południowej Afryki dla wszystkich ludzi. Mówią, że jest to zagadnienie moralne. Więc głoszą oni kazania, że apartheid jest grzechem i "grzesznicy" powinni przestać grzeszyć natychmiast bez względu na żadne inne okoliczności, takie jak przemiana władzy w sposób zorganizowany i porządek społeczny. Pretoria, ze swej strony, powinna zacząć od przyjęcia do nowej władzy czarnych przywódców, którzy porzucili przemoc.

II.

Denis Brutus, lat 60, jeden z najbardziej wpływowych liderów anty-południowo-afrykańskiego "lobby", podczas niedawnej konferencji powiedział, że kluczem sieci amerykańskich grup przeciwko Południowej Afryce były ACOA, WOA, TransAfrica, a głową tej koalicji jest FSAM i IPS.

Jego konferencja była szczególnie przyjemna, być może dlatego, że zwracał się do IPS reprezentującej te organizacje. On sam jest znaczącą osobą w amerykańskim Komitecie mającego swą siedzibę w Londynie IDAF i TAN, był on również współzałożycielem ACCESS, który kierował w przygotowaniu protestu przeciwko tournée południowo-afrykańskiej drużyny rugby.

Brutus urodził się w Rodezji i jest obywatelem Zimbabue. Opuszczył Południową Afrykę i udał się do Londynu w 1966 roku. Rozpoczął swoją działalność w ANC w początku lat 50-tych. Aktualną jego rolę jest prezentowanie politycznych życzeń ANC amerykańskim lewicowym intelektualistom i aktywistom. W swej działalności jest bardzo skuteczny.

Aktualne zamieszanie w Południowej Afryce wyparło z nagłówków prasowych komunistyczny ekspansjonizm w Ameryce Środkowej. "Washington Times" będzie badał niektóre organizacje sieci przeciwko Południowej Afryce.

IDAF został założony w Londynie w latach 50-tych przez południowo-afrykańskich "uchodźców". Jego zadaniem było zbieranie funduszy na pokrycie kosztów legalnej obrony czarnych południowo-afrykańczyków oskarżonych o zdradę i terroryzm. Brutus w IDAF był zaangażowany przez wiele lat. Jeśli chodzi o działalność Brutusa w latach od 1948 do 1961 to uczył on angielskiego i języka afrykański w różnych szkołach południowo-afrykańskich. Stał się aktywny w ANC i rozpoczął kampanię o wydalenie Południowej Afryki z międzynarodowych zawodów sportowych. Okres 1961-63 zawiera pierwszą terrorystyczną kampanię ANC. Przynależność do ANC skończyła się dla Brutusa represjami. Był on aresztowany w 1963 roku za naruszenie strefy osiedlenia, a potem był on wypuszczony na wolną stopę. Reakcja Brutusa na to była nadzwyczajna. Bezpośrednio poleciał do Mozambiku, gdzie został aresztowany przez Portugalczyków i deportowany do Południowej Afryki.

Brutus odbył 15-ty miesięczny wyrok na Robben Island, gdzie wykonywał dokładnie tą samą pracę jak Nelson Mandela. Brutus domagał się ukrycia Mandeli w jego domu, kiedy tamten szedł do podziemia. Według własnej relacji, Brutus po uwolnieniu wziął żonę Mandeli i jego 7-letnią córkę i wyjechał do Londynu, gdzie kierował kampaniami organizowanymi przez IDAF.

W 1978 roku "London Economist" opublikował w dziale zawierającym dyskusyjne dokumenty holenderskiej grupy wspomagającej ANC o nazwie Ikhsia. Słowo to w języku zulu znaczy iskra, echo leninowskiego wydawnictwa "Iskra", które było iskłą w Rosji. Członkowie holenderskiej lewicowej grupy przyszli na pomoc odłamowi "czarnych nacjonalistów" ANC, którzy chcieli usunąć białych komunistów z ANC. Skomentowali to tak "od samego początku politycy liberalnego skrzydła na wymaniu byli pod dominacją komunistycznej Partii Po-

łudniowej Afryki" i taki jest rezultat dominacji KP PA, tylko dwa wyjścia "formować kręgoszup polityki anty-apartheidu: łamać obłężenie i walka zbrojna". Ichela krytykowała IDAF jako "niekonsekwentny jak meduza" ponieważ "ucieka się do chrześcijańskich motywacji, ale akceptuje politycznie program "zbliżający się do linii sekciarskiej" i jest "kontrolowana przez członków KP PA".

IDAF otrzymała znaczącą pomoc od Światowej Rady Kościołów, Amerykańskiej Rady Kościołów i ... rządu Ukraińskiej SSR, innymi słowy rządu sowieckiego. Przedstawiciel USSR na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ powiedział, że było to "przekazywanie regularnych udziałów w IDAF".

Nie jest podane opinii publicznej, że Brutus jest tajnym członkiem KP PA. W roku 1970 przeniósł się do USA, aby uczyć literatury na Northwestern University. Nie pojechał tam z przyczyn politycznych, ani aby starać się o azyl polityczny, ale jak powiedział niedawno dla "Washington Post" dlatego, że "Northwestern dawał mi najlepszą ofertę". Brutus był związany z członkami anty-południowo-afrykańskich grup, przede wszystkim działającymi w amerykańskim Komitecie IDAF. Amerykańska Służba Imigracyjna i Naturalizacyjna starała się o deportację Brutusa jako "wykluczonego cudzoziemca" zgodnie z prawem McCarrana zabezpieczającym przed komunistami i członkami organizacji kontrolowanych przez komunistów. Rząd nie chciał ujawnić Brutusowi i jego adwokatom z chicagowskiego biura prawnego źródła swoich informacji dotyczących jego. Ujawnione dokumenty FBI i oficjalne papiery Departamentu Sprawiedliwości łączyły prawników i personel biura prawnego z terrorystyczną Weather Underground Organization i portorykańską PALN.

W 1983 roku, po dwóch latach dochodzenia, w czasie których sprawa Brutusa była wspomagana przez burmistrza Chicago Harolda Washingtona, kardynała Josepha Bernardina, byłego senatora Illinois Charlesa Percy /który był przewodniczącym senackiej Komisji Spraw Zagranicznych/, komentatora Thomasa P. O'Neill Jr., senatorów Howarda Metzenbauma, Edwarda Kennedy'ego i senatora Massachusetts Paula Tsongas'a, sąd federalny podarował Brutusowi azyl polityczny w USA.

III.

Kampania protestacyjna przeciwko Afryce Południowej pasuje do schematu ustanowionego przez sowieckie KGB, jako części szerszej kampanii "radykałnych środków" prowadzonej oficjalnie i nieoficjalnie w USA i Europie Zachodniej.

Czy istnieją dowody na prawdziwość tego twierdzenia? Tak, od FBI. Jeden z dyrektorów FBI, Edward O'Malley w wystąpieniu przed rządowym komitetem do spraw wywiadu podał jako przykład konkretnych "radykałnych środków" działalność i operacji sowieckich w Stanach Zjednoczonych konferencje działaczy anty-południowo-afrykańskich w Nowym Jorku. Wielu z organizatorów i przywódców obecnego protestu uczestniczyło aktywnie w tej konferencji, które gwiazdami byli członkami politycy ANC. Po odzyskaniu niepodległości przez białe kolonie portugalskie Mozambik i Angolę marksistowskie reżimy tych

krajów sprzymierzone z Sowietami zapewniły ANC bazy dla podjęcia działalności terrorystycznej wymierzonej przeciwko cywilnym obiektom w Południowej Afryce.

W 1961 roku, pod naciskiem KP PA, ANC rozpoczął kampanię terrorystyczną. ANC utworzył oddziały terrorystyczne pod nazwą "Włóczęgów Narodu Zulu" dowodzone przez Nelsona Mandelę, który nie był członkiem KP PA, ale ściśle z nią współpracował.

Niedawno "The New York Times" wspominał, że Mandela zostanie prawdopodobnie pierwszym czarnym premierem "nowego ładu" w Południowej Afryce.

Podczas jawnej rozprawy sądowej Mandela wygłosił przemówienie, w którym stwierdził: "Nie ukrywam, że byłem jedną z tych osób, które pomogły utworzyć "Włóczęgów Narodu Zulu" i że do momentu mego aresztowania w sierpniu 1962 roku odgrywałem w jej działalności ważną rolę". A dalej: "Nie zaprzeczam, że planowałem sabotaż" i następnie wyjaśnił: "Nie planowałem go dlatego, że jestem zwolennikiem przemocy, ale dlatego, że zmusiła mnie do tego chłódna i trzeźwa ocena sytuacji politycznej".

Kampania terrorystyczna nie powiodła się. Nie nastąpił przewrót, a ANC i KP PA zdelegalizowano i osłabiono. Stały się one głównie ruchami emigracyjnymi z siedzibą w Londynie, a ich publikacje wydawano w Niemczech Wschodnich.

Pod koniec lat 60-tych i w trakcie 70-tych kadry ANC otrzymały przeszkolenie w bloku sowieckim, Algierii, Libii, niektórych afrykańskich państwach marksistowskich oraz obozach Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Johnsons Makatini, reprezentant ANC w Algierii na początku lat 70-tych, a obecnie obserwator przy ONZ, był odpowiedzialny za organizowanie terrorystycznego przeszkolenia dla wybranych członków ANC w Związku Sowieckim.

W ślad za portugalską "rewolucją goździków" w 1974 roku sowieckie reżimy przejęły władzę w Mozambiku i Angoli udostępniając ANC, po zamieszkach w Soweto w 1976 roku, ośrodki szkoleniowe, co spowodowało falę nowych rekrutów zdecydowanych podjąć walkę. Te obozy były obsadzone przez Kubańczyków, Niemców wschodnich, Rosjan i innych ekspertów z bloku sowieckiego. Wybrani członkowie ANC otrzymali zaawansowane szkolenie na Kubie, w Związku Sowieckim i w niektórych krajach Europy Wschodniej.

Głównym koordynatorem FSAM jest Randall Robinson, dyrektor wykonawczy TransAfrica -- "lobby" utworzonego 8 lat temu aby "informować i organizować opinię publiczną w USA dla poparcia takiej polityki i działalności, która doprowadzi do bardziej postępowej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych wobec narodów Afryki i Karaibów oraz ludów afrykańskiego pochodzenia na całym świecie".

Ostatnio Dennis Brutus przedstawił AFSC, WOA, ACOA, TransAfrica, FSAM, IPS jako dostarczające przywódców anty-południowo-afrykańskiej kampanii w Stanach Zjednoczonych.

Sprawy tego typu nie należą do najnowszych wydarzeń. Na przykład w czerwcu 1981 roku odbyła się konferencja popierana przez Komitet Specjalny ONZ do Walki z Apartheidem i 9 amerykańskich grup dotycząca prawodawstwa amerykańskiego. Na konferencji wiodącą

rolę odgrywały AFSC, ACOA, IPS, TransAfrica, WOA. Przedstawiły one kilka projektów opracowanych łącznie lub oddzielnie. Przewodniczącą ANC Oliver Tambo spotkał się z niektórymi czołowymi postaciami na tydzień przed tą konferencją w Atlancie. Inni wyróżniający się na konferencji byli członkami zarządu TransAfrica oraz przywódcami komunistycznych organizacji wykorzystywanych przez Sowietów w charakterze narzędzi "radykałnych środków" i dezinformacji.

W ciągu ostatnich czterech lat Tambo odbył kilka podróży po USA, aby spotkać się ze swymi amerykańskimi poplecznikami.

Na konferencji "Solidarności z Walką Wyzwoleńczą Południowej Afryki", nazwanej przez O'Malleya klasycznym przykładem sowieckich "radykałnych środków", było obecnych 20-tu przedstawicieli ANC. Przewodniczącą ANC Tombo nie mógł być obecny, ale delegacji ANC prowadzącej konferencję zrecznie przewodniczyli Ithabo Mbeki, osobisty doradca Tambo, Johstone Makatini, szef reprezentacji w ONZ, Yusuf Saloojee, reprezentant ANC w Kanadzie, i David Ndaba, członek reprezentacji przy ONZ.

Gdy rozprzestrzeniła się przemoc w dzielnicach murzyńskich Południowej Afryki Ndaba, sekretarz administracyjny reprezentacji ANC przy ONZ, zamieszany w zajścia w Soweto w 1976 roku, wyjaśnił podstawowe motywy ANC użycia przemocy wobec czarnych i kolorowych moderantów. Celem ANC jest zniszczenie za pomocą terroru jakiegokolwiek alternatywnego dla ANC umiarkowanego nurtu oraz również za pomocą terroru zjednoczenie czarnej ludności pod kontrolą ANC. Jakakolwiek forma współpracy z systemem przyniesie śmierć i udowodni czarnym moderantom, że rząd nie był zdolny uchronić ich przed przemocą ANC. Ndaba określił zamieszki jako "masowe walki prowadzone w celu zniszczenia instytucji, które umożliwiają reżimowi dominację nad naszym narodem. Tym masowym akcją politycznym towarzyszą zbrojne akcje organizowane przez ANC".

Nazywając przemoc, która przyniosła śmierć około 450 czarnym południowoafrykańczykom, "wojną domową" Ndaba stwierdził, że w ostatnim posianiu noworocznym, na kilka tygodni przed podpisaniem przez Południową Afrykę i Mozambik paktu Nkomati usuwającego bazy ANC z Mozambiku, Oliver Tambo zaapelował do zwolenników ANC "by nie dali sobą rządzić, by zdeorganizowali pracę instytucji apartheidu i rzucili wyzwanie tym instytucjom przez konfrontację z najbardziej słabymi punktami reżimu apartheidu i w końcu zrzucili rządy rasistowskie w Pretorii".

Śmierć czarnych ludzi z rąk tłumów inspirowanych przez ANC nie wydaje się niepokoić Ndabę, który stwierdził, że "zginie wiele czarnych marionetek, wiele głów czarnych obywateli miejskich zostało spalonych, ponieważ ludzie rzucają wyzwanie kolaborantom. Sprawa czarnych kolaborantów staje się bardzo ważna" /wywiad ten był publikowany w "Czarnym Uczniu" marksistowskim miesięczniku, którego wydawanie jest wspierane od Angeli Davis i wielu dyrektorów TransAfrica do przywódców terrorystycznej Republiki Nowej Afryki/.

Podczas debat ANC na temat sankcji ekonomicznych wobec Południowej Afryki wielu zastanawiało się czy rzeczywiście amerykańskie środki by izolować Południową Afrykę mają jakies znaczenie. Reprezentanci ANC przy ONZ obstają przy twierdzeniu, że kampania przeciwko Południowej Afryce jest niedostateczna.

Ndaba stwierdził na początku protestu FSAM, że "zaapelujemy do czarnych ludzi w tym kraju by uczestniczyli jako siła przewodnia ruchu antyapartheidowego w tym kraju... Dopóki afroamerykanie nie podejmą walki w tym samym stopniu jak zrobili to Amerykanie protestując przeciwko wojnie w Wietnamie dopóty nie uzyskamy wolności". Fakt, że przywódcy ANC porównywali Południową Afrykę do "kolejnego Wietnamu" powodującego milionową falę uchodźców może świadczyć co czeka Południową Afrykę, jeżeli ANC wyjdzie zwycięsko z walki.

Ndaba oświadczył "jak długo będzie trwała walka zależy w znacznym stopniu od tego jak silnie rozwinie się ruch anty-apartheidowy w Stanach Zjednoczonych i zmieni ich politykę, niezależnie kto będzie przy władzy, republikanie czy demokraci. To prawda, że wyzwolenie narodu Południowej Afryki dokona się przez naród Południowej Afryki, lecz społeczność międzynarodowa i afroamerykanie mogą odegrać tu rolę dopełniającą. Nie wytrzymamy dłużej bezwzględnej pomocy i czas na tę pomoc nadszedł".

Szef Ndaby w grupie reprezentantów przy ONZ Makatini podczas wystąpienia 29 marca w programie MacNeil/Lahrer Newshour powiedział jak duże znaczenie ANC przywiązuje do amerykańskiej kampanii antypołudniowo-afrykańskiej przy torowaniu drogi do rewolucji zbrojnej. Podczas tego wywiadu Makatini stwierdził, że obecny poziom gwałtownych protestów w Południowej Afryce oznacza, że ludzie dochodzą do "pozycji, którą osiągnął ANC w 1961 roku - powstrzymanie się od przemocy nie jest skuteczne w walce z apartheidem". Wskazał następnie na fakt, że w 1961 roku próba ANC prowadzenia terrorystycznej walki zbrojnej nie powiodła się z powodu izolacji, a także ponieważ sąsiednie terytoria "same znajdowały się pod dominacją kolonialną... ale dzisiaj są one potencjalnymi bazami szkoleniowymi i nic nie może powstrzymać tej rewolucji... nic...". Zapytany czy jest jakaś alternatywa dla krwawej rewolucji Makatini nie udzielił bezpośredniej odpowiedzi. Poprosił natomiast o "skuteczną międzynarodową akcję w formie nałożenia wszechstronnych i obowiązujących sankcji przeciwko Południowej Afryce, które pomogłyby skrócić trwanie nieuniknionego konfliktu zbrojnego. Pomogłyby to zmniejszyć ilość ofiar, ale w tej chwili nie może powstrzymać rozlewu krwi, ponieważ krwawiliśmy przez ostatnie 300 lat i wkrótce krew musi popłynąć po obu stronach".

IV.

Przywódcy amerykańskiej sieci przeciwko Południowej Afryce koncentrują się na tworzeniu odczucia publicznego, że apartheid i bezprawny system południowo-afrykański jest moralnie odrażający. Jak dotąd wszystko dobrze, przynajmniej na zewnątrz.

Cenzura jednak obraca się w zabawę, kiedy dochodzi do narodowych interesów Stanów Zjednoczonych w zdecydowanym zabranianiu o dostawę strategicznych minerałów. W Wolnym Świecie tylko Południowa Afryka produkuje wiele strategicznych minerałów ważnych dla obrony i nowoczesnego przemysłu. Boykot Południowej Afryki będzie oddaniem Związkowi Sowieckiemu naszego jedyne go źródła tych minerałów.

Podczas bojkotu Rodezji Związek Sowiecki szybko zagarnął rodezyjski chrom, zupełnie bez skrępowań z powodu handlu przez trzecie osoby z białym uciskającym reżimem i sprzedał go Stanom Zjednoczonym z zyskiem.

Europejscy i amerykańscy politycy i aktywiści "solidarności" nie mają monopolu na tego rodzaju hipokryzję. Kiedy rozmawiamy prywatnie z przywódcami czarnych rządów południowej i środkowej Afryki spotykamy się z ich twierdzeniem, że ekonomiczne ocalenie ich krajów jest zależne od Południowej Afryki.

Zambia, Zimbabwe, Angola, Mozambik, Bostwana, Lesotho, Malawi także Nigeria /aczkolwiek skrycia/ i inne kraje afrykańskie mają zaufanie do południowo-afrykańskiej technologii i wykwalifikowanych techników; do żywności i innych importowanych artykułów. Mają też zaufanie do Południowej Afryki jako rynku zbytu swoich towarów i do jej pomocy w otrzymaniu dobrych artykułów na światowych rynkach, wymiany zagranicznej, na której zarabiają na Południowej Afryce ich czarni obywatele, którzy znaleźli tam pracę.

Rewolucja w Południowej Afryce będzie oznaczać katastrofę dla czarnych Afrykanów. Niemniej ilekroć jest posiedzenie ONZ ich przedstawiciele wstają i wypowiadają okrutne przekleństwa na białych przywódców Południowej Afryki, podczas śpiewania pochwał dla terrorystów z ANC, czarni zabijają innych czarnych za "kolaborację" z rządem.

Pośród grup amerykańskich torują drogę te, które używają "moralnego" argumentu za wprowadzeniem sankcji i rewolucyjnych zmian w Południowej Afryce. Są to ACOA i jego "niezależne" przybudówki WOA, AFSC, TransAfrica i IPS. Każdy kieruje "moralną pomoc" i coś więcej dla ANC, którego pro-sowieccy rewolucjonści rozpoczęli akty terroru przeciwko obywatelom na większą skalę niż 20 lat temu.

ACOA

George Hauser założyciel i naczelny dyrektor ACOA uczcił 25-lecie organizacji przez napisanie broszury dotyczącej historii organizacji, a zatytułowanej "Wezwanie spotkania Afrykanów: Historia Amerykańskiego Komitetu Afryki". Według Hausera, obecnie odszedł on z ACOA, bodźcem do powstania komitetu było spotkanie w Londynie w 1951 roku pomiędzy amerykańskim czarnym aktywistą Bilem Sutherlandem a wydawcą pisma ANC "Świat Afrykański", który powiedział Sutherlandowi o planach ANC wszczęcia "kampanii wyzwania". Kiedy Sutherland wrócił do Stanów Zjednoczonych powiedział Hauserowi, który był wtedy sekretarzem generalnym Kongresu Równości Ras i sekretarzem do spraw stosunków rasowych we Wspólnocie Pojednania, o planach ANC. Według Hausera, wciąż "pisaliśmy do Waltera Siulu, sekr. ANC, który odpowiadał z entuzjazmem i zdecydowaliśmy w Nowym Jorku założyć ad hoc organizację pod nazwą Amerykanie dla Powstania Afryki Południowej /AFPEAR/ dla popierania tej kampanii".

Hauser stwierdza, że na początku "kampanii wyzwania" w czerwcu 1952 r. współpracował z ANC był prof. Z.K. Matthews, który był szefem oddziału przylądkowca /Przylądek Dobrej Nadziei/ i właśnie przyjechał do Stanów Zjednoczonych uczyć w Zjednoczonym Seminarium Teologicznym. Był on w stałym kontakcie z przywódcami ANC w Południowej Afryce i był źródłem informacji dla Liuletynów wydawanych

przez AFSAR. Hauser powiedział także, że "AFSAR zebrał wiele tysięcy dolarów, które przez Z.K. Matthews'a były przekazane ANC. Kiedy wysiłki ANC załamały się w 1953 roku, AFSAR został zreorganizowany w ACOA. "Wyzwanie" stało się wzorem dla aktywistów ACOA.

Organizacja Hausera przesunęła swe zainteresowanie na wspieranie algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, którego 8-letnia wojna domowa odznaczała się w okrucieństwach, gwałtach i represjach tak, że milion ludzi został zabity.

Hauser wyjaśnił, że "ACOA ściśle współpracował z reprezentantami Frontu Wyzwolenia Narodowego w Nowym Jorku i w ONZ. Wiele zebrań publicznych było finansowanych przez ACOA, aby zwrócić uwagę na walkę Algierczyków i potępić pomoc amerykańską udzielaną Francji". Przypomniał także, że ACOA był pierwszą organizacją, która pokazywała flagę tymczasowego rządu rewolucyjnego w czasie publicznych spotkań w Nowym Jorku.

Hauser stwierdził, że "nie ma w Południowej Afryce ruchu wyzwolenieckiego, któryby nie otrzymał jakiejś pomocy od ACOA", a także "przez IDAF jest dawana czasami pomoc na pokrycie nagłych potrzeb dla gości w Nowym Jorku i ONZ lub dla przywódców ruchu wyzwolenieckiego podróżujących po Stanach Zjednoczonych. Może być to pomoc w pokryciu kosztów podróży, zakwaterowaniu, rachunkach telefonicznych itd. W wypadku niektórych ruchów wyzwolenieckich ACOA jest najbardziej odpowiedzialna za mobilizowanie funduszy na otwarcie biur tych organizacji i etatowych reprezentantów".

W latach 70-tych, Hauser opisywał pomoc ACOA dla "ruchów wyzwolenieckich" włączając w to dostarczanie pojazdów takich jak jeepy, Land Rovers, furgonetki Volkswagena. Siły anty-komunistyczne i niekomunistyczne były lekceważone. Dla przykładu w Angoli były trzy zbrojne ruchy: pro-pekińska FNLA kierowana przez Holden'a Roberto, nacjonalistyczna UNITA kierowana przez Jenasa Savimbi i kontrolowana przez Sowietów MPLA. Zgodnie z Hauserem "w 1970 roku toczyła się długa dyskusja, decyzją ostateczną w tym czasie było przyznanie prymatu MPLA". Marksistowsko-leninowska MPLA z doradcami sowieckimi i oddziałami kubańskimi zdobyła władzę w 1975 roku.

Wpływowi aktywiści washingtonskiego ACOA zostali przedstawieni przez Hausera. Piszcie on, że "ACOA jest konsekwentnie przeciwny amerykańskiej polityce w stosunku do Południowej Afryki". Reprezentanci organizacyjni byli przedstawiani przy wielu okazjach wcześniej jako "przeznaczający sobie senackie i rządowe komitety". ACOA utrzymuje pełnoetatowe biuro w Washingtonie od 1968 roku. Fundusze na washingtonską działalność, zgodnie z organizacyjną historią Hausera, pochodziły przede wszystkim od czterech wyznaniowych denominacji: metodystów, prezbiterian, Zjednoczonego Kościoła Chrystusa i Kościoła Anglikańskiego w Stanach Zjednoczonych. Kiedy te kościoły chciały podjąć bardziej aktywną działalność przeciwko Południowej Afryce, wyjaśnia Hauser, "washingtonskie biuro ACOA przeobraziło się w niezależne, wspólnie finansowane WOA".

Pośród najbardziej znanych reprezentantów ACOA znajdował się Hauser przed swoją dymisją; Jennifer Davis południowo-afrykańska "uciekierka", która zastąpiła Hausera na stanowisku dyrektora wykonawczego po latach pracy jako dyrektor naukowy ACOA; nowojors-

ki adwokat Peter Weiss, który był prezydentem ACOA przez 10 lat i doprowadził bezpodatkowy fundusz ACOA, Fundusz Afryki, do znacznych sum, przy pomocy Fundacji Samuela Rubina. Weiss spełniał podobne funkcje w IPS, który współpracował z ACOA w kampanii prawnej zakazu udzielania pożyczek Południowej Afryce przez banki amerykańskie i innych sprawach.

AFSC

AFSC z główną siedzibą w Filadelfii zwiększył znaczenie swojego południowo-afrykańskiego programu w 1975 roku, kiedy został zatrudniony jako dyrektor programowy Bill Sutherland, współzałożyciel ACOA. Sutherland pojechał do Afryki w 1953 roku i później był członkiem pierwszego rządu Ghany w Kwame Nkrumah na czele. Zajmował się organizowaniem Konferencji Wszystkich Afrykanów w 1958 roku w Akrze. Od 1963 do 1975 roku Sutherland był zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Tanzanii. Przed rozpoczęciem pracy w AFSC przebywał też w Lusace w Zambii.

Główne zasady południowo-afrykańskiego programu AFSC zostały przedstawione w sierpniu 1977 roku przez 16-osobową delegację AFSC z Sutherlandem na czele w czasie objazdu państw "frontowych". Proklamowanym celem było "ułożenie stosunków z przeciwnikami status quo w Południowej Afryce, szczególnie z ruchem wyzwolenczym".

TransAfrica

Głównym koordynatorem FSAM, koalicji protestu, jest Randall Robinson, dyrektor wykonawczy TransAfrica. Grupy została jak już wspomniano założona 8 lat temu "aby informować i organizować opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych...".

Politykę taką można przetłumaczyć na język praktyczny jako wspieranie przez TransAfricę interesów ANC, Organizacji Ludności Afryki Południowo-Zachodniej /SWAPO/ i zależnych od Moskwy reżimów w Afryce i Karaibach. W ten sposób nawiązano współpracę z ANC.

Po otrzymaniu dyplomu w Szkole Prawa w Harvardzie, Robinson pracował w Tanzanii jako stypendysta Fundacji Forda, później po powrocie do Bostonu zajął się praktyką prawniczą. W 1975 roku dołączył do biura Williama Claya, później pracował dla Charlesa Diggsa, założyciela ACOA, George Hauser, pisał, że jego organizacja "utrzymywała robocze stosunki" z Diggsem, który był przewodniczącym rządowego podkomitetu do spraw Afryki. Robinson zanim przeszedł do pracy w TransAfrica, był dyrektorem wykonawczym Koła Czarnych Kongresmenów. Jego brat Max Robinson jest komentatorem telewizyjnym w Chicago.

Lista dawnych i obecnych członków dyrekcji TransAfrica zawiera Harrego Belafonte, pastora Issaca Bivensa /Zjednoczony Kościół Metodystyczny/ Courtlanda Coxa, dr Carltona Goodletta, przez wiele lat członka prezydium kontrolowanej przez Sowieców Światowej Rady Pokoju i wydawcę dwóch gazet dla czarnych w San Francisco, Williama Lucy z Amerykańskiej Federacji Pracowników Stanowych, Okręgowych i Miejskich, pastora Presy Nesbitta założyciela IPS, który ułożył Program walki z rasizmem Światowej Rady Kościołów, pastora Wyatt Tee Walkera i Ronaldą Waltersa.

Lista pokazuje przewagę osób z lewego skrzydła amerykańskich ugrupowań politycznych w odniesieniu do Południowej Afryki i innych spraw społecznych.

IPS

IPS, którego biuro znajduje się w pobliżu Dupont Circle w Waszyngtonie nagromadził przez 20 lat rekordową ilość godnych uwagi przez swoją konsekwencję działań wspomagających rozbrojenie /Zachodu/, nie interwencji przeciwko sojusznikom Sowieców a interwencji przeciwko autorytarnym rządóm sprzymierzonym z Zachodem, likwidacji sił nuklearnych /przez Zachód/, drastycznej redukcji agend wywiadu i bezpieczeństwa wewnętrznego /przez Stany Zjednoczone/.

IPS i jego pomocniczy Instytut Międzynarodowy /TNI/, który ma biuro w Amsterdamie, odgrywa centralną rolę w koordynacji kampanii nacisku na parlamenty w Europie i Kongres Stanów Zjednoczonych. Częściowo IPS wykazuje swe wpływy przez sieć "postępowego" kongresowego personelu pomocniczego. IPS działa jako kanał sowieckiej i kubańskiej dezinformacji.

W 1982 roku IPS zawarł formalne porozumienie "wymiany" z Instytutem Arbatowa w Moskwie i inną sowiecką agencją, obydwie te instytucje są używane przez wywiad sowiecki do stosowania "aktywnych środków". IPS-owsko-sowiecka konferencja "Wymiany bilateralnej", która odbyła się w Minneapolis w 1982 roku, przyciągnęła uwagę sowieckiego wywiadu wojskowego w osobie gen. Michała Mielstyna i innych osób z takich agencji, ze względu na możliwość wypróbowania "radikalnych środków" i działań politycznych wpływów.

Przewodniczący IPS, Peter Weiss, był przez 10 lat prezydentem ACOA. Inne postacie IPS wstąpiły do ACOA. Członkowie IPS stworzyli "Projekt południa Afryki" i "Projekt militarny i rozbrojenia", i odgrywają kluczową rolę w koordynacji kampanii przeciwko pożyczkom bankowym w Zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych. Rzeczywiście Komitet Przeciwstawienia Pożyczkom Bankowym dla Południowej Afryki działa w głównym biurze IPS w Waszyngtonie i ACOA w Nowym Jorku.

Jeszcze ważniejsza była rola członka ANC i KC KP PA, Ruth First Slovo, w organizowaniu działań solidarnościowych IPS/TNI. Ruth First została zabita w 1982 roku przez paczkę zawierającą bombę, która eksplodowała w kwaterze głównej ANC w Maputo. Jej mąż Joe Slovo głowa zbrojnego ramienia ANC, kadry "Włócznie Narodu Zulu". Slovo urodzony na Litwie jest członkiem Biura Politycznego KP PA i Rady Rewolucyjnej ANC, był prawnikiem w Południowej Afryce do czasu kiedy ANC i KP PA rozpoczęła terrorystyczne operacje w początku lat 60-tych. Władzy południowo-afrykańskie identyfikują go jako posiadającego rangę pułkownika sowieckiego KGB.

Tak, apartheid jest odrażający, ale w kampanii przeciwko Południowej Afryce jest dużo więcej niż to co można spotkać w rozpowszechnionym potopie informacji wypuszczanym przez prasę.

- African National Congress /ANC/ - Afrykański Kongres Narodowy
- American Committee on Africa /ACOA/ - Amerykański Komitet Afryki
- American Coordinating Committee for Equality in Sport and Society /ACCESS/ - Amerykański Komitet Koordynacyjny na Rzecz Równości w Sporcie i Społeczeństwie
- American Friends Service Committee /AFSC/ - Komitet Pomocy Amerykańskich Przyjaciół
- Armed Forces of National Liberation /AFNL/ - Siły Zbrojne Wyzwolenia Narodowego
- Institute for Policy Studies /IPS/ - Instytut Studiów Politycznych
- International Defence and Aid Fund /IDAF/ - Obrona Międzynarodowa i Fundusz Pomocy
- South African Communist Party /SACP/ - Komunistyczna Partia Południowej Afryki
- The Africa Network /TAN/ - Sieć Afryki
- United Democratic Front /UDF/ - Zjednoczony Front Demokratyczny
- Free South Africa Movement /FSAM/ - Ruch Wolności Południowej Afryki.

WYŚCIG O POŁUDNIOWĄ AFRYKĘ

Kampania na rzecz osłabienia gospodarki Republiki Południowej Afryki, jaka prowadzona jest od pewnego czasu w Stanach Zjednoczonych, i którą najlepiej określa słowo "dezinwestycje", stanowi znakomitą ilustrację możliwości propagandy politycznej. To, że Stany Zjednoczone, najbogatsze państwo świata, może z całym rozmysłem przystąpić do niszczenia gospodarki, jak by nie było rozwijającego się państwa, jest absurdem - i to absurdem okrutnym. Polityka taka, w kategoriach Realpolitik, może i miałaby swój brutalny sens gdyby Ameryka zyskiwała - politycznie i ekonomicznie - na zrujnowaniu gospodarki Afryki Południowej. Jest jednak wprost przeciwnie. Stany Zjednoczone nie mają tu nic do wygrania, a mogą wiele stracić jeśli polityka dezinwestycji wywrze swój niszczący wpływ. Po prawdzie, prowadzona kampania nie ma w ogóle żadnego sensu, co Południowi Afrykańczycy wszelakiej proveniencji politycznej - poza ludźmi opowiadającymi się za przemocą - usiłują wytłumaczyć amerykańskiej opinii publicznej. Pod żadnym względem nie da się jej usprawiedliwić. Można ją natomiast zrozumieć, przyjmując założenie, że reżim południowoafrykański jest jedynym w swym rodzaju złem moralnym, niegodziwością tak wielką, że zachodzi konieczność jego unicestwienia: konieczność owa wyższa jest ponad prawa jakimi rządzą się relacje między państwami, a także i nakazy zwykłego rozsądku. Założenie to legło w istocie u podstaw kampanii i stanowi ono jego moralną bazę.

Tu właśnie należy doszukiwać się triumfu propagandy. Afryka Południowa nie jest przecież wyjątkiem. Pod wieloma względami jest ona typowym afrykańskim państwem. Problemy przed jakimi stoi jej rząd, jak i sposób w jaki na nie reaguje, także są typowe. Rozparczy, w sześciu punktach, podobieństwa RPA do innych krajów Afryki.

Po pierwsze, jak każde inne państwo afrykańskie, weszła ona w fazę intensywnego wzrostu ludności. Afryka jest ostatnim kontynentem doświadczającym na sobie skutków tak zwanej eksplozji populacyjnej. Pierwsza zetknęła się z nią XIX-wieczna Europa, czego efektem był kolonializm i fala emigracji europejskiej. Później pojawiła się w Azji i Południowej Ameryce, które /podobnie jak Europa po 1918 roku/ dopiero teraz wychodzą ze stadium szybkiego wzrostu. W Ameryce Środkowej "eksplozja" osiągnęła swe apogeum: panujący tam zamęt jest, między innymi efektem tego zjawiska. W

Paul JOHNSON - były redaktor "New Statesmana" jest autorem, m.in. A History of the Modern World.

Afryce proces dopiero się zaczyna, ale krzywa populacyjnego wzrostu staje się coraz bardziej stroma, a maltuzjańskie efekty uboczne są już od dawna widoczne: głód, susza, nadmierne eksploatawanie ziemi uprawnej, wojny. Jak na razie, Afryka Południowa uniknęła rzeczy najgorszych, ale jak każdy inny afrykański kraj odczuwa wzrost ciśnienia populacyjnego.

Przyrost demograficzny wydobywa na światło dzienne najistotniejszą może cechę afrykańskiego kontynentu: brak rasowej, kulturowej i językowej wspólnoty. Żaden inny kontynent nie jest aż tak rozbity. Przed nastaniem kolonializmu, Afryka poznała imperializm plemienny i zaczęła z wolna ewoluować w kierunku większych jednostek terytorialnych. Z przyjściem ery kolonialnej proces ten uległ przyspieszeniu: tysiące społeczności plemiennych wtłoczone zostały w ramy około 50, na pozór nowoczesnych państw, które doczekały się niepodległości. Trudno doszukać się wśród nich twórców jednorodnych. Nawet tak małe państwo, jak Rwanda rozdzielane jest właśnie plemiennymi. Pierwsze ćwierćwiecze niepodległości upłynęło w Afryce pod znakiem krwawych wojen domowych w Nigerii, Sudanie, Czadzie, Zairze, Ugandzie i gdzie indziej. To drugi powód, dla którego RPA jest państwem typowym. Jest ona wielkim krajem i z tej racji jej problemy rasowe - na podobieństwo Nigerii, Zairu czy Sudanu - są szczególnie złożone. Na poziomie, na którym rozważane są w Stanach Zjednoczonych ewentualne dezintegracje, Republika postrzegana jest w tonacji czarno-białej. Rzeczywistość jest o wiele bardziej skomplikowana. Największą grupą rasową są Zulu, liczący 5 mln 412 tysięcy ludności. Jest to bardziej może naród niż grupa rasowa, gdyż dzieli się ona z kolei na około 200 plemion, z których każde obejmuje szereg klanów. Drugą pod względem wielkości grupą są biali, których jest 4 mln 454 tys., ale i wśród nich wyróżnić można więcej grup etnicznych: Holendrów, Francuzów, Anglików, Niemców, a także dwie odrębne kultury ze swymi językami: holendersko-afrykanerską i angielską. Wchodzi w jej skład tak ważne podgrupy, jak: Żydzi, Portugalczycy, Grecy, Włosi i tzw. "Rodezyjcy biali". Trzecia grupa to Xhosa, z 2 mln 685 tys., za którą następują: grupa mieszana rasowo obejmująca ludność ochrzczonej mianem Kolorowych /2 mln 556 tys./, pin. Sotho /2 mln 265 tys./, pfd. Sotho /1 mln 793 tys./ i Tswana /1 mln 216 tys./.

Dla dopełnienia obrazu dodajmy jeszcze siedem innych grup głównych, z których wymienimy: Shangaan /prawie 890 tys./, Azjatów /780 tys./ i Venda /185 tys./. Ci ostatni uważani są za ugrupowanie najbardziej homogenne, ale i tu wyróżnić można 27 odrębnych plemion. Azjaci to, przede wszystkim, wyznawcy hinduizmu /65%/ i muzułmanie /21%/, ale też chrześcijanie, buddyści i przedstawiciele innych wyznań. Pod względem językowym wyróżnia się 4 języki główne i 23 pomniejszych narzecza.

Powyższa analiza nie bierze pod uwagę ludności quasi-niepodległych państw utworzonych wewnątrz RPA: Transkei, z 2 mln 500 tys. mieszkańców; Bophuthatswany /1 mln 300 tys./; Ciskei /630 tys./ i Vendi /358 tys./ co daje w sumie niebagatelne 4 mln 800 tys. ludności.

Trzeci wzgląd, dla którego Południowa Afryka jest krajem typowym, wiąże się z ciśnieniem populacyjnym: niedobór ziemi wypycha ludzi do miast, a zwłaszcza do wielkich miast. Jak Afryka długa i szeroka, tradycyjne społeczności wiejskie rozpadają się.

Takie miasta jak: Lagos /Nigeria/, Johannesburg /RPA/, Dakar /Senegal/, Nairobi /Kenia/, Chartum /Sudan/, Kinszasa /Zair/ i Harare /Zimbabwe/ rozrastają się w zastraszającym tempie. Większość nowo przybyłych żyje w slumsach. Dane dotyczące przestępczości, a zwłaszcza morderstw, napawają grozą. Nie ma miejsca w RPA, które mogłoby rywalizować z Lagos, czy paroma innymi czarnymi metropoliami pod względem ilości popełnionych morderstw; nie oznacza to jednak, by dane za rok 1984 nie były niepokojące: w czterech tylko policyjnych okręgach Rand /rejon kopalni złota obejmujący Johannesburg/ zanotowano w ostatnim roku 2700 zabójstw. Soweto, najbardziej może znany okręg miejski Rand, ma na swym koncie 1454 zabójstwa. Na przeciętny okręg policyjny przypadać od trzech do siedmiu morderstw dziennie. Ilość odnotowanych gwałtów przeraża.

Rosnące miasta-giganty, w których rządzi bezprawie, stanowią coraz większy problem dla władz jakiegokolwiek afrykańskiego państwa - i pod tym względem Południowa Afryka jest typowa. Rządzący zorientowali się, że popłaca tylko bezwzględna polityka; w przeciwnym razie slumsy stają się miejscem, do którego policja przestaje zaglądać i które dostaje się pod władanie rywalizujących ze sobą gangów. W krótkim czasie zarządzanie takim rejonem staje się niemożliwe.

Władze odwołują się wobec tego do metody, która stała się największym przekleństwem Afryki: do inżynierii społecznej. Ludność przestaje być traktowana jako zespół poszczególnych istot ludzkich: staje się zbieraniną zatamizowanych jednostek, które można przetrzącać, jak przetrzuca się cement czy żwir. Wprowadza się kontrolę ruchu ludności. Każdy Afrykanin musi nosić przy sobie wyświetlaną przepustkę czy inny dokument przypisujący go do określonej pracy czy miejsca. Ustawy o ruchu ludności obowiązują w Afryce Południowej od XVIII wieku. Rozpowszechniły się one po całym kontynencie afrykańskim, a tam, gdzie wprowadza się przepustki, zaraz pojawiają się buldożery. Wszystkie właściwie rządy afrykańskie sięgają po nie, by demolować nielegalne osiedla. Setki tysięcy nieszczęśliwych pozbawiane są, bez ostrzeżenia, dachu nad głową gdyż rząd panicznie boi się zalewu bezprawia. W krajach afrykańskich graniczących z Saharą władze za żadną cenę nie chcą dopuścić do przemieszczania się pustynnych koczowniców, których susza gna na południe. Gdy zawodzi policja, wkracza ją karne oddziały wojska.

Południowa Afryka posiada najskuteczniejszy /choć nie największy/ aparat represji na kontynencie; podziwiają ją i starają się naśladować rządy innych krajów afrykańskich kupując południowoafrykański sprzęt policyjny, gdy tylko nadarzy się okazja. Siły bezpieczeństwa czarnego kontynentu zdolne są do bezwzględnego i często brutalnego działania. Ich funkcjonariusze są na ogół źle płatni i niezdyscyplinowani /poza policją południowoafrykańską/ - często więc bardziej okrutni.

O krwawych kosztach kontroli i inżynierii społecznej w czarnej Afryce mówi się bardzo niewiele. RPA natomiast poszczyścić się może rozbudowaną, zróżnicowaną i stojącą często na najwyższym poziomie prasą, która szczegółowo informuje o zachodzących tam wydarzeniach. Afrykańska inżynieria społeczna, przy braku jednorodności, siłą rzeczy niejako, opiera się na podziałach rasowych.

I tu Południowa Afryka okazuje się być typową. Wszystkie państwa Afryki są rasistowskie. Bez wyjątku prawie - i tylko w różnym stopniu; dyskryminuje się w nich Żydów, białych, Azjatów, niemuzumanów czy plemiona nie cieszące się akurat względami. W całej Afryce nie można znaleźć prawdziwie wielorasowego społeczeństwa. Nie ma takiego afrykańskiego kraju gdzie pochodzenie rasowe czy plemienne, kolor skóry czy wyznanie, nie odgrywałoby pierwszorzędnej roli przy gwarantowaniu elementarnych praw obywatelskich.

Kraje afrykańskie różnią się co do stopnia w jakim ich praktyka dyskryminacji ulega sformalizowaniu, obwarowuje się kodeksami prawnymi czy przybiera postać oficjalnych filozofii. Większość z nich korzysta już ze szczególnych teorii politycznych, wysmażonych na ogół, na wydziałach nauk politycznych lub socjologii miejscowych uniwersytetów. Tanzania dopracowała się więc złowieszczej totalitarnej doktryny zwanej Ujaamu, Ghana ma swój Konscyentyzm; jest też zambijski Humanizm, senegalska Negritude, a w Zairze, dla uczczenia panującego dyktatora, społeczeństwo wyznaje Mobutuizm. Wszystkie te teorie odzwierciedlają, w istocie, apetyty rządzących grup.

Apartheid, sklecony na wydziale socjologii i psychologii uniwersytetu Stellenbosch, może posłużyć jako przykład afrykańskiej mutacji teorii politycznej, która rozwinęła się w ostatnim półwieczu. Apartheid nie jest koncepcją różniącą Republikę od reszty Afryki; jest on jedynie lokalną ekspresją afrykańskiej osobowości ideologicznej. Żaden inny kontynent nie ucierpiał tak bardzo z rąk swych upolitycznionych intelektualistów - i tutaj Południowa Afryka nie jest wyjątkiem.

Pokazaliśmy zatem, z sześciu różnych stron, Południową Afrykę jako typowe afrykańskie państwo. Pod czterema, jednak, względami różni się ona od swych sąsiadów; przeanalizujemy teraz te różnice.

Pierwsza dotyczy jej bogactw: zasoby naturalne Południowej Afryki są tak obfite i zróżnicowane, że żaden z krajów afrykańskich nie może się z nią mierzyć. U początków RPA były ubogie osady; ludność zajmowała się rolnictwem i pasterstwem. W 1860 roku odkryto pierwsze, poważne złoża diamentów; w krótkim czasie zasobność innych odkrytych złóż mineralnych uczyniła z Afryki Południowej jedną z potęg światowych - pod względem ilościowym wyprzedza ją tylko ZSRR. Około 85% jej produkcji górniczej idzie na eksport. RPA jest największym eksporterem złota, platyny, kamieni szlachetnych, chromu, wanadu, manganu, andaluzytów, wermikulitu i włókien azbestowych. Zajmuje drugie miejsce na liście światowych producentów uranu i antymonu; mieści się w pierwszej dziesiątce dostawców niklu, miedzi, cyny, srebra, węgla i fluorytu. Zasoby mineralne Południowej Afryki są ogromne, a nowe złoża zdają się pojawiać gdy tylko zaistnieje popyt na dany surowiec. Obecnie w RPA można znaleźć największą część niektórych złóż mineralnych Zachodu: 86% platynowców, 64% wanadu, 48% manganu, 83% rudy chromu i prawie 50% złota. Jedynym rywalem Południowej Afryki na polu wydobywania istotnych dla światowego rynku metali, jest Związek Sowiecki. Oba te kraje dostarczają światu: 99% platyny; 97% wanadu, 93% manganu, 83% chromu i 68% złota. Listę metali można by jeszcze przedłużyć. Nie ma takiego kraju,

takiej warstwy społecznej, takiej grupy rasowej, którym zniszczenie gospodarki Południowej Afryki przyniosłoby korzyść. Poza jedynym ZSRR gdyby górnictwo południowoafrykańskie upadło lub do tańszo się w ręce ludzi pozostających pod sowiecką kontrolą.

Drugą różnicą jest to, że pod względem wykorzystania bogactw naturalnych, Afryka Południowa tym różni się od swych sąsiadów, że rozwinęła, w oparciu o swe zasoby, nowoczesną gospodarkę - jedyną nowoczesną gospodarkę w całej Afryce. Ludność RPA stanowi mniej niż 25% ogółu zamieszkującego kraje na południe od Sahary; udział jej dochodu narodowego natomiast, w zsumowanym dochodzie wszystkich państw tego obszaru wynosi prawie 75%. Sercem tej gospodarki jest górnictwo. Po Związku Radzieckim, RPA posiada największy przemysł wydobywczy świata; pracuje w nim 700 tysięcy ludzi, podczas gdy Stany Zjednoczone zatrudniają w sektorze górnictwem 470 tysięcy, Kanada - 140 tysięcy, a Australia - 70 tysięcy osób. Pod wieloma względami przemysł górnictwa Południowej Afryki można za najbardziej wydajny i nowoczesny.

Trzecia różnica wiąże się z silną pozycją przemysłu wydobywczego Południowej Afryki. Od uzyskania niepodległości, wszystkie inne państwa afrykańskie, poza Wybrzeżem Kości Słoniowej, Kenią i Malawi, odnotowały spadek realnego dochodu na głowę mieszkańca. Jedynie w Afryce Południowej rzeczywisty dochód czarnej ludności wzrósł w sposób znaczący w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. Przez ostatnie 10 lat, realne płace ludności murzyńskiej, zatrudnionej w górnictwie, wzrosły trzykrotnie i wznoszą nadal pomimo recesji, która dotknęła południowoafrykańską gospodarkę w drugim tryestrze 1984 roku.

Tym też wytłumaczyć można fakt, że w RPA więcej jest czarnych posiadaczy aut niż właścicieli prywatnych samochodów w całym Związku Radzieckim. Republika jest pierwszym i, jak do tej pory, jedynym krajem afrykańskim, w którym wykonała się, liczebnie istotna, czarna klasa średnia. Szkolnictwo, z którego korzystają Murzyni w Południowej Afryce, nie może równać się ze szkolnictwem dla białych - jest to jeden z głównych zarzutów wysuwanych przez czarną społeczność - ale i tak jego poziom przewyższa wszystko to, z czym można zetknąć się w innych krajach Afryki. Ilość Murzynów z wykształceniem średnim przekroczy już wkrótce analogiczną cyfrę wśród białych; to samo dotyczy czarnych kobiet, które zdobywają kwalifikacje zawodowe: jest ich już ponad 100 tysięcy i liczba ich szybko wzrasta. Prawie na pewno, więcej jest obecnie czarnych kobiet z kwalifikacjami zawodowymi w RPA niż we wszystkich krajach afrykańskich razem wziętych.

Znów dzięki górnictwu, ten skromny, ale wciąż wzrastający dobrobyt nie ogranicza się tylko do ludności urodzonej w RPA. Prawie połowa czarnych górników Południowej Afryki to przybysze zza granicy: głównie z Mozambiku, Malawi, Lesoto, Swazilandu i Botswany. Ich zarobki, w znaczeń części, płyną do krajów rodzinnych. Około 10 milionów ludzi w tych krajach zależy finansowo od przemysłu górnictwa Południowej Afryki; jego krach oznaczałby katastrofę, której skutki odczułoby całe południe Afryki. Czarni mieszkańcy Afryki głosują nogami. Południowa Afryka jest krajem, w którym najbardziej chcieliby pracować i /gdoby było to możliwe/ mieszkać.

Bardzo więc myli się biskup Tutu z Johannesburga gdy ogłasza, że czarna ludność Południowej Afryki powitałaby z radością radziecką okupację. Związek Radziecki nieraz podziwiano z daleka, ale jakoś nikt nie kwapi się, by jechać tam i pracować w kopalniach. Nie notuje się też przypadków emigracji - legalnej czy nielegalnej - do sąsiedniej Angoli, Mozambiku czy Zimbabw. Zasieki ochronne, którymi zaczyna się otaczać RPA mają raczej powstrzymać nieproszonych gości, a nie - jak mur beliński - zatrzymać własną ludność.

Czwarta wreszcie różnica: RPA, w porównaniu z resztą kontynentu, jest pod wieloma względami wolnym krajem. Każdy inny kraj afrykański stał się lub właśnie staje się jednopartyjnym państwem. Żaden z nich nie jest za rozdzielaniem władzy, ani w praktyce, ani - w większości przypadków - w teorii. W RPA prawo i demokracja są mocno ograniczone. Ale jest to jedyny kraj afrykański gdzie w ogóle istnieje. Nadzwyczajne uprawnienia stanu wyjątkowego, z jakich korzysta południowoafrykański rząd, są tak szerokie i drakońskie, że prawie zapominamy o niezawisłości tamtejszego sądownictwa: w RPA nawet nie-biali mogą wygrać proces z państwem co jest rzeczą nie do pomyślenia w pozostałych krajach afrykańskich. Rozprawy sądowe, w których Murzyńscy skarżą policję, władze więzienne czy urząd państwowy lub też odwołuje się od wyroku, są na porządku dziennym. Tak na przykład okoliczności śmierci czarnego przywódcy Steve Biko, który zmarł w więzieniu, rozpatrzono w sądzie z taką dokładnością, że nawet w Ameryce trudno byłoby o analogię, nie mówiąc już o jakimkolwiek kraju afrykańskim.

Południowa Afryka ma konstytucję parlamentarną z ograniczeniem praw obywatelskich w czym przypomina konstytucję brytyjską z początku XIX wieku. Rozwija się w kierunku większej demokracji - wzorem niegdyśiejszej Wielkiej Brytanii - podczas gdy w większości państw afrykańskich obserwuje się tendencje odwrotne. Zatwierdzona w ubiegłym roku konstytucja, wprowadza do parlamentu, cność oddzielnie - przedstawicieli ludności azjatyckiej i kolorowej. Ministrowie reprezentujący te dwie społeczności zasiadają już w rządzie. Nikt nie wątpi, że i czarna ludność, która wywalczyła sobie prawo głosowania w wyborach lokalnych, dostanie jakieś prawo głosu w wyborach powszechnych. Przeciwnicy reżimu upierają się że są to tylko kosmetyczne zabiegi, ale ekstremiści z ANC /Afrykańskiego Kongresu Narodowego/ najczęściej nie podzielają tej opinii mordując i siejąc terror wśród ludności czarnej, która przystępuje do wyborów.

Wiele także przemawia za tym, że Południowa Afryka coraz bardziej odwraca się od polityki apartheidu. Szereg z jej postanowień od zawsze istniały tylko na papierze, na inne patrzy się przez palce. Fakt, że ponad 10 milionów Murzyńców mieszka i pracuje na terenach oficjalnie zarezerwowanych dla białych, świadczy o tym, że odstąpiono od fizycznej istoty apartheidu. Unieważnienie paragrafu 16 Ustawy o Niemoralności, stawiającego poza prawem międzyrasowe współżycie seksualne, a także Ustawy o Zakazie Zawierania Matrzeństw Mieszanych, zniszczyło jego emocjonalny rdzeń. Nie ulega wątpliwości, że P.W. Botha, mianowany na mocy nowej konstytucji prezydentem /w amerykańskim sensie tego słowa/ jest przeświadczone, że apartheidu nie da się już uratować; jego demontaż przeprowadza jednak prawie ukratkciem, by nie wywołać paniki wśród

sympatyków reżimu.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragment wywiadu, jakiego udzielił tygodnikowi "Financial Mail", najwybitniejszy pisarz południowoafrykański, 81-letni, Alan Paton:

Od czasów Unii /1910/ przyglądałem się pilnie wszystkim naszym premierom, poza Louisem Bothą, który zmarł gdy miałem 16 lat; myślę, że najbystrzejszy z nich to ten gość, który jest teraz prezydentem naszego państwa. Jest słowo, które zdecydowałem się wyrzucić z mego słownika: to słowo "kosmetyczny". Wierzę, że P.W. Botha całym sercem pragnie byśmy pozostali częścią Zachodu. I myślę, że P.W. zdał sobie sprawę, że gdyby Zachód nas zdradził, byłoby to nasz koniec, a zwłaszcza koniec Afrykanera... P.W. mówił takie rzeczy, jakich, do tej pory, nie powiedział żaden premier - nawet Louis Botha czy /Jan/ Smuts. Powiedział, że pragnie przyszłości dla każdego dziecka tego kraju: białego, czarnego czy brązowego. Powiedział, że jeśli ci ludzie są wystarczająco dobrzy, by bronić naszych granic, to są też i wystarczająco dobrzy, by mieć swe miejsce w domu.

W obrębie systemu politycznego następują przesunięcia: prawdziwi zwolennicy apartheidu występują w rządowej Partii Narodowej i zapisują się do opozycyjnej Partii Konserwatywnej Andriesa Treurnichta; ich miejsca zajmują bardziej liberalni, anglojęzyczni działacze. Prawdziwy głos apartheidu rozbrzmiewa teraz z ław konserwatystów, którzy znaleźli się na prawym skraj politycznego spektrum. Głos samego reżimu stał się głosem zmiany.

Podczas lutowej sesji parlamentu, Treurnichter wystąpił z wnioskiem o odrzucenie propozycji rządowych zmierzających do objęcia Murzynów procesem integracji i dopuszczenia ich do sprawowania władzy. Jego zdaniem, jedynym wyjściem dla Południowej Afryki jest podział kraju - logiczna konsekwencja apartheidu. Treurnicht użył tu argumentów, którymi, jeszcze do niedawna, posługiwał się rząd broniący swej polityki. Bardziej jeszcze znaczące było odwołanie się do sprawy wnioskowi udzielił Chris Heunis, Minister do Spraw Rozwoju Konstytucjonalnego i zarazem kluczowa postać w procesie odnowy. Stwierdził, że Treurnicht "nie szuka prawa do samostanowienia dla wszystkich grup... a jedynie dla białych, co w jego terminologii oznacza dominację". Pokojowe współzycie staje się w tych warunkach niemożliwe, rozruchy stają się rzeczą pewną. Podstawowa różnica między rządem a konserwatystami, dodał Heunis, polega na tym, że rząd "pogodził się z konsekwencjami życia w państwie wielonarodowym", "społeczeństwie wieloetnicznym", co oznacza, że "nie stanowią tutaj jedynego narodu, który może wykluczać i ustawiać inne". Niepogodzenie się z takimi implikacjami równoznaczne jest "z ucieczką od rzeczywistości", z "chowaniem głowy w piasek na podobieństwo strusia".

Argumentacja wydaje się jednak znajoma: gdzież to słyszeliśmy podobne zdania? Ależ - do tej pory rzucali je w twarz reżimu anglojęzyczni, liberalni oponenci!

Jeśli tempo zmian się utrzyma, apartheid może zniknąć i doczekać się oficjalnego pogrzebu w przeciągu pięciu lat. Marzy mi się, że gdy Południowa Afryka uzna wreszcie, że jej szczególne "izmy" są w praktyce nie do zrealizowania i odwróci się od apart-

heidu, pójdą za jej przykładem inne państwa kontynentu, które wyrzekną się podobnych ideologii. Z całą pewnością, wspólne sprawowanie władzy w Republice będzie miało korzystny wpływ na sąsiadów, zwłaszcza jeśli towarzyszyć temu będzie pokojowa atmosfera. Z wielu powodów, Afrykę Południową uważać można za naturalnego przywódcę i twórcę opinii publicznej przynajmniej południowej części kontynentu. Republika wywierała zbułny i destrukcyjny wpływ w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych - okresie triumfalnego panowania apartheidu - i bez wątplenia przyczyniła się do narodzin ducha nietolerancji i gwałtu, którego ofiarą padły cywilizowane rządy tak wielu czarnych państw. Jeśli Południowa Afryka odchorowuje teraz swą inżynierię społeczną i zbudowaną na niej ideologiczną nadbudowę, może to oznaczać, że mroczny okres w historii Afryki dobiega kresu, i że RPA poprowadzi inne afrykańskie państwa ku lepszej przyszłości.

W tym kontekście historycznym i w momencie dziejowym dla całej Afryki - jakie będą skutki kampanii "dezinvestycyjnej"? Mogą być dwojakiego rodzaju. Moim zdaniem, najprawdopodobniejszy jest scenariusz, w którym zarówno reżim, jak i gospodarka Południowej Afryki ulegną wzmocnieniu. Ekonomiczne sankcje są wyjątkowo nieskuteczne wobec silnej, nowoczesnej gospodarki; często przyczyniają się, w najmniej oczekiwanym sposób, do wprowadzenia szeregu usprawnień. RPA tradycyjnie była gospodarką kolonialną, eksportowała surowce i importowała gotowe produkty. Wymierzone w nią w ciągu ostatniego ćwierćwiecza sankcje, przyspieszyły tylko jej rozwój i osiągnięcie gospodarczej niezależności. Embargo na broń, liczące już sobie ponad 20 lat, stało się bodźcem do rozwoju własnego przemysłu zbrojeniowego. Południowa Afryka sięgnęła po zdobycze technologiczne swego przemysłu górniczego i stała się czołowym produktem konwencjonalnych środków wybuchowych, zagrażając supremacji Szwecji i USA na tym polu. Jej specjalnością stały się także przeciwwinowe transporterzy opancerzone i w tej dziedzinie pozostawiła wszystkich konkurentów za sobą. Z importera broni przekształciła się w eksportera, sprzedając swe wyroby krajom całego świata, ale przede wszystkim innym rządom afrykańskim, których potrzeby są akurat bardzo podobne. Doszło do tego, że ONZ, która kiedyś pouczała swych członków, by nie sprzedawali broni Południowej Afryce, musi teraz prosić ich, by przestali ją kupować od teŹe Republiki.

Podobna rezultaty przyniosło embargo naftowe. Tak się zresztą stało, że Afryka Południowa bez większych trudności znajdowała i znajduje dostawców ropy naftowej. Aby jednak zapewnić sobie niezależność energetyczną w stopniu ponad 85%, rozwinęła przemysł paliw syntetycznych, którego główny udziałowiec, Sasol, na wpił państwowe przedsięwzięcie przerobu węgla na oleje napędowe, jest światowym liderem tej technologii. Przy okazji nastąpiła modernizacja i rozwój przemysłu węglowego, dzięki obniżeniu kosztów produkcji, Afryka Południowa proponuje dzisiaj najniższe ceny węgla na świecie. Udało jej się opanować dużą część japońskiego rynku i zyskiem eksportuje węgiel do Stanów Zjednoczonych. Te dwa przykłady /a jest ich więcej/ przemawiają za tym, że dezinvestycja się nie uda. Dopóki inwestowanie w Południowej Afryce, a zwłaszcza w jej górnictwo, pozostaje wysoce opłacalne, dopóty napływać tam będzie kapitał, bez względu na decyzje amerykańskich banków i międzynarodowych korporacji. Jedyna zmiana polegać będzie na roz-

woju południowoafrykańskich instytucji finansowych: Johannesburg przejmie znaczną część operacji wykonywanych obecnie przez innych. I znów jedynym rezultatem będzie poszerzenie bazy gospodarczej RPA, którą wzmacni sektor finansowy /którego elementy już zresztą istnieją/. Straci na tym gospodarka USA. Istnieje jednak możliwość - choć jej szans nie oceniam wysoko - że kampania dezinvestycyjna powiedzie się i że przemysł Południowej Afryki, zwłaszcza górnictwo, mocno ucierpią z tego powodu. Wobec takiej perspektywy, musimy zadać sobie pytanie: kim będą ofiary? Kto naprawdę ucierpi?

Nie zwolennicy apartheidu. Rekrutują się oni, w większości, spośród drobnych farmerów, nieczułych na zewnętrzne naciski ekonomiczne. Instynktownie i na mocy historycznej tradycji są oni izolacjonistami. Ich przodkowie porzucili brytyjską kolonię Cape i wyruszyli swymi zaprzęgami na Wielką Wędrowkę, w dziki interior, po to właśnie, by uciec od tego świata, by się od niego uniezależnić. Izolacjonizm amerykański republikanów był niczym w porównaniu z ich uczuciami. Wzorem bezpieczeństwa jest dla nich laager, przesterżen wyznaczona ciasnym kręgiem wozów chroniących ciepła czystej, kalwińskiej społeczności przed zagrażającym światem zewnętrznym. Spoglądają oni na Johannesburg, na jego świat interesów, na place finansjery, jak na Sodomę, miasto Szatana. Wszystko co niszczy władzę pieniądza witane jest przychylnie.

Tak więc pomyślna kampania dezinvestycyjna zamknie znów Afrykanera w Laager i odda go w ręce oczekującego dr Trurnichta i jego Partii Konserwatywnej. Reformatorskie skrzydło reżimu utraci głosy swych wyborców, a ruch odnowy ulegnie zastopowaniu; być może, zacznie się nawet cofać. Polityczne skutki dezinvestycji mogą być więc wprost przeciwnie od tego, co głoszą ich zwolennicy. Wyznawcy apartheidu zawsze utrzymywali, że wielki business i międzynarodowa finansjera pchają kraj na zgubną ścieżkę wiodącą do społeczeństwa wielorasowego; powodzenie kampanii dezinvestycyjnej może okazać się wodą na ich młyn.

Gdyż mają oni, rzecz jasna, rację. Pierwszym przeciwnikiem apartheidu w RPA - a w praktyce jedynym skutecznym przeciwnikiem - jest kapitalizm. Błędem jest bowiem postrzeganie apartheidu jako prawnego skrajem politycznego spektrum. Prawdźwiej byłoby określić go mianem etnicznego socjalizmu, systemu, w którym państwo ingeruje w każdy aspekt aktywności gospodarczej, w którym istnieje wielki, państwowy sektor, w którym państwo coraz bardziej przywłaszcza sobie dochód narodowy, w którym obowiązujące prawa hamują operacje właściwe wolnemu rynkowi. Kapitalizm spreczny jest z apartheidem dla tych samych powodów, dla jakich niezgodny jest z feudalizmem: nie może on współistnieć z ustrojem społeczno-politycznym, który opiera się na rasowej kastowości, który zabrania wolności ruchu, nie pozwala na istnienie wolnego rynku pracy i podporządkowuje wszelkie decyzje gospodarcze potrzebom wynikającym z prymitywnej wizji świata.

W samej więc naturze południowoafrykańskiego kapitalizmu leży walka z apartheidem i walka ta toczy się od dłuższego czasu. Jeśli przyjrzymy się aspiracjom czarnej ludności RPA, ale nie tym wymyślonym gdzieś za biurkiem, a realnie istniejącym, okaże się, że najbardziej liczą się /uszeregowane według prawdopodobnej ważności/: lepsze wykształcenie dla dzieci, prawa obywatelskie, prawo posiadania własności, zwłaszcza domu, położenia kresu Kontrolli

Ruchu Ludności, a zatem wolność poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania oraz - jako naturalna konsekwencja trzech ostatnich żądań - wolność od nadmiernego policyjnego nadzoru. We wszystkich tych dążeniach Murzyni są rzeczywiście popierani przez całą właściwą społeczność ludzi interesu.

Świat businessu bowiem, na równi z nimi, zainteresowany jest zlikwidowaniem apartheidu. Tę wspólnotę interesów uwytkliła jeszcze kampania dezinvestycyjna: jej powodzenie oznaczać będzie porażkę i jednych i drugich.

To że świat businessu, a zwłaszcza przemysł górniczy, będzie jedną z ofiar, jest więcej niż pewne. Nowe, bardzo głębokie, kopalnie żłota wymagają kolosalnych nakładów finansowych. Koszt zbudowania jednego szybu przekracza miliard dolarów. A z drugiej strony, jedna duża kopalnia może zatrudnić 20 tysięcy ludzi, a nawet więcej - z czego trzy czwarte to Murzyni.

Jeśli zacznie się zamykać kopalnie lub ograniczać wydobycie, pierwszą ofiarą na tym czarni imigranci. Będzie to ciosem dla takich krajów jak: Mozambik, Botswana czy Malawi, które i tak są już biedne, a gospodarka ich, w dużej mierze, zależy od napływu obcych walut, których źródłem jest między innymi eksport siły roboczej. Jeśli polityka dezinvestycji wyrazi więcej siły, stracą pracę również i Murzyni południowoafrykańscy. Kalkulacja jest prosta: na każde 100 miejsc pracy, które zabiorą dezinvestycje, 70 do 80, a może i więcej, zajmowanych jest właśnie przez nich i są to najlepiej płatne posady, jakie może dostać czarny obywatel na całym kontynencie.

Nie mam najmniejszych wątpliwości, że takiego właśnie obrotu sprawy oczekują niektórzy ze zwolenników kampanii dezinvestycyjnej. Do każdego celu wierzta, w każdym razie, Afrykański Kongres Narodowy, którego nie interesują już reformy ani wynegocjowane stopniowo porozumienia, a jedynie rozwiązania przy pomocy siły. ANC i jego zwolennicy uważają, że masowe bezrobocie przyczyni się do wzrostu "rewolucyjnej świadomości" czarnej ludności.

Obecna sytuacja w RPA przypomina więc wyjście. Z jednej strony mamy funkcjonariuszy samego reżimu, jak i białych liberałów sprzątających, którzy chcą rozmontowanie apartheidu i zbudowanie ustroju opartego na wieloracowym sprawowaniu władzy. Wiedzą oni, że biorą udział w wyjściu, ale nie mogą narzucić zbyt szybkiego tempa jeśli chcą pociągnąć za sobą większość Afrykanerów. Jest też i ANC, którego ściga się, by zdażyć zniszczyć umiarkowane elementy wśród Azjatów, Kolorowych, a przede wszystkim Murzynów, zanim nie nastąpi ich zintegrowanie ze zreformowanym reżimem. Rozpętana przez młodych ludzi, będących pod wpływem ANC, kampania terroru, której skutkiem było ogłoszenie stanu wyjątkowego w lipcu 1985 roku, skierowana była, w głównej mierze, właśnie przeciwko niebiałym elementom umiarkowanym. Celem jej było wyprzedzenie jak największej ilości takich ludzi i takie zastraszenie pozostałych, by nie poszli na współpracę. Przypomina to kampanie prowadzoną przez Front Wyzwolenia Narodowego przeciwko umiarkowanym Arabom we francuskiej Algierii, a także akcje Wielkiego Muftiego i jego zbirów usiłujących zniszczyć umiarkowanych Arabów w przedwojennej Palestynie. Obie te wcześniejsze kampanie terroru zakończyły się sukcesem i nie można wykluczyć, że ANC, wspomagana

przez dezinwestycje, także postawi na swoim, mimo wyjątkowych środków po jakie sięga rząd. W takim przypadku czarni ekstremiści okażą się zwycięzcami wyścigu, polityka odchodzenia od apartheidu zostanie zarzucona, a przyszłość Południowej Afryki przybierze kształt narastającej spirali gwałtu. Ale tej przyszłości mocniejszy fizycznie i duchowo reżim spod znaku apartheidu na pewno nie odda władzy i bronić jej będzie bez względu na koszty.

Timaczył Roman Bug

The American Spectator, wrzesień 1985

Arch Puddington

MONGOLIZACJA AFGANISTANU

Zaraz po inwazji Afganistanu przez Związek Sowiecki, wielu obserwatorów zachodnich pospieszło się z analogiami do doświadczeń Amerykanów w Wietnamie. Wszyscy przepowiadali, że Sowieci szybko przekonają się jak to jest, gdy Wielka Potęga usiłuje podporządkować sobie naród Trzeciego Świata, dumny i głęboko przywiązany do swej wolności. Owszem, przyznawano, że Moskwa ma w tym wypadku położenie geograficzne dogodne do swej imperialistycznej ekspansji; jednocześnie jednak podkreślano, że w ciągu ostatnich stu lat Afgańczycy odepchnęli i przegnali niejednego intruza i to mimo swego zacofania ekonomicznego i wojskowego. Niegościnnosc terenu, nienawiść Afgańczyków do przemian społecznych narzucanych przez komunizm oraz dzikość muzułmańskiego fundamentalizmu - wszystko to wydawało się upewniać, że Afganistanowi i tym razem uda się uniknąć losu kolonii lub państwa satelickiego.

Następnych pięć lat sowieckiej okupacji wykazało, że Kreml w każdym razie poważnie się pomylił, jeśli spodziewał się, że uzyskanie kontroli nad Afganistanem powiedzie mu się równie zgrabnie, jak wcześniejsze interwencje w krajach Europy Wschodniej. Ciągłe jednak przybrywa argumentów na rzecz tezy, iż analogia z Wietnamem była zbyt łatwa i nie na miejscu. Moskwa nie zdradza żadnych oznak zniechęcenia ekspedycją afgańską. Cenzorzy sowieccy dbają o to, by dostarczać czytelnikom starannie wyczyszczone i odpowiednio dozowane sprawozdania z przebiegu działań, by nie podawać żadnych statystyk strat i nie informować o porażkach, o pogardzie Afgańczyków wobec najeźdźców i o obcości ideowej. Zsyłając Andrieja Sacharowa do Gorki mniej więcej w miesiąc po wejściu do Afganistanu władze wyraźnie ostrzegły dysydentów, już i tak osaczonych - i rzeczywiście, na ogół powstrzymali się oni od krytykowania wojny afgańskiej. Opinia światowa też nie była trudnym problemem. Corocznie Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjmuje rytualną deklarację potępiającą "obcą" interwencję w Afganistanie, ale sankcje nałożone na ZSRS przez Stany Zjednoczone i inne państwa demokratyczne zostały zniesione. Co więcej, oczywista agresja ZSRS przeciwko krajowi muzułmańskiemu raczej nie psuła stosunków Moskwy z innymi krajami muzułmańskimi, co stwarza wrażenie, że strach przed zdecydowaną i brutalną superpotęgą waży więcej w świecie islamu niż poczucie więzi uz uciśkanymi współwyznawcami.

Pod jednym względem porównanie Afganistanu z Wietnamem jest

Arch PUDDINGTON jest amerykańskim dziennikarzem

trafne. W czasie wojny wietnamskiej słyszeliśmy wiele razy, że obalenie rządu sajszońskiego i zastąpienie go koalicją z udziałem Wietkongu nie doprowadzi do sowytyzacji Wietnamu Południowego. Szczególnie podkreślali to przedstawiciele władz Wietnamu Północnego; przypominajmy chociażby Pham Van Donga, który z drwiną powiedział, iż sam pomysł zaanektowania Południa przez Północ jest "głupi i przestępczy".

Coś podobnego dzieje się w Afganistanie. Sowleci, będący od momentu inwazji faktycznymi władcami Afganistanu, napomykali już, że nie leży w ich zamiarach przekształcanie społeczeństwa Afganistanu na wzór komunistyczny. Interesuje ich jedynie zapewnienie sobie, iż kraj będzie rządzony przez partię lub koalicję prosowiecką, choć niekoniecznie komunistyczną. Zachód, a także krajowa opozycja powinni uznać "nieodwracalność" niektórych "reform" wprowadzonych w okresie po inwazji. Jeśli zaś USA wycofają pomoc dla mudżahedinów i pomogą w spacyfikowaniu kraju, Sowleci zezwolą rządowi afgańskiemu na podtrzymywanie tradycji afgańskich i tolerować będą religię.

Obietnice te są równie wiarygodne, jak wcześniejsze zapewnienia rządu północnowietnamskiego o pluralizmie i niezależności Wietnamu Południowego. Pod pewnym ważnym względem sytuacja w Afganistanie jest odmienna niż w Wietnamie: komuniści wietnamscy wykazali dużą sprawność w totalizacji kraju, podczas gdy w Afganistanie władze centralne nie potrafią wymusić posłuchu wobec rewolucyjnych dekrétów wysyłanych z Kabulu. W Afganistanie więc, odpowiedzialność za przetrwanie kraju przyjęli Sowleci, co też i realizują z taką samą brutalnością, jak na polu walki.

W gruncie rzeczy, Sowleci korzystają na przedłużaniu się tej wojny. Prawda, że niejedyni odważni zachodni dziennikarze wysłali z odległych prowincji - bo tam przede wszystkim toczy się ta wojna - reportaże z pola walki. Ale dziennikarskie opisy okupowanego Afganistanu wielu spraw nie zauważają, bo też ich zauważyć nie mogą. Wiemy trochę o heroicznych wysiłkach mudżahedinów /a także o dezorganizacji opozycji/, o represjach Sowietów przeciwko cywilom, o masowym mordowaniu chłopów, dywanowych bombardowaniach, zamianowaniu całego kraju, zabawkach - pułapkach wybuchających w rękach dzieci. Ale mało wiemy o tym, co dzieje się w Kabulu, który przecież jest najważniejszym punktem sowieckiej operacji przekształcania Afganistanu w posterunek graniczny potężnego imperium. Z wyjątkiem kilku, przyjaźnie nastawionych wobec Sowietów dziennikarzy i intelektualistów, stolica została zamknięta dla niepożądanych zachodnich obserwatorów, a przekształcanie afgańskiego życia społecznego odbywa się w tajemnicy.

Afganistan dał Sowistom dwie wyjątkowe możliwości. Pierwsza - to szansa na wypróbowanie nowych broni i nowych taktyk. Druga - to możliwość przekształcenia ustroju wewnętrznego Afganistanu, z ostatecznym celem utworzenia z niego jeszcze jednego kraju sowieckiej Azji Środkowej.

Próba przekształcenia obcej kultury przez potęgę imperialistyczną jest dla tej ostatniej zawsze bardzo niebezpieczna. Sowleci tradycyjnie wołają w tej sprawie polegać na lokalnych komunistach. W Afganistanie jednak ta możliwość nie istnieje. Między kwietniem 1978 roku - kiedy to Ludowo-Demokratyczna Partia Afgani-

stanu przejęła władzę, a grudniową inwazją w 1979 roku komuniści afgańscy zdobili gruntownie zniechęcić do siebie cały naród, przedtem najzupełniej obojętny wobec spraw rządu centralnego. O tym, że komunistom afgańskim nie udało się zdobyć ani społecznego poparcia, ani nawet niechętnego przyzwolenia zadecydował charakter LDPA. Aż do lat 60-tych w Afganistanie nie było w ogóle ruchu komunistycznego, a podczas zamachu stanu w 1978 roku /zwanego rewolucją kwietniową/ było ich mniej niż 10 000. Istniały też podziały wewnątrzpartyjne; faktycznie istniały dwie odrębne partie komunistyczne, obie lojalne wobec Moskwy. Poza tym również, chociaż dla komunistów nie jest niczym nadzwyczajnym reprezentowanie niewielkich odłamów społeczeństwa, LDPA osiągnęła szczyty niereprezentatywności, opierając się - w społeczeństwie przede wszystkim rolniczym - na wykształconych elitach miejskich, szczególnie nauczycielach, oraz na radykalnych studentach.

LDPA miała także znaczny wpływ w armii afgańskiej. W gruncie rzeczy, to właśnie zadecydowało o zdobyciu władzy w 1978 roku. Od lat 50-tych młodych oficerów afgańskich regularnie posyłano do ZSRS na studia wojskowe; dopiero dziś widać jak lekkomyślna była ta polityka - szczególnie jeśli uwzględni się zainteresowanie Rosji Afganistanem. Właściwie trudno Rosjan winić, że wykorzystali tak wspaniałą okazję: ci oficerowie, którzy wykazali skłonności prokomunistyczne byli kształceni, podtrzymywani w swych przekonaniach, a także - gdy tylko się dało - rekrutowani do służby na rzecz sowieckiego wywiadu. Z biegiem lat stale powiększająca się grupa wyszkolonych wojskowych, przyjaźnie nastawionych do ZSRS, nabrała w afgańskiej armii dużego znaczenia. Wreszcie cierpliwość ZSRS została nagrodzona: grupa w nich wykształconych oficerów dokonała kwietniowego /1978/ zamachu stanu, który wprowadził do Afganistanu władzę komunistyczną.

Decyzje komunistów afgańskich skłaniały wielokrotnie do opinii, iż nie są oni specjalnie uzdolnieni w sprawowaniu władzy. Gdy przyjrzymy się jednak bliżej przywódcom i programowi LDPA, zobaczymy wiele analogii z innymi ruchami marksistowskimi Trzeciego Świata, którym lepiej się udało. Z dwóch frakcji, Chalk /Masy/ była większa, bardziej radykalna ideologicznie, ale mniej niewolniczo trzymała się Moskwy niż Parczam /Sztandar/. Z Chalku pochodzą dwaj pierwsi komunistyczni przywódcy Afganistanu: Nur Mohammad Taraki i Hafizullah Amin, natomiast ich następcą, Babrak Karmal wywodzi się z Parczamu. Wykazując niewielkie zrozumienie dla idei marksistowskich, Taraki i Amin byli jednak wielkimi wielbicielami Lenina i Stalina. Ci dwaj ojcowie rewolucji, szczególnie zaś Stalin, byli dla Chalku przykładem. Lenin i Stalin wytrwale przeprowadzali gruntowne zmiany w społeczeństwie upartych chłopów, czyli bardzo podobnym do tego, w którym przyszło działać ich afgańskim uczniom. Działające Chalku byli też przekonani, że oni, spadkobiercy Lenina, są w stanie działać przez zastraszenie, wprowadzając analogiczne zmiany w Afganistanie. Nie w programie tkwiła różnica, lecz w nieograniczonej bezwzględności przywódców partii. Z uwagi na powszechne przekonania społeczeństwa afgańskiego, LDPA podjęła na początku pewne wysiłki, by ukryć swój komunistyczny rodowód - ale w swoim gronie przywódcy partii uważali, że co dzieje się w Afganistanie za kolejnym etapem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Nawet według ekspansjonistycznych standardów marksizmu Trzeciego Świata, rewolucyjny projekt LDPA wydaje się niezwykle ambitny: być to po prostu projekt generalnego szturmu na najświętszą instytucję tradycyjnego społeczeństwa. Jedną z pierwszych decyzji komunistycznego rządu była zmiana flagi Afganistanu: zielona flaga islamska zastąpił sztandar, który z większej odległości nie różnił się od sowieckiego. Gdy uczucia religijne zostały już obrażone, rząd zabrał się za następną drażliwą sprawę: relacje między płciąmi. Rewolucyjny Dekret nr 7 ostro obniżył wysokość tradycyjnej sumy płaconej za wykup panny młodej, co było wielowiekową tradycją afgańską. Z pewnością każdy rząd afgański, uczciwie zważający na reformy, powinien dążyć do emancypacji afgańskich kobiet, ale regulowane wysokości ceny wykupu panny młodej było monumentalną gafą. Zwyczaj ten, mocno zakorzeniony w tradycji muzułmańskiej, pełnił także rolę ekonomiczną, gdyż był dla kobiety zabezpieczeniem na wypadek rozvodu lub separacji.

Reforma wysokości wykupu panny młodej stała się wzorem dla szeregu następných decyzji, podjętych w krótkim okresie dominacji grupy Chalk: każdorazowo była to reforma instytucji społecznych zmiernąca do skłócenia lub społecznych, także i tych, których pozycja społeczna lub ekonomiczna miała w zamiarze wzmocnić. Rozważny choćby reakcję chłopów na reformę rolną. Najpierw rząd wydał dekret zabraniający lichwy - cel sam w sobie godny poparcia. Gdy jednak zaczęto realizować tę politykę, nastąpiła katastrofa. Afgańscy chłopcy tradycyjnie korzystali w prywatnych kredytów na żółup ziarna i narzędzi. Teraz kredytu nie było, rząd zaś niższym nie zastąpił prywatnego rynku kredytowego.

By powstrzymać rosnący na wsi chaos, rząd wydał dekret o generalnej reformie rolniej, po czym z największym pośpiechem i równą brutalnością zaczął ją realizować. Zwłaszcza w tym przypadku komunisty wykazali niemal całkowitą ignorancję gospodarki swego własnego kraju. Reforma rolnictwa została oparta na zwyczajowej w takich przypadkach marksistowskiej przesłance, iż sektor rolny jest zdominowany przez grupę bogatych wyzyskiwaczy. Rolnictwo afgańskie opierało się w rzeczywistości na rodzinach i klanach rodzinnych, a drobni posiadacze ziemi byli czynnikiem nieporównanie ważniejszym niż bogaci chłopcy. Nie dbając o to, ufając raczej w swą siłę, rząd uznał, że fakty nie powinny być przeszkodą w realizacji rewolucji. Sformowano - głównie ze studentów - ruchome oddziały, które miały przyspieszyć realizację reformy rolniej; wysyłano je natychmiast w teren do pilnowania, czy reforma jest realizowana sprawnie. Studenci spotkali się z oporem, co było do przewidzenia. Bogatsi chłopcy sprzeciwiali się reformie z przyczyn oczywistych, biedniejsi też nie byli jej entuzjastami, gdyż nauczeni zostali, iż przyjęcie cudzej własności jest tym samym co kradzież i jest naruszeniem muzułmańskich reguł sprawiedliwości. Jednocześnie ci chłopcy, którzy ziemię przyjęli, też znaleźli się w złej sytuacji. Co prawda, mieli już swoją ziemię, ale nie mogli jej uprawiać, gdyż możliwości uzyskania kredytu zostały zlikwidowane przez dekret o lichwie. Na wsi zaczęła się pojawiać wyraźna wrogość; odpowiadając na nią rząd utrzymał się w swoim stylu: lokalni przywódcy i wielcy posiadacze zostali aresztowani lub zabici. Rozsiana opozycja szybko przerodziła się w otwarty bunt.

Oświata także stała się obiektem komunistycznych reform. Oczywistym celem "krucjaty alfabetyzacyjnej" w środowiskach wiejskich była indoktrynacja niepiśmiennych chłopów. W miastach nauczyciele niekomuniści zostali usunięci z pracy lub zabici, programy szkolne zostały gruntownie zmienione w kierunku propagowania ideologii komunistycznej.

Trzeba też stwierdzić, że w realizowaniu swych olbrzymich projektów przemian rewolucyjnych, afgańscy komuniści mogli polegać na braterskich zasobach bloku sowieckiego. Doradcy sowieccy pojawili się we wszystkich ważniejszych ministerstwach; ich grono uzupełnili doradcy i eksperci z różnych krajów Europy Wschodniej. Niemcy Wschodnie podjęły się szkolenia kadr partyjnych i zorganizowania tajnej policji. Czechosłowacja wysłała ekipę z zadaniem zorganizowania nowoczesnej sieci telewizyjnej docierającej na wieś - a telewizja grała kluczową rolę w planowanej przez LDPA akcji propagandowej. Bułgarii wręczono tekę rolnictwa, zapewne jako nagrodę za najlepsze w bloku komunistycznym rolnictwo.

Pytanie, co skłoniło Sowietów do tej interwencji, było już szeroko dyskutowane i nie będziemy się nim zajmować. Warto wszakże podkreślić, że nieinterweniowanie z pewnością doprowadziłoby do śmierci komunizmu afgańskiego i do rządów koalicji, która - przeciwnie niż poprzednie rządy niekomunistyczne - byłaby otwarcie wroga wobec Związku Radzieckiego. Byłby to więc pierwszy przypadek wyparcia tego imperium i to bez pomocy obcych mocarstw. Z pewnością, zainteresowanie sprawami bezpieczeństwa odegrało jakąś rolę w decyzji Politbiura o rozpoczęciu inwazji, decydującym jednak czynnikiem był polityczny strach, przede wszystkim strach przed naruszeniem doktryny Breżniewa.

Jeśli przyjmiemy, że Sowietci interweniowali przede wszystkim po to, by zapobiec zejściu Afganistanu z drogi ku komunizmowi, niezrozumiałe staje się, że tak silne środki zastosowano tylko aby nie objęli rządów religijnych fundamentalistów. Wydaje się raczej, że Sowietci uparli się, by włączyć Afganistan do swego imperium - nie jako sfinlandyzowany, neutralny kraj, lecz jako rozszerzenie samego Związku Radzieckiego. Wykonanie tego zadania wymaga wprowadzenia w kraju pewnej formy komunizmu, innej jednakże niż przegrana wersja Chalku. Dlatego Sowietci postanowili doprowadzić do tego, iż to oni będą określać szczegóły "budowy komunizmu" w Afganistanie. Wkrótce zaczęli działać i to dużo sprytniej niż ich nie za mądrzy afgańscy uczniowie. Nie pozostawili też niczego przypadkowi: to oni kierują ministerstwami, a Afgańczycy pełnią tam raczej funkcje doradców, których nie zawsze chce się wysłuchać. Sowietci wydają dekrety, a Afgańczycy mają je realizować. Jeśli zaś Afgańczycy nie dają sobie rady, Sowietci sami realizują swoje decyzje.

Pierwsza akcja po inwazji zmierzała do ułagodzenia przywódców religijnych. Zainstalowany przez Kreml rząd Babraka Karmala ponownie zmienił flagę, co było częścią tej akcji. Przywódcy partyjni poprzeczali swe wystąpienia modlitwą i składali deklaracje podkreślające muzułmański charakter rządu. W tym samym czasie Sowietci rozpoczęli wyszukiwanie i przyciąganie potencjalnych sympatyków wśród kleru. Grupy przyjaźnie nastawionych mułłów wysłano do innych republik sowieckiej Azji Środkowej na studia rolnicze. Fotografii mułłów afgańskich modlących się w meczetach sowieckich są

stałe ekscytowane w prasie kubulskiej. Sowietci mają nadzieję, że ludzie ci będą z nimi współpracować przy tworzeniu zniszczonego Kabula, podobnie do tych wszystkich kontrolowanych i samokontrolujących się instytucji religijnych, które istnieją w ZSRR.

Wprowadzone też zmiany w programie reformy rolnej, a gdy i one nie porafiły wiekszość chłorów, reforma została całkowicie odrzucona, przygotowując za razie. Uwołniono też więźniów politycznych, co jednak nie spowodowało rozgorzyczenie społeczeństwa, gdyż wszyscy dowiedzieli się, iż znaczna część uwolnionych w okresie Chalku została potajemnie stracona.

Najbardziej chyba i najbardziej zdradziecką częścią sowieckiej straszonki jest starannie obmyślany spisek przeciwko afgańskiej kulturze. Wróćcie po rewolucji kwietniowej, pod kierunkiem sowieckim, rozpoczęto kampanię przerabiania historii i przekształcania systemu oświatowego. Na przykład wykład sztuki muzułmańskiej, prowadzony na uniwersytecie w Kabulu od wielu lat, został zakazany, a jego miejsce zajęły takie przedmioty, jak materializm dialektyczny, historia międzynarodowego ruchu robotniczego i historia Kuby. Ciśnięcie afgańskich wykładowców przeżyła, ale ci niezbyt nadawali się do wykładania nowych przedmiotów. Importowano więc uczonych radzieckich, którzy zastąpili wyrzuconych, zamordowanych i wycenionych. Źródła emigracyjne podają, że 70% afgańskich wykładowców uniwersyteckich sprzed 1978 roku nie jest już związana z uniwersytem. Świadczą ten potwierdzają źródła oficjalne, według których 60% wykładowców na uniwersytecie w Kabulu to osoby z "krajów socjalistycznych". Kadre tę uzupełniają całkowicie pozbawieni kwalifikacji Afgańczycy, dziennikarze, propagandyści i krewni przywódcy politycznych, na wpół analfabeci.

Wielu nauczycieli sowieckich albo nie potrafi, albo nie chce prowadzić wykładu w języku zrozumiałym dla Afganów, wykładają więc po rosyjsku z pomocą tłumacza. Sowietci dostarczyli też nowych podręczników historii, z których wynika, że nawet w okresie caratu Rosja była jedynym krajem, z którym Afganistan mógł się przyjaźnić - co jest wierutnym kłamstwem, bo w XIX wieku Afganistan przeżył wiele inwazji rosyjskich, nie mówiąc już o trzech inwazjach w wieku XX.

Prócz czystek na uczelniach i "reform" programu nauczania, Sowietci stosują też bardziej bezpośrednie metody wpaiania sympatii do komunizmu u młodzieży niejskiej. Ulubionymi metodami są propaganda i infoktrynacja. Sdżż jednak te łagodne środki zawodzą, Sowietci nie wahają się użyć korupcji i represji. Na uczniów szkół średnich wywierana jest silna presja, by zapisywali się do młodzieżowych formacji LDPK. Na zachętcę, po zapisaniu się młody człowiek od razu dostaje lepsze stopnie i ma ułatwienia przy przyjęciu na wyższą uczelnię. Studenci-łojaliści są też używani do szpiegowania wykładowców i kolegów oraz meldowania tajnej policji o wszelkich nieprawomyślnych wypowiedziach. Oto typowy przykład z typowymi skutkami: podczas dyskusji o masakrach w Szabra i Szatira, w jednej ze szkół średnich pewien źle wychowany uczeń zapytał, dlaczego opawia się wydarzenia w dalekim Libanie, podczas gdy w ich własnym kraju dzieje się to samo. Dostał się na cztery miesiące do więzienia, z którego wyszedł dopiero po podpisaniu deklaracji zobowiązującej go do nie zabierania głosu w dyskusjach szkolnych.

Skrupulatna obserwacja młodzieży afgańskiej przez Sowietów nie ogranicza się do szkół średnich i wyższych, dotyczy także małych dzieci. Projekt opracowany przez KHAD, afgańską policję polityczną, bierze pod opiekę sieroty wojenne z zamiarem wychowania ich na dobrych komunistów. To obrzydliwe przedsięwzięcie wyraźnie opiera się na doświadczeniach sowieckiej policji politycznej, która zajmowała się dziećmi osieroconymi podczas rewolucji i wojny domowej. KHAD, prawdopodobnie w 1981 roku, wybudowała sierociniec w Kabulu, początkowo przeznaczony dla dzieci swoich agentów zabitych podczas wypraw przeciwko ugrupowaniom antyrządowym. Obecnie sierociniec ten - i inne później wybudowane - służyć mają dzieciom ofiar wojny, czyli także dzieciom mudżahedinów. Jak stwierdził jeden z obserwatorów, domy te mają "służyć utrwalaniu systemu, przez stworzenie rezerwy lojalnych; posłusznych kadr, w przyszłości zajmujących ważne stanowiska w administracji państwowej".

Nie tylko afgańska tajna policja, lecz i sami Sowieci interesują się oświatą. Stworzyli oni ambitny program kształcenia najlepszych i najzdolniejszych afgańskich studentów. W 1983 roku - jak podano do publicznej wiadomości - 12 000 młodzieży w wieku studentckim wysłano do ZSRS "na studia" - jest to liczba ponad dwukrotnie większa niż liczba studentów na dziesięciokrotnym uniwersytecie w Kabulu. Studenci wyjeżdżający do ZSRS, nawet jeśli nienawidzą Sowietów, są z tego bardzo zadowoleni, gdyż pozwala im to uniknąć służby wojskowej. Dyplomaci zachodni donosili też, że tysiące bardzo małych dzieci zostało rozproszonych po różnych miejscowościach sowieckiej Azji Środkowej, częstokroć wbrew woli ich rodziców. Tam mają one polubić komunizm i radziecki styl życia. Indoktrynację tych dzieci Sowieci traktują jako program długofalowy - mówi się, że pozostaną w ZSRS do 10 lat.

Kształcenie ich polega nie tylko na wpychaniu w nich materializmu dialektycznego i zawiłości kolektywizowanego rolnictwa. Przynajmniej niektórzy są szkoleni wojskowo, następnie zaś wracają do kraju jako szpierzy; czasem powierza im się przeprowadzanie operacji terrorystycznych przeciwko rodakom. Pewien Anglik przeprowadził wywiad z takim dzieckiem-agentem w pobliżu Urqun, miasta okupowanego przez Sowietów.

Chłopiec stwierdził, że zabrano go od rodziców rok temu i wysłano w grupie 200 dzieci do pewnego sowieckiego miasta. Otrzymał tam przybraną sowiecką matkę, wykształconą w marksizmie, a także przeszkolenie w strzelaniu, w infiltrowaniu obozów partyzanckich i wskazywaniu celów bombowcom sowieckim przez palenie świec. Gdy wrócił do Afganistanu, został wzięty do jednego z takich obozów powstańczych jako sierota. Pokazywał swe umiejętności na zdobyczym pistolecie automatycznym 9 mm; powiedział, że uczono go posługiwania się pistoletem TT.

Indoktrynacja młodych jest głównym punktem strategii zmierzającej do uczynienia Afganistanu miejscem bardziej niż dotąd gościnnym dla komunizmu. Czy to się uda? Z jednej strony można dowodzić, iż na "d afgański nigdy" nie zaakceptuje komunizmu. Nieodłączne od tego ustroju wojskowo-biurowe atyczne zorganizowanie całego życia jest zbyt odległe od charakteru afgańskiego, a przy tym naród ten nieprędko zapomni dziesiątki tysięcy zamordowanych i wynanych w wyniku inwazji. Szanse Sowietów na wygranie z pokoleniem ludzi

dojrzałych są nikiel, ale nie wolno nie doceniać powabu marksizmu dla elit Trzeciego Świata. Amerykanie mogą uważać, że ekonomiczne i socjalne osiągnięcia Sowieców w ich własnym kraju nie są fascynujące, ale studenci z krajów słabo rozwiniętych są często z wyceną widokiem fabryk, szkół i szpitali, które im się okazuje. Co więcej, system sowiecki ze swą olbrzymią hierarchią, proponuje absolwentom uniwersytetów taki rodzaj pracy i taki prestiż, jakiego nie znajdują oni w kraju Trzeciego Świata. Bardzo też jest kuszące stwierdzenie, iż w komunizmie przyszłość należy do młodzieży. I wreszcie - jest się po tej samej stronie, co siła - to też wabi.

W ostatnich latach ujawnił się jeszcze jeden punkt sowieckiej strategii: wzrost skłonności do zaanektowania tego niesfornego sąsiada. Uważa się za mało prawdopodobne, by Sowieci włączyli Afganistan do ZSRS jako republikę. Niektórzy komentatorzy jednakże uważają, iż Kremł rozważa możliwość mongolizacji Afganistanu, czyli całkowitego odebrania suwerenności rzeczywistej przy pozostawianiu suwerenności nominalnej. Złowieszczą oznaką jest fakt nawiązania bliskiej współpracy między sowieckimi ekspertami od Afganistanu i ekspertami od Mongolii, a także inne fakty - na przykład przedstawiania Rosji jako jedyne gwaranta niepodległości Afganistanu. Jeszcze smutniejsze jest cyniczne wykorzystywanie niezadowolienia /rzeczywistego lub pozornego/ olbrzymiej liczby mniejszości narodowych Afganistanu. Opublikowano na przykład sfałszowane statystyki, wyolbrzymiające liczebność tych grup narodowościowych, która żyją także na terenie ZSRS. Argument jest następujący: przed rewolucją kwietniową grupy te były prześladowane lub ignorowane przez rząd w Kabulu i dopiero po rewolucji zaczęto traktować je z szacunkiem. Podczas gdy w ZSRS wkłada się wiele wysiłku w zniechęcenie mniejszości narodowych do używania własnego języka, w Afganistanie jest na odwrót. Zachęca się wszystkie mniejszości do używania własnego języka, a co więcej, twierdzi się, że afgański język narodowy, dominujący w Afganistanie, nigdy nie istniał. Prawdopodobnie z czasem jako język urzędowy zostanie wprowadzony rosyjski; już dziś lektorat rosyjskiego jest obowiązujący w szkołach i na uczelniach. Następnym, ostatecznym krokiem będzie przekonywanie narodu afgańskiego, że nie tylko nie ma języka afgańskiego, lecz w gruncie rzeczy nie było też nigdy narodu afgańskiego.

Tarapaty Afganistanu przywodzą na myśl uwagę Trockiego o złych czasach dla narodów, które w XX wieku chciałyby żyć w spokoju. Bojownicy afkańscy nie chcą niczego więcej - tylko tego, by ich pozostawiono w spokoju. Przeciwnie niż inne narody, w obliczu agresji komunistycznej Afganczyzy podjęli walkę. Ich opór, to jedno z najbardziej wstrząsających powstań narodowych naszych czasów; jakież kontrast z tym wszystkim, co - najzupełniej bez sensu - w wielu krajach Trzeciego Świata nazywa się "ruchem wyzwoleniczym!" Jest i ironią i tragedią, że opór ten spowodował głębszą destrukcję afgańskiego życia niż ta, która nastąpiłaby gdyby oporu nie stawiano. Mniejszoci komuniści nigdy nie odnieśliby sukcesu w totalizacji kraju. Sowieci mają natomiast dziesięć lat doświadczeń w naginaniu niepokornych społeczeństw do swej woli.

Jeśli Afganistan ma uniknąć sowietyzacji, konieczna jest zdecydowana akcja Stanów Zjednoczonych i reszty demokratycznego świata. Mudżahedini, choć walczą bardzo odważnie, sami nie dadzą sobie

radę. Na Stanach Zjednoczonych ciąży szczególnie odpowiedzialność za Afganistan, gdyż zareagowały one na komunistyczny zamach stanu w kwietniu 1978 roku bez słowa protestu. Wysocy urzędnicy administracji Cartera uznali Tarakiego, Amina i innych przywódców Chaiku za "bardziej narodowych niż komunistycznych"; powtórzył i rozpropagował tę opinię "New York Times". Times pisał: "Dziesięć lat temu jakikolwiek sukces komunistów uważany był przez Waszyngton za wyraźną stratę. Większość Amerykanów rozumie dzisiaj, że świat jest bardziej skomplikowany". Początkowa pomyłka co do charakteru LDPA osmieliła reżim afgański, który wyciągnął z tego prawidłowy wniosek, że można śmiało działać bez obawy przed kontrakcją Zachodu.

W okresie prezydentury Reagana sytuacja niewiele się polepszyła. Słusznie przez Cartera nałożone sankcje zostały zniesione. Co ważniejsze, rząd USA nie dał w swej polityce zagranicznej priorytetu sprawie wycofania się Sowietów z Afganistanu.

Administracja Reagana znajduje się w kłopotliwym położeniu i można jej z tego powodu współczuć: ciągle wybuchają kryzysy, jeden ważniejszy od drugiego, a alianci nie wykazują entuzjazmu dla polityki stawiania czoła sowieckim planom imperialnym. Ale to właśnie ta administracja uczyniła rozróżnienie między totalitaryzmem i tradycyjną dyktaturą autorytarną i choćby z tego powodu powinna dać z siebie trochę więcej w sprawie Afganistanu. Samiary ESRS wobec niego są poważniejsze niż tylko dołączenie jednego kraju do swej strefy wpływów. Idą one w kierunku likwidacji tradycyjnych wzorów zachowań, skonfliktowania grupy społecznych i zniszczenia tradycyjnych związków spajających społeczeństwo afgańskie. W żadnym kraju na świecie, nawet w Nikaragui, zagrożenie totalitaryzmem nie jest tak poważne.

Tłumaczył Marek Tabin

POBIĆ AFGANISTAN?...

Część I

Z dziejów rosyjskiej i sowieckiej ekspansji w Azji Centralnej

"... Należy niezwłocznie wysłać poselstwo do Kabulu, koncentrując jednocześnie korpus w Samarkandzie. Celem misji będzie próba sojuszu z emirem Afganistanu oraz nawiązanie stosunków ze zbuntowanymi w Indiach. Dla ułatwienia negocjacji trzeba niezwłocznie dać rozkaz wymarszu na Kabul przez Bamian. Gdyby mimo wszystko emir pozostał sojusznikiem Anglii, trzeba mu w Kraju rozpuścić wojnę cywilną".

"... Kampania odbędzie się w dwóch fazach: pierwszą będzie szybki marsz na Kabul, prowadzony równocześnie z rokowaniami dyplomatycznymi, drugą, po okupacji Kabulu, będzie okres oczekiwania, w trakcie którego nawiążemy kontakty z opozycją indyjską i posyskamy ją dla naszej sprawy. Główną przyczyną porażki rewolucji w roku 1857 był brak dowództwa i organizacji. Naszym podstawowym zadaniem będzie więc zorganizowanie regimentów kawalerii azjatyckiej zaciągniętej pod banderą "Krwii i Grabieży" i rzucenie jej jako naszej awangardy na Indie, ażeby im przypomnieć czasy Tamerlana".

"... Następnie operacje są łatwie do przewidzenia. O ile zwyciężymy, sztandar rosyjski powieje na murach Benares. W przeciwnym przypadku wycofamy się do Heratu, gdzie odnajdziemy świeże posiłki nadesłane z Kaukazu¹."

Od setki lat nic nie zakłóca wiecznego spokoju autora tych zdań, generała armii carskiej, Michała Dimitriewicza Skobeleva². Wojska brytyjskie nie czuwają u wrót Afganistanu, a Imperium Indii, rozbite na trzy państwa, nie pokrywa już tego samego terytorium. Wydaje się jednak, że dawny plan Skobeleva jest w ostatnich latach realizowany przez generałów sowieckich. Zbieg okoliczności, czy wybór dyktowany względami strategii? Niezależnie od odpowiedzi, historia podbojów rosyjskich i sowieckich w Azji Centralnej zasługuje na bliższą analizę.

Styl listu Skobeleva, maglący i bezpośredni, jak również wiele szczegółów dotyczących sytuacji chwilowych, wskazują, iż chodzi o plan przewidziany do niezwłocznej realizacji. Zagadkowa publikacja tegoż listu w r. 1884 była ogromnym zaskoczeniem; w oczach opinii publicznej Zachodu konflikt zbrojny pomiędzy Anglią i Rosją wydał się nagle nieuchronny³. Tym razem jednak dyplomacja wzięła górę nad polityką Marsa i stworzenie Afganistanu jako państwa bu-

forowego stało się materialnym efektem brytyjsko-rosyjskiego porozumienia z 1885 roku. Plan Aleksandra II i Skobeleva wydaje się być pozornie odsunięty na korzyść uprzedniego planu Mikołaja I i Nesselroda, przewidującego ustanowienie strefy dominacji rosyjskiej w rejonach Morza Marmara i Zatoki Perskiej⁴. Problem ten wymaga jednak dokładniejszego omówienia.

"Konstantynopol jest ujawnionym celem Rosji, zaś celem ukrytym - Benares"⁵. W 1878 roku pierwsze z tych marzeń było bliskie spełnienia. Z obozu rosyjskiego w San Stefano żołnierze Skobeleva dojrżeli kopułę Hagia Sophia. Lecz Anglia i Niemcy szybko rozwiały ten miraż i układ z San Stefano został podarty mimo widniejącego już na nim podpisu sułtana. Jednak ówczesne podwójne zaangażowanie wojsk rosyjskich, stacjonujących jednocześnie pod Konstantynopolem nad brzegiem Amu-Darii, było cennym pouczeniem: podbój Azji Centralnej powinien być połączony z jednoczesnym manewrem dywersyjnym w Europie, bądź na Bliskim Wschodzie. Celem tegoż manewru będzie doprowadzenie do koncentracji sił brytyjskich na froncie mającym dla Rosji mniejsze znaczenie. Pozwoli to w efekcie na dokonanie decydującego uderzenia na terenach Afganistanu i Indii. Upadek władzy brytyjskiej w Indiach stanie się początkiem upadku Anglii⁶. Od tego momentu nic się nie oprze rozciągnięciu dominacji rosyjskiej do brzegów Oceanu Indyjskiego. Taka była, prawdopodobnie, podstawowa przesłanka planu Skobeleva.

Resztki korespondencji Skobeleva pozwalają nam zrekonstruować częściowo plan rosyjskiego podboju Azji Centralnej. Nie wiemy jednak, czy jest to plan oryginalny, czy też zasadnicza modyfikacja planu wcześniejszego. Geograficzne porównanie kolejnych podbojów przemawia za drugą ewentualnością, trudności napotkane w basenie Morza Czarnego w roku 1878 - za pierwszą.

Należy przypuszczać, że w rezultacie kolejnych porażek w wojnie krymskiej i pod San Stefano stratedzy rosyjscy uznali cieśniny Bosforu i Dardanele za przeszkody nie do przebrnięcia⁷. Projekt dościa do mórz ciepłych poprzez Morze Śródziemne został więc zastąpiony innym planem.

Koncepcja Skobeleva oczywiście ulegała zmianom z biegiem czasu. W cytowanym liście do gen. Kaufmanna z grudnia 1876 r., interwencja rosyjska w Afganistanie jest przedstawiona jako kwestia najbliższych miesięcy⁸. Trzy lata później, w liście zadresowanym do dyplomacji rosyjskiej, koncepcja zmienia się w sposób zasadniczy⁹. Zaplanowana już rozbudowa sieci kolei żelaznych jest uznana jako warunek wstępny i konieczny dalszej ekspansji. Oaza Merw jest wyznaczona jako punkt koncentracji wojsk. Jasnym jest, że poprzedni krótkoterminowy projekt został zastąpiony przez inny plan, wymagający wielu lat realizacji. W 1879 roku plan ten otrzymał prawdopodobnie zgodę instancji najwyższych.

Konstrukcja kolei Transkaspjskiej rozpoczyna się w Krasnowodsku w roku 1880. Od momentu ukończenia linii Transkaukaskiej w 1878 r.¹⁰, nowoczesny flota zabezpiecza codzienne połączenia pomiędzy Krasnowodskiem i Baku. Od północy linia żeglugowo-ładowa zapewnia łączność z Moskwą przez Carycyn. Budowa Transkaspjskiej linii kolejowej prowadzona przez gen. Annenkowa, postępuje z szybkością rekordową¹¹, z tym, że wyznaczona trasa kolei przebiega poprzez obszary jeszcze nie zdobyte. Ale już w roku 1881 Skobelew zdoby-

wa Geok-Tepe i Aszchabad. Zacięty opór obrońców Geok-Tepe jest utopiony w morzu krwi z okrucieństwem trudnym do powtórzenia:

"Beczka prochu umieszczona w podkopie wysadziła narożnik szafca. Poprzez wyłom Rosjanie wdarli się na plac. Była to masak straszliwa; zawzięci i pijani żołnierze rosyjscy otrzymali rozkaz nieprzepuszczenia nikomu... Nikogo też nie oszczędzono; kobiety gwałcono przed zabiciem; zarzynano dzieci; wiele z nich pociętych na kawałki lub nadzianych na ostrza bagnatów... Rzeź ustała dopiero po trzech dniach..."

Skobelew ocenił później straty Turkmenów na 20 000¹². Oficjalny raport Skobelewa przedstawia jednak wersję wydarzeń dużo bardziej humanitarną. "Wzięliśmy do niewoli mało Tekezców, lecz dostało się w nasze ręce około 4 tysięcy Kobiet i dzieci, które zostały umieszczone w pobliżu fortecy. Towarzystwo Czerwonego Krzyża pospieszyło z pomocą nieszczęśliwym, rozdając im żywność, odzież i buty oraz inne artykuły pierwszej potrzeby". Dalszy ciąg raportu pozwala jednak wątpić o humanitaryzmie zwycięzców. Nieprzyjaciel był ścigany przez piechotę przez dziesięć wiorst¹³, a przez kawalerię przez sześć wiorst następnych... W ciągu pochodu dokonanego przez dragonów i kozaków, wspartych przez pluton konnych saperów, zostało zabitych osiem tysięcy osób obójga płci^{14, 15}.

Zastosowana przez Skobelewa koncepcja podboju była więc oparta na zasadach wojny totalnej, nie oszczędzającej w żadnej mierze ludności cywilnej. Stanowisko swoje wyraził zresztą generał jasno w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi angielskiemu Marwinowi: "Bić mocno i długo, aż do momentu, kiedy wszelki opór ustanie. Później zewrzeć szeregi, zakazać wszelkiej masakry, być dobrym i ludzkim wobec korzącego się nieprzyjaciela. W wojsku należy wtedy wprowadzić żelazną dyscyplinę; żaden z dawnych przeciwników nie śmie być nawet dotknięty".

Rozkaz dzienny wydany krótko po zdobyciu twierdzy odzwierciedla dobrze tę politykę. "... wojska carskie panują nad fortecą..., której obrońcy zostali co do jednego wybiti... Nakazuję więc Tekešom pociąć się z losem i zdać się na łaskę Cara. Oświadczam też jednocześnie, że wszyscy ci, którzy złożą hołd, otrzymają identyczne gwarancje bezpieczeństwa, jak wszyscy inni poddani Najjaśniejszego Pana. Jeśli zaś chodzi o tych, którzy będą się bezsensownie opierać Jego zwycięskim armiom, to zostaną oni wytepieni niczym złodziej i bandyci"¹⁶.

Rzeź w Geok-Tepe była bez wątpienia premedytowanym elementem rosyjskiej strategii. Celem jej było ostateczne zniszczenie oporu Turkmenów, którego duszą był Nur-Werdi-Chan, zmarły na rok przed tragedią. Tak więc bariera turkmeńska została definitywnie przełamana. Otwarcie drogi do Afganistanu wydawało się już kwestią najbliższej przyszłości.

Rok 1882 jest rokiem tajnych misji. Kierownikiem pierwszej ekspedycji jest książę Chilkow, wybitny specjalista w dziedzinie konstrukcji kolei żelaznych. Towarzyszą mu kapitan Wienchowski, specjalista od budowy dróg, oraz handlarz dywanów z Kercza - Samuel, zatrudniony jednocześnie jako tłumacz. Obecność handlarza miała w tym wypadku zapewne zamaskować prawdziwy charakter misji. Ekspedycja dociera bez przeszkód do Kabulu i nawiązuje kontakt z emirem Afganistanu¹⁷.

Dokładny przebieg rokowań nie jest nam znany. Można domyślać się, że podstawowy problem konkurencji angielsko-rosyjskiej znalazł swe zasadnicze odbicie w ważnej kwestii budowy dróg¹⁸. Miesiące później następną ekspedycja opuściła obóz Skobeleva, udając się tym razem w kierunku oazy Merw. Misję prowadzi oficer rodem z Dagestanu, Ali-chań-Alichanow, który jak wielu Ażjatów w służbie carskiej tak właśnie zrusyfikował swoje nazwisko. Alichanow bez trudu zdobywa plany fortecy merwińskiej, po czym, opowiadając cuda o dworze carskim, równie łatwo przekupuje Makdum-Kuli, jednego z chanów, który jeszcze rok wcześniej dowodził obroną Geok-Tepe, a w momencie przyjazdu misji był duszą obrony Merwu¹⁹. W roku 1884 kozacy generała Komarowa zajmują Merw bez oddania jednego strzału. W roku 1886 kolej Transkaspjska dociera do Merwu, a w roku 1890 do Buchary i Samarkandy²⁰. Pierwszą fazę podboju Azji Centralnej można więc uważać za praktycznie zakończoną²¹.

Mimo porażek militarnych, Anglii udaje się jednak umocnić swoją pozycję w Afganistanie²². Niezdolna przeciwstawić się wzrostowi potęgi brytyjskiej, Rosja zmuszona jest w roku 1896 do podpisania traktatu określającego granice Afganistanu. Dalsze osłabienie imperium rosyjskiego przez rewolucję 1905 roku, oraz przez klęskę pod Cuszimą w wojnie z Japonią, finalizuje się podpisaniem w roku 1907 traktatu neutralności, wykluczającego wszelką ingerencję rosyjską w wewnętrzną politykę Afganistanu²³. Plan Skobeleva wydawał się więc definitywnie zaniechany. W rzeczywistości była to czterdziestoletnia przerwa w jego realizacji.

Pacyfikacja terenów zdobytych postępowała jednak bez wytchnienia. Akcja kolonizacyjna zdobycza w pierwszym rzędzie zwrócona przeciwko islamowi, który nie bez racji uważany był za główną przeszkodę w rusyfikacji kraju. Von Kaufmann, pierwszy generał-gubernator Turkiestanu, nie odważył się jednak atakować otwarcie instytucji muzułmańskich, woląc stosować wobec nich politykę "całkowitej ignorancji"²⁴. Polityka ta oznaczała w praktyce brak wszelkiej opieki ze strony władz okupacyjnych oraz zniesienie wszelkich obowiązków ludności miejscowej wobec tychże instytucji. Należy przyznać, że program nawracania tubylców był prowadzony jednak z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. "Musimy wprowadzić cywilizację chrześcijańską w Turkiestanie", pisał Von Kaufmann, "lecz nie możemy narzucać tubylcom prawosławia". Świadom nieprzejednanej postawy muzułmanów wobec proslityzmu, Von Kaufmann przeciwstawił się nawet założeniu biskupstwa prawosławnego w Taszkencie²⁵. Ogromne środki były natomiast poświęcane na rozwój rosyjskiego szkolnictwa. Ta zdecydowanie zręczna polityka rusyfikacji nie mogła jednak przeszkodzić licznym zamieszkom i powstaniom, które miały miejsce w latach 1892, 1898 oraz w okresie 1905-1907. Najsilniejsze z powstań wybuchło w przededniu rewolucji lutowej, w lipcu 1916 roku. Przyczyną jego był prawdopodobnie dekret mobilizacyjny zmuszający muzułmanów do służenia w armii carskiej. Powstanie ogarnęło szybko całą Azję Środkową, rozciągając się od Uralu do Pietropawłowska, a stamtąd aż do południowych rubieży cesarstwa²⁶. Walki nie ustawały i zostały w pewnym sensie włączone w długi łańcuch następujących po sobie rewolucji. Powstania muzułmańskie w Azji Centralnej stały się pierwszym zapowiedzią nadciągającego kataklizmu.

W kontekście dominacji rosyjskiej w Azji Środkowej, Wielka Rewolucja 1917 roku była w wyższym stopniu wewnętrznym kryzysem polityki imperialistycznej, niż istotną zmianą stosunków społecznych. Wątpliwa tendencja demokratyczna, wynikła z rewolucji lutowej 1917, całkowicie stłumiona na październikowym zamachu stanu Lenina, nie zdołała w żadnym stopniu zmodyfikować imperialistycznego charakteru państwa "Wszystkich Narodów". Uznanie przez Lenina prawa do samostanowienia należy rozumieć raczej jako wyzwanie chwilowej słabości niż jako obietnicę nieingerencji w wewnętrzne sprawy narodów "ościennej"²⁷. Deklaracja ta obudziła skądinąd płonne nadzieje narodowościowe w Buharze i Samarkandzie, których ostatnim dramatycznym wyrazem stało się powstanie Basmaczy w roku 1922²⁸. Krwawą represję nurtów narodowościowych przerwał dopiero wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku.

W wyniku drugiej wojny światowej, ZSRR rozciągając swoje granice aż do centrum Europy, odzyskując jednocześnie ze znacznym nadmiarem terytorium utracone w 1905 roku w wojnie z Japonią. Umocnienie przez Związek Radziecki swych nowo zdobytych pozycji daje Środkowej Azji kilka następnych lat wytchnienia. Lecz w sierpniu 1947 roku dobiegła bezpowrotnie kresu dominacja brytyjska nad Imperium Indii.

ZSRR nie przyczynił się w żadnej mierze do niepodległości Indii. Postać Gandiego, "burżuazyjno-demokratycznego rewolucjonisty"²⁹, wzbudzała zawsze krańcowa nieufność przywódców komunistycznych, którzy, co więcej, nie mogli się zgodzić, czy był on bardziej rewolucyjnym, burżuazyjnym czy też demokratycznym przywódcą ruchu niepodległościowego. W dwa lata po jego śmierci, Stalin decyduje się na wznowienie tradycyjnej rosyjskiej polityki azjatyckiej, nawiązując z Afganistanem w pierwszym rzędzie szeroką wymianę ekonomiczną. W ciągu 19 lat wartość jej wyniosła 638 milionów dolarów, w porównaniu z 406 milionami wartości wymiany między Afganistanem i Stanami Zjednoczonymi³⁰. Od tej pory supromacja ekonomiczna Związku Radzieckiego jako pierwszego partnera handlowego Afganistanu zwiększa się nieustannie. Spór terytorialny z Pakistanem izoluje w znacznej mierze Afganistan od wpływów zachodnich³¹ stawiając go praktycznie w strefie wyłącznego oddziaływania ZSSR.

Konflikt afgańsko-pakistański charakteryzuje się wieloma nawrotami i nie ma najmniejszej wątpliwości, że ZSRR był jego głównym inspiratorem. W czasie kolejnego przesilenia na przełomie lat 1955-56, Związek Radziecki rozpoczyna uzbrajanie lotnictwa afgańskiego oraz budowy lotnisk wojskowych. W roku 1961 staje otwarcie po stronie Afganistanu, nieustannie zwiększając przy tym swą rolę w życiu polityczno-ekonomicznym kraju. Przeczuwając niebezpieczeństwo król Afganistanu Mohammed Zaher-Szach szuka zbliżenia z Chinami, do których udaje się z oficjalną wizytą w roku 1964³⁴. Polityka Sowietów jest jednak już zbyt silnie ugruntowana.

Po uchwaleniu konstytucji w znacznym stopniu liberalizującej system władzy; czterech komunistów wkracza do parlamentu. W r. 1967 ZSRR uzyskuje prawo wyłączności eksploatacji /po najniższej cenie na świecie/ gazu ziemnego w Szeberganie o niespotykanej jakości³³. W 1968 roku następuje otwarcie tunelu Salang przez cały rok łączącego na wysokości 3500 m Kabul z granicą sowiecką. Inwestycje radzieckie dotyczą w ogromnej mierze rozbudowy sieci komu-

nikacyjnej. Na 2600 km dróg nowoczesnych, które posiadał Afganistan w r. 1980, 1500 km było dziełem sowieckim, jak również wielkie lotnisko międzynarodowe w Kabulu oraz sześć innych na północy kraju³⁴.

Koniec lat sześćdziesiątych jest znaczony silną agitacją komunistyczną wśród młodzieży studenckiej. Ludowa Partia Demokratyczna, afgański odpowiednik partii komunistycznej, ustala jako swój program przygotowanie "rewolucji demokratycznej i narodowej, pierwszego i koniecznego etapu rewolucji socjalistycznej"³⁵.

Do środowisk potrafiących czytać i pisać /ok. 5% ogółu ludności/ docierają strzępy informacji o świecie. Powodują one dążenia do zmiany sytuacji. 17 lipca 1973 roku "Czerwony Książę" - Daud³⁶, obala monarchię i wprowadza reżym socjalizujący. Jako prawdziwy nacjonalista, stara się on jednak osłabić wpływy sowieckie, podnosząc najpierw cenę gazu i - normalizując stosunki z Pakistanem. Niezadowoleni Sowietci zareagowali zwiększeniem presji na komunistów afgańskich, doprowadzając nawet do krótkotrwałego pogodzenia się rywalizujących frakcji /Chalk i Parszam/. Około tysiąca doradców wojskowych kontroluje niemal całkowicie armię afgańską oraz policję uformowaną rprzez specjalistów wschodniemieckich. Upadek Ali-Bhutto w Pakistanie /1978 rok/ oraz stan wrzenia rewolucyjnego w Iranie izolują ostatecznie Dauda na scenie międzynarodowej. Zniszczenie efemerycznej republiki komunistycznym zamachem stanu 27 kwietnia 1978 roku jest prostą formalnością.

Krótko po dojściu komunistów do władzy, wybuchło w kraju powstanie mużdżaniskie. Insurekcja rozpoczyna się w lipcu w Nuristanie³⁷ i mimo krwawej represji rozprzestrzenia się do końca roku na resztę kraju. Rosjanie interweniują coraz otwarciej. W marcu 1979 roku, lotnictwo sowieckie czynnie wspiera stłumienie powstania w Heracie³⁸; liczba "doradców wojskowych" osiąga przed inwazją liczbę 5 tysięcy³⁹. Prowokacje i morderstwa polityczne mnożą się w postępie geometrycznym⁴⁰. Porachunki wewnętrzne nie oszczędzają też rywalizujących odłamów partii komunistycznej, niezdolnych do długotrwałego porozumienia. 14 sierpnia 1979 roku Hafizullah Amin, ówczesny premier rządu, eliminuje swego rywala, pierwszego sekretarza partii, Mohameda Nur Taraki, który tegoż dnia wrócił z Moskwy, gdzie był osobiście podejmowany przez Breżniewa. Eliminacja niebezpieczna i nieudana. Po gwałtownej kłótni z ambasadorem sowieckim Puzanowem, Amin żąda niezwłocznego odwołania Puzanowa do Moskwy. W polityce wewnętrznej stara się zrzucić winę za popełnione zbrodnie na Taraki, publikując listę 12 tysięcy ofiar zamordowanych pod jego rządami. Ogłasza też amnestię dla kilku setek więźniów politycznych, nie zmniejszając jednak szalejącego w kraju terroru policyjnego. Lecz dla mocodawców z Moskwy los jego jest już przypieczętowany. W tym to kontakście, 27 grudnia 1979 roku, sowiecki korpus ekspedycyjny wkracza do Kabulu. Dziewięćdziesiąt siedem lat po śmierci, Michaił Dimitriewicz Skobelew odnalazł swoich następców⁴¹.

x

Kwestia, czy interwencja radziecka w Afganistanie jest świadomą, czy też nie, kontynuacją planu Skobelewa, nie jest bynajmniej

celem naszych rozważań. Znacznie ciekawszym wydaje się natomiast rozważenie hipotezy, że podboje rosyjskie i sowieckie w Azji Centralnej, rozumiane jako pewna specyficzna forma zachowania politycznego, odpowiadają dosyć ściśle "określonemu schematowi, wynikającemu prawdopodobnie z rozlicznych uwarunkowań historycznych, geograficznych i społecznych. Analogie pomiędzy podbojami rosyjskimi w XIX wieku⁴², planem Skobelewa oraz aktualnym postępowaniem Sowietów w Afganistanie, sugerują pewnego rodzaju cykliczny model podbojów złożonych z następujących faz⁴³:

- Faza rozpoznawcza

Fazę tę rozpoczyna zwykle szereg misji zwiadowczych. W tym samym czasie sieć dróg i kolei Imperium zostaje doprowadzona do granic terytoriów będących celem ekspansji. Oficjalnym celem misji zwiadowczych są na ogół wyprawy naukowe, kontakty handlowe i kulturalne lub też tranzyt towarów do miejsc bardziej odległych. Rzeczywistym ich celem jest jednak w pierwszym rzędzie wywiad wojskowy oraz formacja kadry oficerskiej, której będzie powierzony przyszły podbój tych regionów. Lista imienna rosyjskich eksploratorów Azji w latach 1854-1880 ujawnia nam, że wielu z wybitnych dowódców armii carskiej zaangażowanych później w podboju Azji Środkowej /Skobelew, Stołypin, Kuropatkin/, prowadziło jako młodzi oficerowie ekspedycje, patronowane przez Carskie Towarzystwo Geograficzne⁴⁴. Ciekawe jest również spostrzeżenie, że częstość tychże misji wzrasta się znacznie w okresach poprzedzających bezpośrednio interwencje wojskową. W ciągu 20 lat poprzedzających decyzję budowy kolei transkaspjskiej /około 1875 r./, eksploracją basenu Amu-Darii zajmowało się dziesięć ekspedycji spośród 206 w ogóle prowadzonych w tym czasie, podczas gdy w ciągu pięciu lat następnych znajdujemy w tymże regionie również dziesięć ekspedycji /z czego dwie na terenie Afganistanu/, na totalną ilość 106. Chęć ustalenia "dobrych stosunków" z eksplorowanym krajem jest również ważną i znaczącą cechą tej fazy.

Nawiązanie szeregu kontaktów handlowych prowadzi na ogół do ustalenia długofalowego programu pomocy ekonomicznej, mającego na celu w pierwszym rzędzie rozbudowę systemu komunikacyjnego oraz eksploatację bazy surowcowej. Wiele zawartych kontraktów jest połączonych z klauzulą wyłączności, zabraniającej krajowi "wspomagalnemu" zawieranie podobnych kontraktów z innymi krajami.

- Faza infiltracji

Zacieśnianie kontaktów ekonomicznych i handlowych udostępnia często możliwość skorumpowania osobistości lokalnych, jak również nawiązanie stosunków z opozycją i udzielenie jej poważnego wsparcia materialnego. Ważną jest także penetracja mniejszości narodowych, jak również środowisk określanych mianem "marginesu" społecznego. Z drugiej strony program "wymiany naukowej i technicznej" umożliwia werbunek przyszłej kadry agitatorów, indoktrynowanie ich oraz przeszkajanie w metropolii, bądź też w krajach przez Imperium uzależnionych⁴⁵. Obiektem agitacji rewolucyjnej są z reguły mniejszości etniczne lub narodowościowe, wyróżniające się niskim statusem społecznym, kręgi "postępowej" inteligencji oraz młodzież szkolna i akademicka. Penetracja i podburzanie tych środowisk umożliwia doprowadzenie kraju do stanu trwałego wrzenia rewolucyj-

nego. Najważniejszą strefą oddziaływania są jednak środowiska wojska i policji. W zakresie tym niesłychanie ważną jest rola doradców wojskowych i technicznych, których obowiązkiem, obok normalnie sprawowanych funkcji, jest dobór i selekcja osób, skłonnych do partycypanowania w późniejszym zamachu stanu. Pierwszym zwiastunem nadciągającej burzy jest na ogół mnożenie się "śmierdzących" spraw, tajemniczych zabójstw, aktów terroru oraz wszelakiego typu katastrof, których zasięg i koncentracja w czasie pozwala wszelako wątpić, iż są one katastrofami przypadkowymi. Celem tych "wydarzeń" jest wprowadzenie w kraju klimatu niepewności politycznej, ekonomicznej i społecznej, jak również ugruntowanie przeświadczenia, że znajdujący się u władzy rząd nie jest w stanie panować nad sytuacją. Aktem końcowym tej fazy jest z reguły zamach stanu prowadzący do zmian konstytucyjnych i do ustanowienia w konsekwencji nowego reżymu⁴⁶. Przyjazne nastawienie nowego rządu wobec Imperium nie jest jednak w żadnej mierze gwarancją jego trwałości⁴⁷.

- Faza interwencji zbrojnej

Interwencja zbrojna może być dokonana bądź to przy użyciu wewnętrznych sił policyjnych, wspomaganych przez grupy lub organizacje paramilitarne, bądź też - przy bezpośrednim użyciu sił wojskowych, które interweniują jednak tylko w przypadku, o ile operacje policyjne okazują się niewystarczające lub niemożliwe do przeprowadzenia. Akcje te są często poprzedzone działalnością grupową niekontrolowanych, partyzantki lub też "dzikiej kawalerii azjatyckiej", używając zwrotu Skobelewa. Działalność tychże ugrupowań, dostarcza z kolei dogodnego pretekstu uzasadniającego szerszą akcję policyjno-wojskową, prowadzoną w celu bądź to zwalczania "bandytyzmu" bądź też w celu niesienia pomocy "bojownikom o wolność" - zależnie od okoliczności.

Ważną cechą fazy interwencji zbrojnej jest przestrzeganie zasady dywersji polegającej na jednoczesnym otwarciu wielu frontów, z których jeden tylko zapewnia realizację celu zasadniczego. Front w znaczeniu wojskowym może być w tym przypadku zastąpiony działalnością polityczną bądź terrorystyczną na terenie mającym dużą wagę dla przeciwnika. Manewr dywersyjny może być oparty na z góry zamierzonej i opracowanej akcji, lub też na szybkim wykorzystaniu dogodnej koniunktury politycznej. W przypadku planu Skobelewa, utworzenie frontu bałkańskiego przy jednoczesnym zaatakowaniu Indii, z możliwością szybkiego transferu wojsk z basenu Morza Czarnego do Azji centralnej, całkowicie odpowiadało temu założeniu strategicznemu⁴⁸.

Prowadzenie wojny totalnej, nie oszczędzającej nikogo na terenie frontu głównego, oraz afirmacja zasad humanitaryzmu wobec opinii światowej jest kolejną cechą tej fazy. W rzeczywistości ludność cywilna jest zagrożona eksterminacją w równym stopniu, jak kombataneci. Cena i szybkość zwycięstwa nie zależy wyłącznie od siły i odwagi zaborców, lecz również od ich okrucieństwa, które w podbitym narodzie winno budzić lęk graniczący z zabobnem. Po straszliwej masakrze w Geck-Tepe samo pojawienie się Skobelewa, przezwanego przez Tekeszów "Guens Kanli" /Oko Śmierci/, terroryzowało ich całkowicie. Przed rozpoczęciem kampanii podboju Skobelew zresztą osobiście nalegał, ażeby oficerowie kierujący się w swoim postępowaniu

niu względami zbyt humanitarnymi nie byli włączani w skład korpusu ekspedycyjnego⁴⁹.

Stosowanie polityki terroru wobec podbitej ludności spełnia w procesie podboju wielorakie funkcje. Traumatyzm zwyciężonych, wynikający z ujawnienia ich słabości wobec bezwzględnych zwycięzców jest na pewno najbardziej widocznym skutkiem terroru. Nie stanowi on jednak sam w sobie celu zasadniczego. Trwałe okupowanie terenu podbitego, bez kolaboracji choćby znikomej części ludności podbitej, jest zadaniem niesłychanie trudnym do wykonania. Istnienie powszechnego ruchu oporu "zmusza" najeźdźców do stosowania metod deportacji, spowodowania exodusu, bądź też dokonania całkowitej eksterminacji ludności tubylczej⁵⁰. Metoda ta, stosowana zresztą w chwili obecnej w Afganistanie, posiada jednak dla okupantów szereg ujemnych stron. Po pierwsze - degraduje ona nieuchronnie ich obraz w oczach opinii światowej, po drugie - znacznie podnosi koszt podboju, po trzecie - obniża wartość ekonomiczną podbitych terenów. Zapewnienie sobie kolaboracji części ludności miejscowej staje się więc nakazem chwili. W przedsięwzięciu tym użycie terroru odgrywa zasadniczą rolę. Proces ten wymaga szerszego omówienia.

Użycie terroru jest "pierwszym etapem zmierzającym do zniszczenia podbitej społeczności. Akt przemocy musi być dokonany publicznie, bez wstydu, na oczach całego społeczeństwa. Na początku akcje tego typu są trudne do wykonania; użycie dużych środków staje się niezbędne. Później, opór słabnie, opozycja cichnie, akty gwałtu stają się coraz łatwiejsze do dokonania. Na koniec, rzeczywistość i trwały terror staje się prawie zbędny: groźby i sporadyczne akty przemocy wystarczają dla okiełznanania świadomości zbiorowej"⁵¹.

W tych warunkach skala i zasięg potrzeb ludzkich modyfikują się w sposób zasadniczy. Potrzeba własnego bezpieczeństwa staje się zdecydowanie dominująca, potrzeby społeczne, takie jak więzi lub uznania, schodzą na dalszy plan lub zanikają całkowicie. Regresja i prymitywizacja potrzeb staje się więc pierwszym czynnikiem atomizacji społeczeństwa.

Stosowanie przemocy niszczy postawy moralne człowieka. Uległość, służalczość, prosternacja wobec wroga, stają się bezpiecznymi środkami realizacji celów osobistych⁵². Zidentyfikowanie się z ciemiężcą jest natomiast pewnym środkiem realizacji kariery politycznej. Rodząca się na tej zasadzie kolaboracja, z zaborcą jest drugim z kolei czynnikiem dezintegracji społecznej.

W wojnie totalnej wszelki akt oporu jest uznany jako bandytyzm. Obowiązuje przy tym zasada odpowiedzialności zbiorowej. Aparat represyjny działa w odpowiedzi na wszelki akt oporu - lecz na oślep: przetrwanie lub zagłada stają się czystą funkcją prawdopodobieństwa⁵⁴. W perspektywie długoterminowej postępowanie to wytwarza w ludności przeświadczenie, że wyłączeniu skutkiem ruchu oporu jest represja. Zarysowujący się coraz wyraźniej rozdzwiek pomiędzy walczącymi, biernymi i kolaborantami jest pierwszą oznaką całkowitego zwycięstwa najeźdźców.

Sojusz - Infiltracja - Zniszczenie społeczności. Sekwencja ta odzwierciedla najlepiej opisaną strategię podboju. Oczywiście jest,

że strategowie rosyjscy i sowieccy nie są ani jej twórcami, ani też jedynymi jej realizatorami. Niewątpliwy jest jednak fakt, że stali się oni prawdziwymi mistrzami w jej stosowaniu i że w chwili obecnej żaden z krajów świata nie może ich w tej dziedzinie doścignąć. Skuteczne operowanie tą strategią wymaga bowiem jednoczesnego przestrzegania czterech następujących warunków:

- utrzymywania w stałym pogotowiu sił interwencyjnych,
- utrzymania względnie stałej hierarchii celów wojskowo-politycznych /możliwość działania na długą metę/,
- utrzymania w stałej gotowości aparatu zdolnego do przeprowadzania szeroko zakrojonych akcji dywersyjnych na terenie innych krajów,

nieliczenia się z żadnymi względami polityki wewnętrznej, a zatem możliwość interweniowania w najdogodniejszym momencie, wyłącznie z punktu widzenia interesu własnej polityki zagranicznej.

Nie jest trudno dowiedzieć, że ZSRR jest obecnie jedyną potęgą światową mogącą zadośćuczynić tym czterem warunkom. Pod względem militarnym jedynie Stany Zjednoczone dysponują siłami porównywalnymi. Siły amerykańskie mają jednak charakter bardziej odstraszaający niż interwencyjny. Przewaga wojsk sowieckich w dziedzinie broni pancerniej jest miazdząca. Armia chińska z uwagi na swoje zafacanie techniczne nie może być jeszcze brana pod uwagę.

Drugi warunek - utrzymania stałej hierarchii celów, łączy się niewątpliwie z systemem rekrutacji elity rządzącej ZSRR, opartym w rzeczywistości na zasadzie kooptacji, nie zaś na wolnych wyborach. System ten, niewątpliwie niedemokratyczny w swym założeniu, pozwala jednak na lepsze utrzymanie stałości polityki zagranicznej, zabezpieczając jednocześnie decydentów przed jakąkolwiek presją z wewnątrz kraju. Do momentu dojścia Gorbaczowa do władzy, podeszły wiek członków Biura Politycznego stanowił dodatkową gwarancję stałości linii politycznej. Nic natomiast nie gwarantuje materialnie możliwości prowadzenia polityki długofalowej w krajach demokracji zachodnich.

Aparat dywersyjno-szpiegowski, kierowany przez KGB na terenie Sowietów i krajów satelickich oraz przez GRU na terenach innych państw⁵⁵, bezsprzecznie najliczniejszy na świecie, może być jeszcze ostatecznie porównywany z amerykańską CIA, górującą nad nim prawdopodobnie pod względem technicznym. Nie należy jednak zapomnieć, że Związek Sowiecki wywiera potężny wpływ na większość partii komunistycznych, które w dogodnym momencie mogą mu pomóc w akcjach dywersyjnych. Ani Stany Zjednoczone ani Chiny nie dysponują podobną organizacją⁵⁶. Również i pod tym względem żadna możliwość porównania nie wchodzi w rachubę.

Zdolność wyczekiwania dogodnego momentu jest w tym kontekście chyba zasadniczym walorem polityki sowieckiej. Żaden termin nie wyznacza z góry czasokresu działania sowieckich mężów stanu; w przypadku śmierci lub choroby któregoś z nich, z góry ustalony następca kontynuuje wytyczoną linię. W przeciwieństwie do swych homologów zachodnich, polityk sowiecki nie jest postawiony przed datą końca kadencji, lecz przed terminem praktycznie nieograniczonym. Może on więc w dowolny sposób wybierać moment rozpoczę-

cia czy też intensyfikowania akcji, wykorzystując do maksimum fakt "cykliczności" polityki swych zachodnich kontrpartnerów. Raz zatwierdzone decyzje strategiczne podlegają stałemu opamiętywaniu i dostosowywaniu do nowych warunków. Mechanizm systemu sowieckiego działa więc głównie w funkcji podobju i ekspansji, gdyż stanowią one cel i główną rację istnienia totalitarnego państwa⁵⁷. Inwazja Afganistanu stanowi pod tym względem przypadek klasyczny. Spłot okoliczności, który umożliwił Sowietom względną neutralizację opinii światowej przedstawimy w dalszej części naszych rozważań.

Oczywiście opisana tu strategia ulegała z biegiem czasu znacznej ewolucji. Faza interwencji zbrojnej dominowała wyraźnie w polityce Rosji imperialnej, podczas gdy Sowietci doprowadzili do perfekcji realizację fazy infiltracji. Wiele krajów zostało praktycznie podbitych przez ZSRR przy niemal wyłącznym użyciu dywersji i broni ideologicznej. Nic jednak nie może oprzeć się korozyjnemu działaniu czasu. W doskonale dotychczas zsynchronizowanej mechanice zaborów, wojna w Afganistanie brzmi pierwszym wyraźnym zgrzytem. Beznadziejna, wydawałoby się, walka niepiśmiennych górali z Pansziru i Hindukuszu trwa już zbyt długo! Sygnał do zmiany polityki, czy też znak czasu, że apogeum sowieckiego imperializmu o odchodzi nieuchronnie w przeszłość? Najbliższe lata winny umieścić nam odpowiedzi na to pytanie.

Marek Śliwiński

P R Z Y P I S Y

¹ List Skobeiewa do gen. Kaufmanna, odnaleziony ?!/? w korespondencji księcia Czarkaskiego, opublikowany w: Marvin Ch., *The region of eternal fire*. London, Allen, 1884, s. 341-363.

² Skobeiew Michaił Dimitriewicz, 1843-1882, najmłodszy z generałów armii carskiej, wstawiony w bitwach pod Flewną, San Stefano i Geok-Tepe. Uważany w swojej epoce za jednego z największych geniuszy wojskowych wszystkich czasów. Zamordowany w 1882 roku, prawdopodobnie przez wywiad niemiecki.

³ Simond Ch., *L'Afghanistan. Les Russes aux portes de l'Inde*. Paris, Lycene and oudin, 1885, s. 312.

⁴ Testament apokryficzny Piotra Wielkiego opublikowany za Mikołaja I w 1853 roku.

⁵ Simond Ch., *ibid.*, s. 316.

⁶ Marvin Ch., *ibid.*, s. 346.

⁷ Kiedyś dawno, w 1787 roku Katarzyna II oświadczyła: "Turcy zostaną wygnani z Konstantynopola, Imperium Bizantyjskie będzie wskrzeszone, a Wielki Książę Moskiewski ustanowiony zostanie jako

Basileus".

- 8 Marvin Ch., *ibid.*, s. 341-343.
- 9 Gen. Skobelew o pozycji Rosji w Azji Centralnej. List opublikowany przez Aksakowa w piśmie "Rus" w 1884 roku.
- 10 Marvin Ch., *ibid.*, s. 114.
- 11 Pensa H., *Les Russes et les Anglais en Afghanistan*. Paris, 1896, s. 17.
- 12 Simond Ch., *ibid.*, s. 204-205. Por. Także: Marvin Ch., *Russians at Merv and Herat*. London, Allen, 1883.
- 13 wiorsta = 1067 m.
- 14 Fragmenty raportu Skobelewa są cytowane w: Boulangier E., *Voyage a Merv*. Paris, Hachette, 1888, s. 127.
- 15 Marvin Ch., *ibid.*, s. 78. Marvin relacjonuje rozmowę z Samuelem /por. dalej/, świadkiem masakry: Na moją wzmiankę, że Skobelew oficjalnie mnie zapewnił, iż żadna kobieta nie została zgwałcona, Samuel zaprzeczył energicznie: Skądże! Byłem naocznym świadkiem gwałtów. On /Skobelew/ nie mógł nie wiedzieć o tym. Widziałem wiele innych potwornych rzeczy, ale lepiej jest siedzieć cicho na tym świecie. ... Pozwolono żołnierzom pić, rabować i mordować przez trzy dni po szturmie.
- 16 Boulangier E., *ibid.*, s. 133.
- 17 Marvin Ch., *ibid.*, s. 70-73.
- 18 Marvin Ch., *ibid.*, s. 80.
- 19 Simond Ch., *ibid.*, s. 216.
- 20 Pensa H., *ibid.*, s. 17.
- 21 Po śmierci Skobelewa w 1882 roku dalsze opracowywanie planu inwazji Indii zostaje zlecone gen. Kuropatkinowi. Zob.: Curzon G.N., *Russia in Central Asia in 1889*. London, Frank Cass, 1967 /znowienie z 1889/, s. 311.
- 22 W traktacie z 1878 roku podpisanym w Gandamak, Afganistan rezygnuje z suwerenności w dziedzinie polityki zagranicznej na korzyść Wielkiej Brytanii.
- 23 Gregorian V., *The emergence of modern Afghanistan /1880-1946/*. Stanford Univ. Press, 1969.
- 24 Von Kaufmann, zob.: "Kaufmanskij sbornik". Ostrumow N.P., Moskwa, 1910, s. 438.
- 25 Pierce R.A., *Russian Central Asia. 1867-1917*. L.A., Univ.

of California Press, 1960, s. 214.

- 26 Pierce R.A., *ibid.*, s. 271-301.
- 27 Na zebraniu Komiternu Lenin oświadczył: "Dojdziecie do końca Zachodu przez Wschód". ... "Odbijemy sobie stokrotnie to, co straciliśmy w krajach europejskich" /aluzja do traktatu ryskiego z Polska, MŚ/. Zob.: Cagnat R., Jan M., *Le milieu des Espiers*. Paris, Laffont, 1981, s. 184.
- 28 Roy M.N., Disagreement with Lenin over the Colonial Question. *Radical Humanist*, Calcutta, 23 01 1954, s. 43.
- 29 Ministerstwo Innostrannykh Diei SSSR. Dokumenty wniezionej polityki SSSR. Moskwa, 1957-1963, t. 5, s. 489-532.
- 30 Afghanistan. La colonisation impossible. Paris, CERF, 1984, s. 246.
- 31 W konflikcie tym Amerykanie odmawiają udzielenia pomocy wojskowej Afganistanowi.
- 32 Afganistan..., *ibid.*, s. 250.
- 33 Les interets economiques de l'URSS en Afghanistan. "Les nouvelles d'Afghanistan". No. 7, Paris, Afrane, 1981.
- 34 Kuliew I., Soviet economic and technical assistance to Afghanistan. "Revue du commerce exterieur de l'URSS", Lato 1980, s. 17.
- 35 Cagnat R., Jan M., *ibid.*, s. 192.
- 36 Daud Chan, szwagier i kuzyn króla Zaher-Szacha.
- 37 Nuristan - prowincja na południowo-wschodnim krańcu Afganistanu, zislamizowana po długim oporze dopiero w początku tego stulecia i dotąd stanowiąca najbardziej odrębny i zróżnicowany region kraju.
- 38 Afghanistan. *ibid.*, s. 252.
- 39 Franceschi P., Guerre en Afghanistan. Paris, Table Ronde, 1984, s. 58.
- 40 14 lutego 1979 roku, ambasador amerykański w Kabulu jest porwany i zamordowany na oczach "doradców" sowieckich.
- 41 Chronologia wydarzeń odtworzona na podstawie: Afghanistan. ... *ibid.*, s. 247-255, oraz Cagnat R., Jan M., *ibid.*, s. 189-197, i Les nouvelles d'Afghanistan. Paris, Afrane, od 1980.
- 42 Bulger D.C., Central Asian Questions. London, Fisher, 1885, s. 2-20.

- 43 Cagnat R., Jan M., /op.cit., s. 149/, proponują schemat penetracji złożony z czterech faz: przygotowawczej, podboju wojskowego, włączenia administracyjnego oraz włączania narodowościowego. Przedstawiony przez nas schemat zatrzymuje się na fazie podboju wojskowego.
- 44 Wenukow M., Liste des voyageurs russes en Asie. St. Peterbourg, Societe Imperiale de Geographie, 1881.
- 45 Por.: Hollander P., Political pilgrims: Travels of Western Intellectuals to Soviet Union /1928-78/. N.Y., 1981.
- 46 Podobny schemat infiltracji był stosowany przez Sowietów w krajach Europy. Por. Ripka H., Coup de Prague: Une revolution prefabriquee. Paris, 1949 oraz Fejto F., Histoire des democracies populaires. Paris, Plon, 1979.
- 47 Pierwszy skład prosowieckich rządów, sbyte nacjonalistycznych w swoich dążeniach, jest z reguły przeznaczony na zagładę. Hipotezę tę wydaje się potwierdzać przypadek wielu krajów Europy Środkowo-Wschodniej, jak również Grenady oraz Afganistanu.
- 48 Curzon G.N., *ibid.*, s. 328-330.
- 49 Curzon G.N., *ibid.*, s. 84
- 50 Comenest R., The Soviet deportation of nationalities. London, MacMillan, 1970.
- 51 Cywiński B., Kiedy przestaniemy się być. "Tygodnik Solidarność", 1982, 2.
- 52 Terror i przestępczość są zasadniczymi cechami systemów despotycznych. Zob.: Wittfogel K., Oriental Despotism. A comparative study of total power. Yale Univ. Press, 1959.
- 53 Por. zachowania więźniów w obozach koncentracyjnych. Zob.: Bettelheim B. Individual and mass behaviour in extreme situation. W. Maccoby, ed., Readings in social psychology. London, Methuen, 1958.
- 54 W okresie Wielkiej Rewolucji Dzierżyński nie wahał się przed dziesiątkowaniem ludności wiejskiej, opierającej się rekrutacji zboża. Ofiary były często wybierane w sposób całkowicie przypadkowy.
- 55 Sadykiewicz M., Soviet military politics. Survey, 1982, 26, 1; oraz: Barron J., Enquete sur KGB. Paris, Fayard, 1984.
- 56 Kriegel A., Le systeme communiste mondial. W: Le systeme communiste: un monde en expansion. Travaux et recherches. Paris, IFRI, 1984.
- 57 Arendt H., The origins of totalitarianism. N.Y. Harcourt, 1951.

PODBIĆ AFGANISTAN? ...

Część II

Zagłuszana inwazja

Dochodzące z oddala odgłosy "zapomnianej wojny" dostarczają niewiele godnych zaufania wiadomości. Źródła sowieckie nastawione wyłącznie na "urabianie" opinii publicznej nie mogą być uważane w żadnym przypadku za wiarygodne. Wiadomości zaś pochodzące z kręgów bliskich afgańskim ruchom oporu mają charakter niesłychanie fragmentaryczny i przez brak wszelkich danych liczbowych nie pozwalają na odzwierciedlenie całościowego obrazu wojny. Jedynie dane, spełniające ogólnie przyjęte kryteria rzetelności, pochodzą z Wysokiego Komisarjatu ONZ do spraw Uchodźców, mającego pod swą pieczęcią obozy Afganów w Pakistanie i w Iranie¹. Według danych tych liczba uchodźców afgańskich, znajdujących się jedynie na terenach obozów w tych dwóch krajach, przekraczała z początkiem 1985 roku 4,3 miliona. Trzeba tu dodać, że dane dotyczące Iranu oparte są na ogólnych oszacowaniach, nie zaś na systematycznym spisie napływającej ludności. Ocenienie liczby uchodźców afgańskich w innych krajach świata nie jest w ogóle możliwe. Przypuszcza się, że jest ich wiele setek tysięcy.

Brak konkretnych i rzetelnych informacji zawsze rodzi różnego rodzaju przypuszczenia. Nic dziwnego więc, że i na temat wojny w Afganistanie powstało i wciąż powstaje wiele hipotez. Niniejsza praca skoncentruje się na przeanalizowaniu kilku istotnych spraw, wobec których można często tylko snuć przypuszczenia w oparciu o niepewne informacje jak też i doświadczenia wynikające z logiki historii.

Pierwsza część dotyczyć będzie celów sowieckiej agresji. Na podstawie wynikających z analizy współczynników emigracji ludności cywilnej/oszacowanych w skali półrocznej/, można wiele wnioskować o natężeniu i intensywności działań wojennych. Informacje te z kolei pomogą odtworzyć proces wyludniania Afganistanu i związaną z tym zmianę charakteru wojny.

Dalsze zestawienia, z podawaną przez afgański ruch oporu lokalizacją miejsc potyczek i baz sowieckich, pozwolą nam na konkluzje dotyczące krótko i długo terminowych celów sowieckiej strategii.

Drugi zestaw hipotez wynika z analizy wolumenu informacji poświęconych wojnie afgańskiej w prasie zachodniej, w zestawieniu

z innymi informacjami dotyczącymi ważnych wydarzeń światowych z tego samego okresu. W kontekście tym szczególnie istotne są: sprawa zakładników amerykańskich w Teheranie oraz wydarzenia związane z ruchem Solidarności w Polsce². Celem tych analiz nie jest bynajmniej dowodzenie, bardzo zresztą prawdopodobnej, inspiracji sowieckiej w aferze teherańskiej i proklamacji stanu wojennego w Polsce. Chodzi tu o wykazanie, w jakim stopniu wydarzenia te, poprzez zbieżność w czasie, wpłynęły na stłumienie echa wojny afgańskiej na łamach prasy światowej. Hipoteza ta, przykra do przyjęcia dla większości Polaków, wymaga tym bardziej starannego rozwiązania.

Exodus

Proces emigracji ludności afgańskiej wyprzedza nieco moment inwazji sowieckiej, nasilając się jednak wyraźnie z okresem dojścia komunistów do władzy. W kwietniu 1979 liczbą uchodźców osiąga 102 000 wzrastając do 504 000 pod koniec roku³. Obliczając w skali półrocznej wskaźnik emigracji Afganów do Pakistanu i Iranu, można stwierdzić, że wynosił on przed inwazją około 0,7% ogólnej liczby mieszkańców kraju. Po inwazji wzrasta w sposób zawrotny, osiągając pomiędzy czerwcem i grudniem 1981 - 7,4%^x. W przeciągu całego następnego roku krzywa emigracji przestaje ewaluwnie wzrastać. Wyjaśnienie zjawiska jest tragicznie proste. Ludność tubylcza z obszarów objętych powstaniem niemal całkowicie wyemigrowała.

Dokładne stwierdzenie, które okęgi kraju zostały najbardziej wyludnione, nie jest zadaniem prostym. Raporty ONZ podkreślające, że uciekinierami byli w pierwszym rzędzie nomadzi, nie są wolne od pewnej tendencyjności. Starają się one bowiem przedstawić zjawisko masowego przemieszczenia ludności jako "rzecz normalną". Liczbę nomadów w latach poprzedzających rząd komunistów szacuje się na około 100 000⁴. Pogorszenie stosunków afgańsko-pakistańskich, powiązane z zamknięciem granicy między dwoma krajami, było bezsprzecznie czynnikiem "ułatwiającym" osiedlanie się ludności. Wiadomo jest również, że ogromną większość uchodźczej ludności stanowią Pasztuni /ponad 80%/⁵, których proporcja wszakże w skali krajowej nie przekraczała 40%. Innym interesującym wskaźnikiem są mniejsza koncentracja uchodźców położone z reguły niezbyt daleko od punktu przekraczania granicy. Dane te pozwalają wnioskować, że na oryginalną liczbę ponad czterech milionów uchodźców, około 4% przekraczało granicę Północno-Zachodniej Prowincji Pakistanu w okolicach Czitalu, 44% w okolicach Peszawaru, 8% w Beludżystanie pakistańskim nieopodal Kwejty i Szamanu, 2% w pustyni Redżistanu, 8% w Beludży-

^x kwiecień 79 - 0,7%, grudzień 79 - 2,8%, czerwiec 80 - 4,5%, grudzień 80 - 4,2%, czerwiec 81 - 6,5%, grudzień 81 - 7,4%, czerwiec 82 - 5,6%, grudzień 82 - 0,7%, czerwiec 83 - 0,7%, marzec 85 - tendencja wzrostowa, dane nieustalone /Dane UNHRC, obliczone w skali półrocznej/.

stanie irańskim oraz 6% w Makrazi i 28% w Herasannie /także w Iranie/⁶. Różne te dane pozwalają wysunąć hipotezę, że wstępnym celem sowieckim było izolowanie Afganistanu od krajów sąsiednich, zwłaszcza od Pakistanu. Wedle relacji zebranych od samych uchodźców, okolicie w najwyższym stopniu wyludnione to tereny na południowy wschód od linii Kandahar - Kabul - Mazar-e-Szarif, oraz w pasie rozciągającym się na zachód do Heratu. Bliska ZSRP północ kraju, skrajne południe, gdzie pustynia Redżistanu stanowi rodzaj zapory naturalnej, oraz centrum kraju /Haza-Radżad/ są w znacznie mniejszym stopniu dotknięte procesem emigracji.

Oficjalnie uzasadnienie interwencji sowieckiej "koniecznością obrony Afganistanu przed napływem zbrojnych band z krajów sąsiednich", wyraźnie wskazuje, że pierwszym zamierzeniem Moskwy było całkowite odcięcie kraju od świata zewnętrznego.

Cwałtowne zwolnienie tempa uchodźstwa /początek 1983/, wyznacza koniec pierwszej fazy interwencji sowieckiej. Pozbawieni, w wyludnionych terenach, poparcia ludności tubylczej partyzanci afgańscy dość szybko adaptują się do nowych warunków, zmieniając radykalnie strategię walki. Organizują się, bądź to w bastionach ruchu oporu /doliny Pansziru i Kunaru/, bądź to przechodząc na taktykę partyzantki miejskiej polegającej na koncentracji sił przeciwniczych w bezpośrednim sąsiedztwie baz sowieckich.

Wyludnienie kraju i jego konsekwencje

Masowa emigracja ludności z obszarów objętych działaniami wojennymi jest bezprzecznie głównym, ale nie jedynym czynnikiem wyludnienia kraju. Drugim ważnym powodem jest koncentracja ludności wokół skupisk miejskich, jak też na trudno dostępnych terenach górskich, co jest wyrazem swoistego rodzaju emigracji wewnętrznej. Trzecim jest ludobójstwo.

Podanie choćby przybliżonej liczby emigrantów "wewnętrznych" nie jest zadaniem prostym. Jedyna informacja, pochodząca ze źródeł dyplomatycznych, dotyczy ilości mieszkańców Kabulu, która z 600 000 w 1978 r. wzrosła do 1 700 000 w 1983 r.⁷. Oceniając całkowitą liczbę ludności miejskiej Afganistanu w 1978 r. na 950 000, oraz zakładając, że krzywa wzrostu tejże ludności odpowiada w przybliżeniu krzywej uchodźstwa, liczba mieszkańców skupisk miejskich zamyka się prawdopodobnie w końcu roku 1985 wartością 3 000 000. Co do liczby szukających schronienia w trudno dostępnych górach, żadna wielkość nie może być podana. Z raportu Międzynarodowej Komisji Humanitarnej, wynika wszakże, iż jest to zjawisko bardzo powszechne⁸.

Ocena strat ludności cywilnej nie jest również możliwa. Podawana przez emigrantów afgańskich liczba 2 000 000 zabitych jest z pewnością przesadzona. Wymienia się także liczbę 100 000¹⁰. Dotyczy ona prawdopodobnie jedynie liczby ofiar zamordowanych w komunistycznych więzieniach. Straty spowodowane sowieckimi bombardowaniami są z pewnością wielokrotnie wyższe. Pochodzące z Afgańskiego Centrum Informacyjnego w Peszawarze dane szacujące liczbę zabitych na pół miliona należy uznać za realistyczne¹¹. Nie są one jednak oparte na żadnych systematycznych badaniach.

Całość tych danych pozwala nam odtworzyć w przybliżeniu proces wyludnienia kraju. Średni ubytek ludności na terenach pasterko-rolniczych, przekraczał więc 6% w 1980 r., 19% w 1981, 38% w 1982, 47% w 1983, 49% w 1984 i 51% pod koniec 1985 roku. W praktyce oznacza to postępujące, całkowite wyludnienie olbrzymich połaci kraju. Świadczy też o celowej likwidacji przez komunistów plemion najbardziej niezależnych od systemu, w kraju, w którym pasterstwo i rolnictwo stanowiło podstawową dziedzinę gospodarki. Otrzymane z innych źródeł dane potwierdzają, że spadek produkcji rolniczej oscylował w 1983 r. od 46% do 83% w zależności od rodzaju produktu i regionu. W wielu prowincjach niezbędne systemy sztucznego nawadniania zostały celowo całkowicie zniszczone. Wojna w Afganistanie weszła wyraźnie w fazę "etiopizacji" kraju¹².

Rozmiar katastrofy społeczno-ekonomicznej uderzającej ludność cywilną, kontrastuje jaskrawo ze stosunkowo niewielkimi stratami po obu walczących stronach. Straty sowieckie wynosiły 9311 zabitych i rannych w 1981 r. i 5484 w 1982 r. W "rządowej" armii afgańskiej - 5718 i 8351¹³. Straty powstańców są oceniane jako niższe od sowieckich. Wydaje się, że wojska okupantów starają się ustawicznie unikać bezpośrednich starć z powstańcami, stosując raczej metodę "dywanowych bombardowań" ze znaczących wysokości. Fakt ten wydaje się potwierdzać niesłychana rzadkość komunikatów agencji TASS oznajmiających zniszczenie "zbrojnych band". Głównymi elementami sowieckiej strategii podboju są: polityka "spalonej ziemi" na terenach operowanych przez powstańców, sowietyzacja na terenach pod kontrolą komunistyczną - oraz krwawej represji w miastach które z biegiem czasu stały się porwanymi miejscem zbrojnej konfrontacji. Obszary kontrolowane przez powstańców ocenia się na 80% ogólnej powierzchni kraju, są one jednak niemal całkowicie wyludnione¹⁴.

Sowietyzacja Afganistanu

Destrukcyjna zastępną, lokalnej struktury władzy i implantacja nowej, opartej na hierarchicznym modelu partii komunistycznej są zasadniczymi elementami procesu sowietyzacji zdominowanego terytorium. W kontekście środkowo-azjatyckiej rzeczywistości proces ten wyrażał się w stałym dążeniu do destabilizacji lokalnych struktur etnicznych - warunku wstępnego i koniecznego dla trwałej instalacji komunistycznego systemu. Polityka ta, stosowana z powodzeniem przez Stalina, pozwoliła Rosjanom uruntuować pozycję dominującej mniejszości w muzułmańskiej części czerwonego imperium¹⁵. Użycie terminu "rusyfikacja" Azji sowieckiej wydaje się w tym przypadku najbardziej odpowiednio.

W przypadku Afganistanu, termin "sowietyzacja" wydaje się lepiej odzwierciedlać rzeczywistość, biorąc pod uwagę, że bezpośrednim skutkiem sowieckiej inwazji jest pewne upodabnianie się jego struktury etnicznej do struktur sąsiadujących republik sowieckich. Wyjaśnijmy naturę tego procesu.

Jak już podkreślaliśmy, skład populacji uchodźczej jest zasadniczo różny od składu całkowitej populacji Afganistanu. Grupa etniczna Pasztunów stanowiła przed 1979 r. jedynie większość re-

latywną /około 40%/, podczas gdy w masie uchodźczej stanowiła ona większość absolutną /75% - 90%/¹⁶. Pozostaliśmy przy 80% jako proporcji najbardziej prawdopodobnej. Przyjmijmy też jako dodatkowe założenie, że proporcje innych grup etnicznych w masie uchodźców rozłożone są w sposób mniej więcej przypadkowy. Pozwoli nam to obliczyć, w sposób przybliżony, aktualny skład ludnościowy Afganistanu i porównać go ze stanem poprzednim.

Grupa etniczna:	1976 ¹⁷	Dane w procentach	
		1988	zmiana
		/estymacja autora/	
Pasztoń	49	25,8	-14,3
Tadżykowie	30	37,3	+ 7,3
Uzbeki	10	12,3	+ 2,3
Nasawowie	8	9,9	+ 3,9
Ałbakowie	7	5,0	-1,0
Turkmeni	2,3	2,0	-0,3
Beludża	1,3	1,0	-0,3
Harizstani	1,1	1,3	+ 0,2
Inni	3,3	4,3	+ 0,8

Wzrost tego pojęcia wydaje się oczywisty. Wyeliminowanie Pasztoń jako dominującej grupy etnicznej opiera się na całej tradycji tradycyjnych podstaw państwowości afgańskiej¹⁸ /epitologicznie: słowo Pasztoń jest rozwinięciem słowa Afgan/. Kłopoty przy tym pojawiają się, do kontynuacji liczbnie w chwili obecnej. Afganistanie grupa etniczna Tadżykowie jest, z punktu widzenia Moskwy, grupą niebezpieczną "spółczesną". Opinia ta jest podważona wyrażeniem jako nie do zaakceptowania, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że w skali ogólnej Tadżykowie, podobnie jak Uzbeki i Turkmeni, są w znacznej części obywatelami ZSRR. Sytuacja ta szczególnie niebezpieczna dla państwa posiadającego całą infrastrukturę, niezograniczone możliwości w tym zakresie. Wskazanie na to, że w rzeczywistości w szczególności środków masowej propagandy, mediów, telewizji, prasy, systemu szkolnictwa /doszyczonej, z językowego punktu widzenia, do warunków lokalnych/. Relatywnie zaś przynajmniej "dobrych" grup etnicznych dostarczą Moskwa, które z kolei mogą być używane dla całkowitego lub częściowego ucielenia podjętego terroryzmu w kręgu sąsiadujących republik sowieckich. Egzemplar z inwazyjną działalnością wartych między Ribbenrope i Kłotocowa w lipcu 1930 r., podobnie rozumowanie uzasadniało sowiecką reakcję wobec Ukraińców i Białorusi, stanowiących do tego momentu integralną część państwa polskiego. Zakładając hipotezę ukończonego procesu separatyzacji Afganistanu, podobnego typu argument mógł być w przyszłości zastosowany wobec Pakistanu z racji jego etnicznej przynależności z Afganistanem. Warianty utworzenia "wolnego" Beludżi i innych części "wolnego" Pakistanu stanowią bowiem prawdziwe przesłanki dla etapy moskiewskiego planu podboju. Celem pierwszego jest otwarcie drogi do oceanu, drugiego - drogi do Indii. Wskaźnik świadcząca sta-

nowi Iran.

Fakt, że proces sowietyzacji celuje w pierwszym rzędzie w określone grupy etniczne, nie osłabia w najmniejszym stopniu jakości ruchu oporu tychże grup. Można raczej obserwować zjawisko wręcz przeciwnie. Tadzycy z doliny Pansziru, pod dowództwem legendarnego już Ahmata Szaha Massuda, stanowią bezsprzecznie elitę afgańskiego ruchu oporu. Pierwszeństwo w sowietyzacji tych a nie innych grup etnicznych jest więc dyktowane względami natury organizacyjnej i geopolitycznej. Metody sowietyzacji Tadzyków, Turkmenów i Uzbeków są już opracowane, podczas gdy metody zniewolenia Beludźów i Pasztunów są w trakcie opracowywania. Nie zmienia to absolutnie faktu, że Sowietci obawiają się wyraźnie przenikania na swoje terytorium, rodzących się w ogniu walki, neo-nacjonalizmów azjatyckich. W niespełna rok od rozpoczęcia inwazji żołnierze rodem z muzułmańskich republik sowieckich zostali niema całkowicie zastąpieni przez pochodzących z europejskich części Związku Sowieckiego.

"Wolny" Beludźystan, "wolny" Pasztunistan

Strefa największego zagęszczenia miejsc stałk zbrojnych rozpoczyna się nieco na północ od tunelu Salagan /tunel przechodzący pod Hindukuszem, łączący Kabul z granicą sowiecką/, obejmuje Kabul i jego okolice, rozciąga się następnie szerokim pasem na południe w stronę granicy pakistańskiej do przełęczy Chajber. Granicę tej strefy stanowią od półn. -wschodu dolina Pansziru oraz od półn. -zachodu prowincja Paktia, które są właściwie stałym terenem wojny partyzanckiej. Wedle przedstawionych przez Foucher'a danych¹⁹, 72% stałk ma miejsce w tym korytarzu, 12% zaś w okolicach Kandaharu, który praktycznie biorąc jest całkowicie otoczony przez powstańców. Interesująca jest również topografia rozmieszczenia baz sowieckich. Na ogólną liczbę 56 zanotowanych - 28 znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie drogi prowadzącej od granicy sowieckiej do afgańsko-pakistańskiej poprzez Mazar-e-Szarif, Kabul i przełęcz Chajber²⁰. Rozpoczęta, już na terenie Afganistanu, w 1984 r. budowa linii kolejowej wiodącej z Buhary do Kabulu jest dodatkowym argumentem świadczącym o niesłychanej ważności strategicznej tej drogi dla Sowietów²¹.

Przedstawiony w skrócie obraz geografii wojny, pozwala nam wyciągnąć wnioski dotyczące dalekosiężnych celów sowieckiej strategii? Jedną konkluzją nasuwa się w sposób całkowicie logiczny: masowe wyludnienie wschodniego Afganistanu, połączone z instalacją baz wojskowych oraz budową linii komunikacyjnych świadczą wyłącznie o przygotowaniu przedpola dla operacji wojskowych szerszego zasięgu. Specjaliści w zakresie strategii są na ogół zgodni, że Afganistan nie stanowi sam w sobie celu ostatecznego. Jest jedynie ogniwem dalekosiężnego planu²².

Hipoteza interwencji sowieckiej w Beludźystanie /zachodni Pakistan/, była na ogół uważana za najbardziej prawdopodobną. Wkrótce po wkroczeniu Sowietów do Kabulu Harrison pisał: "Stany Zjednoczone muszą się skoncentrować nad wariantem najbardziej prawdopodobnym, próby ze strony Kabulu /Sowietów - MS/ rozniecenia i separatyistycznych na pograniczu Pakistanu i Iranu"²³. Kwestia Beludźystanu była istotnie sprawą palącą od momentu powsta-

nia państwa pakistańskiego. Wojna, która przeciwstawiała rząd centralny separatystom beludżskim, trwała w sposób prawie nieprzerwany od roku 1948 aż do zawieszenia broni uzyskanego przez ~~Ul-Haq~~ Ul-Haq po jego dojściu do władzy w 1978 r. ~~Niewątpliwie~~ poparcie udzielane separatystom przez Moskwę potwierdzało jej niewątpliwe zainteresowanie tym regionem. Stworzenie "wolnego" Beludżystanu miałyby zapewnić Sowietaom dojście do Oceanu Indyjskiego²⁴.

Wydarzenia ostatnich sześciu lat, a zwłaszcza przebieg wojny w Afganistanie, pozwalają coraz bardziej wątpić, czy Moskwa nadal uważa ten plan za realistyczny. Od momentu inwazji w Afganistanie materialne poparcie Sowietaów dla separatystów beludżskich przekształciło się bardziej w poparcie moralne. Ześrodkowanie sowieckiej działalności wojskowej, jak już podkreślaliśmy, obejmuje głównie środkowo-wschodni pas Afganistanu oraz, w mniejszym stopniu, tereny położone na zachód od Heratu i Farah. Pustynia Registanu natomiast /afgański Beludżystan/, niegdy nie była terenem większych operacji wojskowych. Przypada też należy, że w ciągu ostatnich lat, polityka integracji pakistańskiego Beludżystanu została uwieńczona niewątpliwym sukcesem. Fizyczna eliminacja zniemawidzonego przez Beludżów Ali-Bhutto, oraz skutecznie realizowany plan rewolucyjnej gospodarczej tej prowincji, przyczynił się do wyraźnego stłumienia tendencji secesjonistycznych²⁵, w przeciwieństwie do terenów północno-wschodniej prowincji granicznej, zamieszkałej głównie przez Pasztunów, gdzie dążenia separatystyczne manifestują się coraz wyraźniej. Prasa pakistańska wielokrotnie już podkreślała rolę agentów komunistycznych²⁶, przenikających na teren kraju w masie uchodźców afgańskich. W kontekście tym wydaje się, że kwestia Beludżystanu, jak również dojście do ciepłych mórz w regionie Makaranu, stanowi raczej dywersyjny element strategii sowieckiej. Otworzenie korytarza do Indii /łatwiejszych prawdopodobnie do sowietyzacji, niż kraje muzułmańskie/, wydaje się chwilowo celem bardziej realistycznym. Ogromna koncentracja uchodźców w okolicach Peszawaru może w odpowiednim momencie posłużyć jako element destabilizacji lokalnej, bądź też dostarczyć Sowietaom pretekstu do wojskowej interwencji, powołując się na prawo pościgu za "agresorem".

Systematyczne bombardowania obozów uchodźczych w pobliżu granicy afgańskiej datują się od stycznia 1984 roku²⁷. Chodzi prawdopodobnie o stopniowe przyzwyczajenie opinii światowej do "normalności" konfliktu sowiecko - pakistańskiego. W perspektywie tej, wariant utworzenia "wolnego" /prosowieckiego/ Pasztunistanu wydaje się chwilowo bardziej realistyczny niż "wolny" Beludżystan, aczkolwiek obydwa te warianty stanowią prawdopodobnie dwa niewykluczające się wzajemnie cele strategii sowieckiej, przewidującej w długoterminowej skali kilka alternatywnych wersji rozbioru Pakistanu. Stosunki indyjsko - pakistańskie mają w tym kontekście decydujące znaczenie. Perspektywa nowej wojny indyjsko - pakistańskiej /było już ich trzy/ stworzyłaby niewątpliwie dla Moskwy sytuację optymalną. Chwilowe odprężenie między tymi oboma krajami jest bezsprzecznie czynnikiem hamującym zakres działań sowieckich w Afganistanie. Oznajmiana hucznie przez prasę "wola dialogu" ZSRR w sprawie afgańskiej, nie powinna być w żadnym przypadku interpretowana jako chęć wycofania się Moskwy z Afganistanu "bez stracenia twarzy", lecz raczej jako chęć chwilowego zamrożenia inwestycji wojennych, w oczekiwaniu na zaistnienie dogodniejszych koniunktury

międzynarodowej dla kontynuowania dalszej agresji.

Niesłuchanie istotne znaczenie dla dalszego rozwoju polityki sowieckiej w tej części świata, może mieć całokształt ciągłe zmieniającej się sytuacji w Iranie. Stopień infiltracji rewolucji islamskiej przez agentów Moskwy jest na pewno trudny do oceny, lecz hipoteza kolejnego, tym razem pro-sowieckiego przewrotu w Iranie, nie może być w żadnym przypadku pominięta. Podjęty ostatnio przez Sowietów instruktaż pilotów irańskich²⁸, wzrost dostaw sprzętu wojskowego oraz torpedowanie afgańskiego ruchu oporu przez zwolenników Chomeiniego, wydają się świadczyć o rosnącym wpływie Moskwy w Teheranie²⁹. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, gwałtowna zmiana środkowo-azjatyckiego scenariusza nie jest wykluczona. Afganistan może tu służyć jedynie jako kolejny ekran zasłaniający teren zasadniczej akcji.

Zbieg "okoliczności"

Niezrozumienie przez Zachód polityki sowieckiej wyraża się często w absurdalnych spekulacjach na temat: Dlaczego inwazja? Proponowane odpowiedzi sugerują na przykład, że LDPA /afgańska wersja partii komunistycznej/ nie zdołała przewyciężyć tarć wewnętrznych i opanować sytuacji w kraju, podkreśla się paskudne usposobienie Haffizulaha Amina i jego kłótnie z ambasadorem sowieckim Puzanowem lub nawet możliwość wyskoczenia Afganistanu z konstelacji moskiewskich satelitów. Inne argumenty dotyczą ważności strategicznej Afganistanu jako centralnego punktu płaskowyżu środkowo-azjatyckiego, "obiektywnej" konieczności dostępu ZSRR do mórz ciepłych, bądź też konieczności przeciwwstawienia się rosnącym wpływom tendencji integrystycznych islamu.

W rzeczywistości odpowiedź na te kwestie jest zarazem równie prosta i skomplikowana jak na pytanie: Dlaczego zwierzęta jedzą? System totalitarny nie może utrzymać się długo bez wojny i podboju, gdyż stanowią one wyłączny cel i jedyną rację jego istnienia³⁰. Możliwość długoterminowego zahamowania tendencji ekspansjonistycznych oznacza dla totalitaryzmu wyrok śmierci. Walka z "wrogiem wewnętrznym" wprowadza na długą metę autodestrukcję; agresja w połączeniu z ekspansją stanowią immanentne cechy systemu komunistycznego. Pytanie: "Dlaczego inwazja?", musi być więc zastąpione pytaniami bardziej szczegółowymi: Dlaczego wybór Afganistanu?, Dlaczego akurat w tym, a nie w innym momencie? Powód inwazji jest sprawą wyraźnie drugorzędą w stosunku do kwestii wyboru miejsca, a zwłaszcza momentu inwazji. Analizy przedstawione w poprzednim artykule wykazały, że Afganistan był jedynym sąsiadującym z ZSRR krajem, charakteryzowanym trwale przez zjawisko słabości i próżni politycznej. Stąd wybór miejsca agresji. Jeśli chodzi o wybór momentu inwazji, to wszelkie przesłanki dotyczące polityki i warunków wewnętrznych Afganistanu są całkowicie drugorzędnej natury. Splot wydarzeń międzynarodowych okazał się w tym przypadku z pewnością determinujący. Mało istotna jest też kwestia, w jakim stopniu Moskwa była bezpośrednim inspiratorem tych wydarzeń, czy też w jakim stopniu potrafiła przystosować się do zaistniałej sytuacji. Z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej wybór momentu inwazji dokonany, ... mistrzostwem trudnym do porównania. Czysty zbieg

okoliczności - czy też świadomie kierowana akcja? Niestety ciębie archiwów GRU nie zanosi się na jutro. Odpowiedź należało się do przyszłości.

"Bagno" irańskie

W ciągu całego 1978 roku fala rewolucyjnych konwulsji wstrząsa konającą monarchią Pahlawi. Moskwa obserwuje ten proces w postawie cichego wyczekiwania. Prasa sowiecka nie waha się cytować antykomunistycznych wypowiedzi Chomeiniego, jednak jego rola w ironii, opozycji irańskiej jest traktowana z niesłychaną ostrożnością³¹.

Ostrożna postawa Sowietów kontrastuje wyraźnie z zachowaniem Amerykanów, którzy wydają się manifestować ostentacyjnie stan swego niezdecydowania. Poparcie udzielane szachowi wystarcza jedynie do rozwścieczenia opozycji, jest jednak czynnikiem niedostatecznym, by zmobilizować zagrożonego monarchę do zmiany biegu wydarzeń. Sowieci orientują się szybko, że czas pracuje dla nich i że jedyna rzecz jaką im pozostaje, to jak najmniej złościć starożytnego imama. Perspektywa stania się "małym Szeitanem", podczas gdy Stany Zjednoczone, dawny protektor szacha, pozostaje "wielkim", wydaje się im na krótką metę całkiem zadowalająca.

W trzy tygodnie po wyjeździe szacha z Iranu prasa sowiecka zmienia radykalnie postawę, popierając otwarcie muzułmańską rewolucję³². Breżniew pozdrawia zwycięstwo rewolucji, która położyła kres despotyzmowi szacha i dominacji amerykańskiej³³. Iran pozostaje jednak głuchy, a nawet wrogi wobec ostentacyjnych założeń Moskwy.

Ustanowiony przez Chomeiniego prowizoryczny rząd Mehdi Bazargana jest wyraźnie konserwatywny. Pobożny i praktykujący muzułmanin Bazargan jest wyjątkowo przeciwny dyktaturze mullahów, traktując ich mianem "aroganckich ciemniaków"³⁴. Dwa kroki przyczyniają się bezpośrednio do jego upadku. Po pierwsze - przeciwstawia się projektowi konstytucji muzułmańskiej, opracowanej przez zespół złożony wyłącznie z duchownych, po drugie - stara się przedwcześnie unormować stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Nie ulega też presji opinii publicznej, żądającej ekstradycji szacha przebywającego w tym okresie w nowojorskim szpitalu. W Algierze spotyka Zbigniewa Brzezńskiego i stara się o wznowienie przerwanego dostaw sprzętu wojakowego. Spotkanie to dostarcza w cztery dni później 400 "studentom Islamu idącym linia Imama" pretekstu do zajęcia ambasady amerykańskiej i uwięzienia dyplomatów jako zakładników.

Kim byli "studenci islamu"? W zaraniu tej grupy, która stała się później trzonem "straży rewolucji", można rzeczywiście odnaleźć studentów teologii islamskiej z Teheranu i Kumu. Szybko jednak grupa ta staje się niesłychanie zróżnicowana, przyciągając ekstremistów politycznych wszelkich odcieni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celowo rozszerzono jej skład o "zawodowych rewolucjonistów", zdolnych posługiwać się bronią, wysadzać kasy pancerne, czytać szyfry i interpretować dokumenty znalezione w ambasadzie. Dokumenty te, w zasadzie niezbyt kompromitujące, lecz użyte jako dowody "zdrady", odnalezione w tajnych archiwach amba-

sady, pozwoliły "studentom islamu" zaarrestować, stracić lub zdyskredytować wielką liczbę osobistości politycznych i wojskowych podejrzanych o choćby najślabsze tendencje pro-zachodnie³⁵.

Okupacja ambasady amerykańskiej osiągnęła podwójny cel. Doprowadziła do całkowitego i nieodwracalnego zerwania stosunków amerykańsko-irańskich oraz spowodowała wyeliminowanie wielu pro-zachodnich polityków jak też członków rządu. Amerykanie utracili więc wszelką możliwość wpływu na terenie Iranu i to na okres czasu nie- możliwy do przewidzenia. Niełatwo dziś stwierdzić, jaką rolę odegrała Moskwa w przebiegu tych wydarzeń. Jedno jest pewne: odniosła ona całkowite zwycięstwo /z premedytacją zaplanowane?/

Dyskretna na wzór Moskwy i pozostająca w cieniu komunistycznej partii Iranu "Tudeh", była w tym okresie organizacją niezbyt liczną, lecz zdecydowanie elitarną³⁶, co w wielu przypadkach miało swoje ogromne znaczenie. Członkowie jej, wykształceni zarówno w krajach zachodnich jak i komunistycznych, byli doskonale poinformowani o sytuacji międzynarodowej. Zdolni do wyboru strategii, którą stosowali z żelazną dyscypliną, potrafili także wspaniale wykorzystać narastającą falę antyamerykańską, zapowiadając sobie roz- liczne kontakty wśród zręlowanego kleru, wrogiego skądinąd ideologii komunistycznej. Wydaje się mało prawdopodobne, by sam Chomeini, uprzedzony z pewnością o planie okupacji ambasady, mógł być autorem projektu. Trudno jest też wykażać bezpośredni udział organizacji pro-sowieckich. Drobną szczegółem zasługuje jednak na wamiankę: manifestacja uchodźców afgańskich, wkrótce po wkrocze- niu Sowietów do Kabulu, jest krwawo rozpadzona przez oddziały "Straży Rewolucyjnej"³⁷. W parę dni później Chomeini oficjalnie po- cępiła Moskwę, podnosząc ją do rangi "wielkiego Szcitana" i stawia imperializm sowiecki na równi z amerykańskim. Rarty są już jednak rozdane. Konflikt amerykańsko - irański wszedł w fazę nieodwra- calną.

Uwięzienie zakładników w Teheranie nie było jedynym aktem ag- resji wobec dyplomatów amerykańskich w tym regionie. Przypomnijmy, że dnia 14 lutego 1979 r. zostaje zamordowany ambasader USA w Ka- bulu w obecności i prawdopodobnie na rozkaz doradców sowieckich³⁸. W listopadzie tego samego roku władze pakistańskie udaremniają próbę okupacji ambasady amerykańskiej w Islamabadzie. Gen. Zia- ul-Haq przeprosza za ten incydent prezydenta Cartera. Fakty te wydają się wskazywać na istnienie szeroko zakrojonego planu mają- cego na celu całkowite wyeliminowanie wszelkich wpływów amery-kańskich w Środkowej Azji. Miały też swój niewątpliwy wpływ na stłumienie oddźwięku agresji sowieckiej w Afganistanie. Zajęty problemem zakładników, postawiony przed terminem zbliżających się wyborów, prezydent Carter nie mógł już skutecznie przeciw- stawić się sowieckiemu zalewowi Azji.

W kontekście tym mniej symptomatyczne są dalsze losy komuni- stycznej partii Iranu. Od roku 1981 "Tudeh" jest jedyną partią po- lityczną istniejącą jeszcze oficjalnie obok Partii Republiki Is- lamskiej /PRI/. W lutym 1983 "Tudeh" zostaje zdelegalizowany, zaś działacze komunistyczni - wedle doniesień prasy i telewizji irańskiej - uwięzieni. Przeprowadzony w kwietniu ich proces, jest najbardziej klasycznym w stylu "czystek" stalinowskich, procesem - mistyfikacją. Z wyjątkiem pierwszego sekretarza partii Klamu-

riego i znanego pisarza Tabariego, nazwiska 86 innych oskarżonych - rzekomo partyjnych działaczy - nie są nikomu znane. Jedyne źródła tego procesu, osoba duchowna, ajatollah Rajszari, po rozszyfrowaniu przez emigrację irańską w Paryżu, okazał się w rzeczywistości rewolucjonistą o dobrze znanych poglądach marksistowskich nazwiskiem Mohamed Nik. Fakt skazania na 17 lat więzienia nie przeszkadza Tabariemu publikować regularnie artykułów na łamach "Daru-Maneh", głównego organu PRI³⁹. Proces komunistów irańskich nazwać można w istocie rzeczą ordynarnym humbugiem mającym na celu przekonanie Zachodu o rzekomej antysowieckości polityki Teheranu. W rzeczywistości komuniści irańscy zostali, prawdopodobnie na rozkaz Moskwy, niemal w całości zintegrowani w PKI. Marksizujące środowiska, wrogiej zasadniczo Sowietom, lewicującej inteligencji, zostały natomiast skazane na wygnanie, bądź całkowicie zniszczone.

Rozniecenie w Środkowej Azji fali antyamerykanizmu i związana z tym niemal całkowita izolacja polityczna Afganistanu stanowiła dla Moskwy jeden z podstawowych warunków sukcesu operacji. Nie był on jednak jedynym. Skoncentrowanie uwagi opinii światowej na wydarzeniach mających chwilowo dla Moskwy znaczenie drugorzędne, było równie koniecznym elementem dywersyjnym.

Topienie informacji.

Kontrola środków przekazu informacji jest podstawowym instrumentem kształtowania opinii publicznej. Zakaz swobodnego koprowania jest jednak nader ograniczony. Cenzura informacyjna opiera się na względnie powściągliwym we wszystkich bez wyjątku państwach totalitarnych i wielu dyktaturach, jest bezspornie metodą najskuteczniejszą i znana. Wada jej jest szybka immunizacja opinii publicznej na rozpowszechniane fałszywe wiadomości i związana z tym degradacja stopnia wiarygodności używanych środków przekazu. Słowa "Prasa Kłamca" czy też nazywanie radia "szczekaczka" jest niezaprzeczalnym dowodem na to.

Drugim wielkim defektem cenzury jest niestety duża trudność stosowania jej poza granicami własnego kraju. Metoda ta jest szczególnie kontrolowanie prasy komunistycznej, przekazywanie dywersyjny, czy też rozpowszechnianie fałszywych wiadomości. Wskazywana jest jednak systematyczna cenzura całości środków przekazu. W warunkach tych metoda bez porównania skuteczniejsza jest "kontrola informacji".

Pojemność każdego kanału informacyjnego wyraża się pewną wartością skończoną, ograniczoną np. formatem gazety, maksymalną ilością stron, lub czasem trwania audycji. W warunkach tych poszczególne informacje pozostają nawzajem w stosunku konkurencyjnym; podanie jednej ogranicza nieuchronnie /nie do wyłączenia, możliwości przekazania drugiej. Podobnie jest z informacjami, które przynależność do sąsiadujących kategorii jest do pewnego stopnia ograniczającym /nawet najbardziej niezależnej prasie nie może pisać wyłącznie o krajach komunistycznych i kraju analfabety. Wskazywanie dyplomatów amerykańskich w Teheranie, że nie jest im nieluzny wybuch wojny iracko-irańskiej, przyczynia się do ograniczenia

niczenia wiadomości o Afganistanie, otwierając tym samym swobodne pole Sowietom do kontynuowania inwazji.

Rewolucja "Solidarności"

Doszukiwanie się elementów prowokacji politycznej w zaraniu ruchu "Solidarności" byłoby prawdopodobnie przedsięwzięciem bezcelowym. Faktem jest jednak, że ambicje niepodległościowe Polaków są tak silne, że wszelkie, ledwo dostrzegalne rozluźnienie terro-ru policyjnego prowadzi nieuchronnie do bardziej lub mniej maso-wych ruchów wolnościowych. Prawda ta znana jest zresztą dobrze przywódcom komunistycznym stosującym od wielu lat, z pewnym powo-żeniem, metodę sztucznych kryzysów polegających na "przykręcaniu i odkręcaniu śruby"⁴¹. Z pewnością było w interesie zaangażowanej w azjatyckim podboju Moskwy, zaprezentowanie bardziej liberalne-go obrazu swej polityki w stosunku do jej europejskich satelitów. Nic więc w zasadzie nie przeciwstawiało się powtórzeniu wobec Polski manewru, dokonanego już z powodzeniem w 1956 czy też w 1970 roku.

Rozmach, dynamizm i rezonans ruchu stoczniovców gdańskich stał się niewątpliwie dla władców Kremla wyraźnym zaskoczeniem. Długi okres kompletnej ciszy w prasie sowieckiej odzwierciedla wy-rażnie ich zakłopotanie⁴². Wydarzenia polskie przypadające z pew-nością w dogodnym dla Moskwy momencie, mogły jednakże siłą i wy-mową protestu "zarazić" kraje sąsiednie, co mogło z kolei dopro-wadzić do skutków całkowicie nieobliczalnych. Działacze "Solidar-ności" występowali często z odwagą graniczącą z nieświadomością zagrożenia, lansując np. apel do robotników krajów socjalistycz-nych. "Nie opowiadajcie swych snów", jak ostrzegał Jerzy Lec, "freudyści zagarną władzę". Dufna w swą siłę 10 milionów członków, "Solidarność" pozostawała jednak głucha na wszelkie ostrzeżenia.

Po pierwszym szoku, Moskwa zdołała względnie szybko ustalić główne linie strategii wobec dylematu polskiego. Strategii zde-cydowanie zręcznej, polegającej w pierwszej fazie na niemal cał-kowitym otwarciu Polski wobec Zachodu przy jednoczesnym otoczeniu jej kordonem sanitarnym wobec krajów socjalistycznych. Tak więc np. formalności paszportowe dla Polaków udających się na Zachód zostały bardzo przyspieszone. Dla dziennikarzy zachodnich mogących grascwać w zrewoltowanym "czerwonym" kraju praktycznie bez ża-d-nych ograniczeń, Polska stała się atrakcją pierwszego rzędu. Z dru-giej strony sąsiadujące kraje socjalistyczne, raptownie zamknęły otwarte dotychczas dla ruchu turystycznego granice, tłumacząc to szalejącą w Polsce epidemią "choroby racie i pyska" /podkr. MS/. Turyści polscy przejeżdżający tranzytem przez demoludy na Zachód, byli poddawani niezmiernie surowej kontroli celnej, w trakcie której wszelka prasa, książki, listy czy też dokumenty były sys-tematycznie konfiskowane. Izolację Polski wobec sąsiadów pogię-biało jeszcze srosowanie blokady ekonomicznej. Dostawy ropy naf-towej z ZSRR oraz innych surowców zostały niesłychanie ograniczo-ne, podobnie jak wszelkich produktów żywnościowych. Jasnym sta-wało się, że Moskwa stosuje raktkę gospodarczego dławienia Pol-ski, pozwalając jednak "aferze Solidarności" na ciągłe nabieranie rozgłosu.

Od wiosny 1981 r., prowokacja⁴³ i infiltracja "Solidarności" przez organy SB, oraz różnorakie akcje typu terrorystycznego stają na porządku dziennym. Próba zamordowania Jana Pawła II stanowi prawdopodobnie istotną część realizowanego planu⁴⁴. Przygotowanie militarne operacji końcowej zaczyna się we wrześniu. Decyzja likwidacji "Solidarności" jest bez wątpienia znacznie wcześniejsza. Wybór definitywny daty zaplanowanej akcji był z pewnością związany z kwestią Afganistanu.

Tak jak moment rozpoczęcia inwazji Afganistanu dyktowany był względem nadania jej jak najmniejszego rozgłosu /27.12.1979 r., w trakcie afery zakładników amerykańskich w Teheranie, pomiędzy Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem", tak wybór daty ogłoszenia stanu wojennego w Polsce, miał mu zapewnić rozgłos jak największy.

Termin 13 12 1981 r., przed świętami, w kraju pełnym jeszcze dziennikarzy zachodnich, był pod tym względem optymalny. Określenie operacji policyjnej mianem "stanu wojennego" nie było na pewno przeznaczone na uspokojenie opinii światowej. Prawdziwie chiński wizerunek generała w ciemnych okularach /przedtem Jaruzelski występował przed Sejmem po cywilnemu/, w innych okolicznościach mógłby być pouczany jako dowcip w nieco złym guście. Powody, które pchnęły Sowieców do organizowania tak paradoksalnej akcji reklamowej dla krwawej represji w Polsce, wydają się jednak łatwo zrozumiałe, o ile weźmie się pod uwagę fakt, że wojna afgańska wchodziła już w trzeci rok trwania i że /choć jest to tak głupie, że czasem trudno uwierzyć/, prasa i politycy przywiązują często większą wagę do rocznic wydarzeń niż do ich rzeczywistej treści. Główny argument leżał jednak zapewne w niesłychanej intensyfikacji wojny w Afganistanie, która to już dłużej nie mogła uchodzić niepostrzeżoną.

Przyjęcie rozmiaru emigracji ludności afgańskiej jako wskaźnika działań wojennych, prowadzi nas do wniosku, że punkt kulminacyjny wojny został prawdopodobnie osiągnięty na przełomie 1981/82. W drugim półroczu 1981 ponad 7,4% ludności opuściło kraj! Sprawa "Solidarności" przestawała powoli być aktualną i tylko wydarzenie niesłychanego zasięgu mogło ponownie skoncentrować uwagę opinii światowej na sprawie polskiej. Wojna wypowledziana "Solidarności" miała za jednym zamachem osiągnąć podwójny cel: zniszczenie opozycji polskiej przy jednoczesnym odwróceniu uwagi od wojny w Afganistanie.

Wstępne analizy zakresu i zawartości informacji w prasie zachodniej, poświęconej Afganistanowi i Polsce, wydają się zdecydowanie potwierdzać przytoczoną tezę. Korelacja jest wyraźnie negatywna. Im więcej informacji o Polsce, tym mniej o Afganistanie. W bitwie rozciągającej się od Teheranu i Gdańska do Kabulu, zwycięstwo Moskwy nad opinią światową było niewątpliwe.

To co pozostawało było właściwie prostym do załatwienia drobiazgiem. Rozgronienie przez najpotężniejszą armię świata, kiepsko zorganizowanych, wzajemnie skłóconych, uzbrojonych w staroświeckie pukawki, bosonogich i niepiśmiennych górali z Pansziru i Hindukuszu, wydawało się już doprawdy głupią formalnością.

P R Z Y P I S Y

- 1 Haut Commissariat des Nations Unies pour les Réfugiés /UNHCR/. Rapport sur les activités d'assistance du HCR, Geneve, Nations Unies, 1978-1985.
- 2 Na podstawie "Le Monde" 1979-1983.
- 3 Franceschi P., Guerre en Afghanistan. Paris, Table Ronde, 1984.
- 4 Balland D., Contraintes écologiques et fluctuations historique dans l'organisation territoriale des nomades d'Afghanistan. Production pastorale et Société, Paris, No 11, 1982.
- 5 Foucher M., /1/ Conséquences humaines et géopolitiques du drame des réfugiés afghans. Colloque International sur le probleme des réfugiés afghans. Univ. de Geneve, listopad 1983.
- 6 UNHCR, *ibid.*
- 7 Ermacora F., Rapport sur la situation sur des droits de l'homme en Afghanistan. Commission des Droits de l'Homme, Nations Unies, Geneve, E/CN.4/1985/21 95.
- 8 Democratic Republic of Afghanistan. Statistical Yearbook 1358. /marzec 1979 - marzec 1980/, Central Statistic Office, Kabul, 1981.
- Chupir V., Population and Manpower resources in Afghanistan 1345 /1967/ - 1350 /1972/. Royal Afghan Government, Ministry of Planning, Kabul, 1967.
- 9 Commission Internationale d'Enquete Humanitaire. Rapport sur les personnes déplacées en Afghanistan. Geneve, 26 05 1985.
- 10 Franceschi, *ibid.*
- 11 Afghan Information Centre. Peszawar, Pakistan.
- 12 Gul Azam, Agricultural Survey of Afghan Farmers in Pakistan. NWFP, 1983.
- Jawad Nassim, Economic Survey inside Afghanistan. Austrian Relief Committee for Afghan Refugees, 1984.
- 13 Franceschi, *ibid.*, s. 249.
- 14 Franceschi, *ibid.*, s. 15.
- 15 Coquest R., The Soviet deportation of nationalities. London, McMillan, 1970.

- Nekritch A., *Le peuples punis: La déportation*. Paris, Maspero 1982.
- Pierce R.A., *Russian Central Asia*. Los Angeles, Univ. of California, 1960.
- 16 Foucher, /1/, *ibid.*
- 17 Blanc J.C. *Afghanistan et sa population*. Bruxelles, Campierre, 1976.
- Dupaigne E., *Les peuples d'Afghanistan, w: Afghanistan. La colonisation impossible*. Paris, CERF, 1984.
- 18 Foucher M., /2/ *La géopolitique de deux camps*. *Le Monde Diplomatique /LMD/*, wrzesień 1984.
- 19 *Colloque international sur le problème des réfugiés afghans /Droszura/*, Université de Geneve, 1983, s. 17.
- 20 *Le Monde /LM/* luty, 1981.
- 21 Franceschi, *ibid.*, s. 14.
- 22 Victor J.C., *La cité des murmeres*. Paris, Lattes, 1983.
- Barry M., *Le royaume de l'insolence*. Paris, Flammarion, 1983.
- 23 *Financial Times*. 4 01 1980.
- 24 Dastarac A., Derson R., *Belutchistan, la guerre oubliée*. LMD, 8, 1976.
- 25 Dastarac A., Levent M., *Pakistan: Le verrouillage*. LMD, 8, 1984.
- 26 Franceschi, *ibid.*, s. 96.
- 27 Victor J.C., *Le Pakistan en premiere ligne*. LMD, 9, 1984.
- 28 *Jane's Defence Weekly*, 12, 1985.
- 29 CIEH, *ibid.*, 41, 62.
- 30 Arendt H., *The originso of totalitarianism*. New York, Harvest, 1968.
- Lifton R.J., *Thought reform and the psychology of totalism*. New York, Norton, 1969.
- 31 Faroughy A., *L'URSS et ja révolution iranienne*. LMD, 7, 1980.
- 32 Owczynnikow W., *Prawda*, 21 01 1979.
- 33 *Nowosti*, A.P., 2 03 1979.

-
- 34 Wywiad udzielony Orianie Fallaci.
- 35 Chodzi o osobistości jak np. Chozadéh, Bani Sadr, Radzawi lub Bazargan.
- 36 Rouleau E., L'offensive contre la révolution islamique en Iran. LMD, 10, 1980.
- 37 LM, 3 01 1980.
- 38 LM, 16 02 1979.
- De Villmarest P., Le peuple afghan devant l'invasion. Paris COSARIA, CEI, 1981.
- 39 Nahavandi H., Soixante six ans aux ordres de Moscou. CAUSA, No 7, 1986.
- 40 Nahavandi H., Le grand mensonge - Dossier noir de "l'intégrisme" islamique. Paris, Debresse, 1985.
- 41 Staniszkis J., Pologne: La révolution autolimité. Paris, PUF, 1982.
- 42 Heller M., Sous le regard de Moscou. Paris, 1982.
- 43 Pobicie działaczy "Solidarności" przez funkcjonariuszy SB w Bydgoszczy.
- 44 Rewelacje ujawnione przez Ali Agca.

Marek Śliwiński

Widnokrag 3/4 1986

PODBIĆ AFGANISTAN? ...

Część III

"Dzihad" - Święta wojna Afganów

Magma

Wyjaśnienie samego faktu istnienia powszechnego zbrojnego oporu mimo siedmioletniej krwawej represji nie jest zadaniem prostym. Jeszcze trudniejszym jest jednak zrozumienie jego rozwoju i konsolidacji oraz widocznej bezradności Sowietów pozornie niezdolnych do zdecydowanego przechylenia szali zwycięstwa na swoją korzyść. Założenie, że Związek Sowiecki nie jest w stanie zapanować militarnie nad sytuacją, wydaje się być hipotezą nie do przyjęcia. Sformułowanie jej w taki sposób, że ZSRR nie jest w stanie opanować sytuacji bez znacznego zwiększenia inwestycji wojennych, prowadzi nas do kolejnego wniosku, że obecny impas Sowietów nie jest natury militarnej, lecz politycznej. Można też wreszcie przyjąć, że utrzymanie obecnego stanu chwiejnej równowagi nie jest hynajmniej czymś, co muszą Sowiety znosić, lecz czymś, do czego świadomie dążą w oczekiwaniu na przyszły, bardziej korzystny, rozwój sytuacji międzynarodowej. Istotne jest również przypuszczenie, że adaptacja powstańców do warunków narzuconych przez potężnego przeciwnika następuje znacznie sprawniej niż adaptacja ciężkiej "maszyny" totalitarnej do walki z powstańcami. Całość tych hipotez wymaga dokładnego rozważenia.

Znaczną przeszkodą w analizie sytuacji afgańskiej jest fakt, że przebieg wojny z militarnego punktu widzenia jest niesłychanie trudny do opisanja i do jakiegokolwiek syntezy. Brak frontu, lub raczej ogromna wielość frontów¹, upodabnia Afganistan do wrzącego jeziora magmy, w którym izolowanie poszczególnych zdarzeń nie daje należytego wyobrażenia o całości. Bastiony oporu w dolinie Pansziru i w prowincji Paktii są w chwili obecnej bardziej witryną reklamową powstańców, niż czynnikami zakłócającymi skutecznie działalność sowiecką. Bardziej efektywną wydaje się, niestety mało rozpowszechniona, metoda walki podjazdowej, zasadzek i zamachów. Bilans strat obu stron przemawia wyraźnie na korzyść tej metody. Całkowite niemal wyludnienie rolniczych części kraju stanowi jednak zasadniczą przeszkodę w zaopatrzeniu powstańców. Pojawia się więc zjawisko "guerilli" miejskiej, przypominającej w swych akcjach działalność konspiracji warszawskiej w latach 1942-1944. Na płaskich stepach południowo-zachodnich pojawiły się natomiast zmotoryzowane oddziały partyzanckie, dokonujące sporady-

cznych akcji i przemieszczające się z dużą szybkością po znacznych połaciach kraju².

"Epizodyczny" charakter toku wojny afgańskiej potwierdza również fakt, że mimo wielu "udanych" ofensyw, Sowieci nie są w stanie utrzymać zdobytego terytorium. Nie bardzo wiadomo więc, co jest celem operacji wojskowych. Po wycofaniu się partyzantów, Sowieci również się wycofują - powstańcy z kolei zajmują opuszczony przez Sowieców teren³.

Wahadłowy typ wojny, obustronna niezdolność do trwałego utrzymania zdobytych pozycji, wydają się wskazywać, że utrzymanie chwilowego "status quo" jest samo w sobie celem sowieckiej strategii. Stan ten nie wyjaśnia nam jednak w najmniejszym stopniu przyczyn wyboru tej strategii.

Charakterystyka stron zaangażowanych w konflikcie

Do znacznie ciekawszych wniosków może nas doprowadzić analiza stron uczestniczących w konflikcie oraz rozpatrzenie ich ewolucji w czasie. Przyjęcie schematu dwubiegowego: Sowieci - afgański ruch oporu, byłoby zbyt trywialnym uroszczeniem. Układ sił zaangażowanych w walce jest w rzeczywistości nader skomplikowany. Co najmniej część, bardzo zresztą zróżnicowanych wewnętrznie ugrupowań, wymaga dokładnego omówienia. Są to:

1. Sowiecki korpus ekspedycyjny
2. Jego zaplecze
3. Armia komunistycznego rządu w Kabulu
4. Jej zaplecze
5. Afgański ruch oporu
6. Jego zaplecze

Podstawą przyjętej klasyfikacji jest założenie, że interesy i motywacje stron walczących mogą być zasadniczo różne, a nawet sprzeczne z interesami i motywacjami ich zapleczy. Przez zaplecze uważać będziemy bazę ludnościową, ekonomiczną i ideologiczną, niezbędną do prowadzenia wojny.

1. Sowiecki korpus ekspedycyjny

Obecność sowieckich specjalistów wojskowych w Afganistanie poprzedza znacznie moment inwazji. Data 27 grudnia 1979 ma zresztą charakter bardziej symboliczny niż rzeczywisty; lotnictwo sowieckie czynnie przyczyniło się już wcześniej do stłumienia powstania w Heracie w kwietniu tegoż roku, powodując straty oszacowane pomiędzy 20 a 60 tysiącami ofiar⁴.

Liczbę doradców wojskowych oceniano na tysiąc w roku 1973⁵, a na trzy tysiące w kwietniu 1978, oraz na około jedenaście i pół tysiąca na krótko przed inwazją, wliczając w tę cyfrę 6 500 żołnierzy przysłanych dla wsparcia rozpadaającej się w oczach armii afgańskiej⁶. Od momentu inwazji liczebność korpusu sowieckiego szybko wzrasta osiągając stan 85 000 w lecie 1980. Zachowuje ona zresztą stałą tendencję wzrostową dochodząc do 130 000 w Afganistanie i 30 000 w sąsiadujących republikach sowieckich w roku 1983⁸, oraz

analogicznie 150 000 i 40 000 na początku 1986 r.⁹

Bardziej istotna dla naszych rozważań wydaje się być jednak stopniowa ewolucja etnicznego składu armii okupacyjnej. Początkowa koncepcja sowiecka wydała się być bowiem etniczna integracja Afganistanu z komunistycznym imperium. Pierwsi nadesłani żołnierze byli też w znacznie części rodem z muzułmańskich republik sowieckich. Byli to więc Turkmeni, Tadźycy, Uzbeki i Kirgizi. Częściowa mobilizacja ogłoszona prawie rok wcześniej w tych republikach¹⁰ dowodzi, że najazd sowiecki na Afganistan był akcją od dawna przygotowaną.

W początkowym okresie wojny, akty represji zwrócone są głównie przeciw Pasztunom stanowiącym "nie-sowiecką" grupę etniczną¹¹. W ciągu lat 1981-82 kontyngent poborowych pochodzenia azjatyckiego zostaje jednak stopniowo wycofany i zastąpiony przez żołnierzy pochodzących głównie z Rosji i Ukrainy. Wydaje się więc, że koncepcja "integracyjna" podboju Afganistanu skończyła się wyraźnym fiaskiem, lub raczej, że integracja przybrała kierunek zgoła niezamierzony... Od tego okresu bowiem wiadomości o muzułmanach sowieckich przechodzących na stronę powstańców afgańskich stają się coraz częstsze¹². Wielu obserwatorów podkreśla także wyraźnie dostrzegalny wzrost religijności w ościennych republikach ZSRR, gdzie Afganistan i Iran stają się symbolami walki o autonomię muzułmanów wobec imperializmu "niewiernych" okupantów¹³. Wymiana etnicznego składu armii zaznacza również wyraźną zmianę postawy okupantów przechodzącej od zakłopotanej życzliwości do postawy otwarcie wrogiej wobec Afgańców¹⁴. Wrogość ta nie osłabia bynajmniej rosnącej demoralizacji korpusu sowieckiego wynikającej prawdopodobnie z tarć narodowościowych, wewnętrznego terroru oraz z utrudniania kontaktów z bliskimi przez wojskową cenzurę. Odnalezione przez powstańców korespondencje zabitych żołnierzy sowieckich z osobami bliskimi skokują wprost przez swą lakoniczność. Można je właściwie sprowadzić do dwóch - bardzo zresztą pokrewnych - typów: życzenia z okazji 1 Maja oraz życzenia z okazji Rewolucji Październikowej. Ducha sowieckiej armii nie podnosił też katastrofalny prawdopodobnie stan wyżywienia; wielu żołnierzy wpadało w ręce powstańców w trakcie dokonywanych samodzielnie operacji... w warunkach i sadach wieśniaczych¹⁵.

Kolejne zmiany przypadają już na okres dojścia do władzy Gorbaczowa. Są one dwójakiego typu: organizacyjne i jakościowe. Pierwsze dotyczą więc decentralizacji dowództwa frontu afgańskiego; obok Komendy Głównej w Balakissarze zostaje utworzona druga KG w Taszkencie. Następne zmiany dotyczą ponownie składu korpusu ekspedycyjnego. Poborowa armia "słowiańska" rosyjsko-ukraińska zostaje stopniowo zastępowana przez armię zawodową. Pojawiają się też jednostki komandosów wytrenowanych w walce z partyzantką, określane mianem "specnaców"¹⁶. Oddziały te, pozostające pod bezpośrednim zwierzchnictwem GRU /kontrywiad/, transportowane przez helikoptery, przeznaczone są głównie do wykonywania punktowych, bardzo precyzyjnych operacji. Skuteczność tychże, trudna jeszcze globalnie do oceny, wywarła jednak wyraźny efekt zaskoczenia na powstańcach przywykłych z czasem do bardzo regularnego i mało elastycznego charakteru ofensyw sowieckich. Ofensywy te, "wiosenna" i "jesienna", polegały w rzeczywistości na mniej lub bardziej przypadkowych spotkaniach konwojów dostarczających sezonowo¹⁷ zaopatrze-

nie, bądź to odizolowanym bazom sowieckim, bądź też nie mniej odciętym grupom partyzanckim w głębi kraju. Pojawienie się desantów "specnaców" na tyłach powstańców przeważyło dotychczasową rutynę walk, stawiając ruch oporu przed kolejną koniecznością zmiany taktyki.

Pomijając początkową, krótką fazę okupacji, w trakcie której celem Sowietów wydawało się być pozyskanie pewnych względów miejscowej ludności /1980/, następne lata są okresem bezwzględnej represji, której podstawowym przedmiotem stała się właśnie ludność cywilna. Raporty wielu międzynarodowych komisji, włączając w nie nawet oględne na ogół sprawozdania ONZ, roją się wprost od opisów mordów, tortur i gwałtów^{18, 19, 20}, dokonywanych bezpośrednio przez Sowietów oraz przez KHAD, będący afgańskim odpowiednikiem KGB - podobnie jak SB w Polsce. Ofiarą stosowanych na oślep okrucieństw padała do 1985 r. głównie ludność wiejska, traktowana przez Sowietów - nie bez powodu - jako podstawowe oparcie partyzantki. Ostatnie dwa lata przynoszą pewną zmianę; terror i sowietyzacja stają się bardziej selektywne, uderzając głównie w ośrodki miejskie, a zwłaszcza w Kabul. "Socjalizm w jednym mieście" i islam na spacyfikowanej wsi stają się obecnie nową dewizą polityki zaborców. Okupacja zajętych pozycji i kontynuowanie ograniczonej terytorialnie i nieograniczonej w czasie wojny stały się obecnie głównym atrybutem strategii sowieckiej²¹.

Różnice w metodach prowadzenia wojny wydają się pozostawać w pewnej korelacji ze zmianami na szczycie Kremla. Metody te nie mają co prawda charakteru przeciwstawnego, należy je raczej uważać za nawzajem się uzupełniające. W okresie Breżniewa dominują wyraźnie klasyczne operacje wojskowe poprzedzone z reguły "dywanowymi" bombardowaniami ludności cywilnej. Sporadyczne używanie broni chemicznej lub bakteriologicznej miało prawdopodobnie charakter bardziej eksperymentalny niż taktyczny²². Sowietci bowiem nigdy nie zajmowali skażonego terytorium. Okres Andropowa to wzrost natężenia akcji policyjnych oraz represji wobec opozycji i aresztowań, połączonych przy tym z szeroko zakrojoną akcją polityczną mającą na celu neutralizację opinii Zachodu. Czernienko, to nawrót do metod militarnych. Gorbaczow wreszcie, niewątpliwie bardziej eklektyczny od swych sklerotycznych poprzedników, dokonuje wyraźnej syntezy obu metod, łącząc represję i infiltrację polityczną z operacjami wojskowymi znacznie bardziej zlokalizowanymi, skuteczniejszymi prawdopodobnie w walce z trudną do odnalezienia partyzantką. Zmiany te, mające wyłącznie charakter strategiczno-tektyczny, nie pozostają jednak w żadnym związku z ogólną linią polityki wobec Afganistanu, która jak należy sądzić z przebiegu wydarzeń pozostaje całkowicie niezmienna.

2. Zaplecze sowieckiego korpusu ekspedycyjnego

Kolejne zmiany składu sowieckiej armii interwencyjnej w Afganistanie mają w sobie coś symbolicznego. Zredukowanie jej z ogólnosowieckiej do rosyjsko-ukraińskiej, a tej ostatniej do "specnaców", najemnych specjalistów od przeciwdziałania walce narodowo-wyzwoleńczej, można zestawić z inną, dobrze już znaną sekwencją. Naród to proletariat, proletariat to partia, a partia to aparat represyjny zapewniający stałość i niezmiennosc "dyktatury prole-

tariatu - systemu najdoskonalszej demokracji"²³. Logika ta, lub raczej dialektyka, musi nam jednak przypomnieć, że zaplecze korpusu sowieckiego w Afganistanie to przede wszystkim narody ~~z~~ Stwierdzenie to, na pozór niesłychanie banalne, prowadzi nas do znacznie mniej banalnych wniosków, jeśli weźmiemy pod uwagę niesłychanie zróżnicowany etnicznie charakter "państwa wszystkich narodów". Tak, jak imperializm u zaborczość są immanentnymi cechami sowieckiego systemu społeczno-politycznego, tak też jego wewnętrzne zróżnicowanie etniczne jest podstawowym hamulcem rozmachu ekspansji. Jest on również zalążkowym czynnikiem dezintegracji imperium²⁴. Sprecyzowana przez Rakoczi'ego "strategia salami"²⁵ nie musi być stosowana wyłącznie do niszczenia jawnej opozycji, lecz również do neutralizacji opozycji potencjalnej, którą stać się może muzułmańska ludność południowych republik ZSRR. Sprowadzona do stanu skolonizowanej mniejszości, narażona na ustawiczną ksenofobie Rosjan, dominowana kulturowo, będąc przy tym spadkobierczynią najbogatszego dziedzictwa kulturowego islamu, jest ona szczególnie uczulona na dobiegające z Afganistanu wieści. Etniczne pobratymstwo sąsiadujących narodów, mające być początkowo zasadniczym czynnikiem komunistycznej integracji Afganistanu, może stać się nieoczekiwanie zasadniczym elementem rozkładu sowieckiego imperium. Wojna w Afganistanie musi więc mieć charakter ograniczony, by nie szokować istniejącej jednak /wbrew panującemu na Zachodzie przekonaniu/ własnej opinii publicznej. Straty w ludziach, podobnie jak ogłoszenie częściowej mobilizacji, czynią wojnę niewątpliwie niepopularną. Nie darmo też coraz częstsze wzmianki w prasie sowieckiej o walkach w Afganistanie, porównują je z wydarzeniami II wojny światowej²⁶.

Zaplecze armii sowieckiej, to także komunistyczne partie niekomunistycznych krajów świata, jak również krypto-komunistyczne masowe ruchy społeczne, znane lepiej pod etykietą "zielonych" lub "pacyfistów". Niezależnie od stopnia zakłamania w ideologii tych ugrupowań, wojna w Afganistanie jest dla nich prawdziwą kulą u nogi, znacznie utrudniając im dobrze już zaawansowaną akcję neutralizacji opinii publicznej Zachodu. Stawia ich to bowiem w niesłychanie dysonansowej sytuacji, spowodowanej koniecznością obowiązkowego potępienia "interwencji amerykańskiej w Nikaragui", przy jednoczesnym wymuszonej przez opinię przyznaniu się do rzeczywistego ludobójstwa, prowadzonego przez Sowietów w Afganistanie²⁷. Deklarowana przez Gorbaczowa "wola negocjacji" oraz aranżowane przez Gordoveza rokowania pomiędzy rządem Pakistanu i Kabulem, stanowią swoistą "deskę ratunku" rzuconą "zielonym" i "pacyfistom".

Zaplecze armii sowieckiej to wreszcie też "demoludy". Zwłaszcza z ekonomicznego punktu widzenia. W tym przypadku jednak interesem Moskwy jest jak najbardziej, całkiem definitywne załatwienie "sprawy" Afganistanu. Chodzi tu przecież o danie przykładu. Władza sowiecka to przede wszystkim potęga militarna i policja. Ci, co rzucają jej wyzwanie, muszą dokładnie wiedzieć, co ich czeka²⁸. Budapeszt 1956, Praga 1968, stan wojenny w Polsce, to tylko łańcuch ostrzeżeń dla niepokornych. Wplecenie doń ostatniego ognia - Afganistanu, jest więc traktowane wyłącznie jako kwestia czasu. Tłumienie powstania Basmaczy trwało w końcu 15 lat /1918 - 1933/. Nic jednak nie powinno stwarzać płonnych na-

dziei. Czynniki dyktujące wybór strategii w Afganistanie są więc w sumie bardziej natury psychologicznej, niż militarnej.

3. Armia komunistycznego rządu w Kabulu

1 października 1964 roku, na mocy dekretu królewskiego zezwalającego na tworzenie nowych ugrupowań politycznych, zostaje zalegalizowana Afgańska Partia Ludowo-Demokratyczna /APLD/. Program jej jest wyraźnie komunistyczny, a marksizm stanowi jej podstawę ideologiczną. Partia szybko ulega jednak rozłamanom wewnętrznym, dając początek trzem odrębnym frakcjom politycznym: maoistowskiej Szola-e-Dżauod /Wieczny Płomień/ oraz dwóm prosowieckim, lecz wzajemnie skłóconym - "Paraszam /Sztandar", zainstalowanej głównie w Kabulu, oraz Halk /Lud/, działającej głównie na prowincji. Liczebność tych ugrupowań nie przekraczała w sumie 4 000 osób. Podkreślić należy, że frakcja Halku, bardziej nacjonalistyczna w swych przekonaniach, była szczególnie mocno zakorzeniona wśród oficerów armii afgańskiej, wyszkolonych często w akademiach wojskowych w ZSRR²⁹.

Komunistyczny zamach stanu, obalający republikę Dauda /ruzy-na obalonego przezeń wcześniej króla Zahir-Szacha/, zastaje 80-tyściną armię afgańską w stanie całkowitego rozkładu³⁰. Wierne Daudowi garnizony /gwardia prezydencka/ padają jednak ofiarami zaskoczenia. Decydująca rolę odgrywa całkowicie niemal zinfiltrowana przez Sowietów lotnictwo oraz oddziały pancerne.

Trudno jest ocenić rolę armii afgańskiej w ciągu roku komunistycznych rządów poprzedzających sowiecką agresję. Waga jej jednak zdecydowanie spadła na rzecz KHAD-u - policji politycznej, której ofiarą padło w tym okresie kilkadziesiąt tysięcy osób³¹. Często są jednak doniesienia o buntach całych garnizonów, należy więc przypuszczać, że akty dezercji były również niesłychanie liczne. Krótko po inwazji sowieckiej /1980/, stan armii afgańskiej oceniany jest na zaledwie 30 000. Bardziej nacjonalistycznie nastawieni oficerowie Halku wstrzymują się od kolaboracji z okupantem. Mimo zwiększonego kontyngentu rekrutacji - 50 tys. rocznie, oraz powoływaniu rezerwistów, maksymalny stan armii afgańskiej osiąga w roku 1981/1982 zaledwie 35 tys.³², spadając już jednak w 1983 do stanu poniżej 30 tys.³³ Dezercy z rządowej armii Kabulu stali się elitą afgańskiego ruchu oporu.

Wrogość do komunizmu lub względy religijne nie są bynajmniej wyłącznie powodami dezercji. Ksenofobia Rosjan, a zwłaszcza ich pogardliwy stosunek do Afganów i całkowity brak zaufania, skłoniły wielu oficerów Halku, niegdyś zatwardziałych komunistów, do przejścia na stronę powstańców³⁴. Dotyczy to nawet oficerów w stopniu generałskim oraz członków KHAD-u^{35, 36}. Nieufność Rosjan wobec Afganów trudno jednak uważać za nieuzasadnioną; wszelkie instancje komunistycznej władzy w Kabulu są niemal doszczętnie spenetrowane przez wywiad powstańczy.

Sytuacja ta stawia sowieckich okupantów przed niesłychanie ciężkim dylematem. Czynne wspomaganie i uzbrajanie komunistycznej armii rządu kabulskiego staje się aktem samobójczym; przy pierwszej dogodnej okazji żołnierze afgańscy zwracają lufy przeciw swym dotychczasowym aliantom. Uzbrojenie Afganów jest też bardziej

symboliczne niż rzeczywiste, będąc na ogół wydziałane tylko na okres doradczych akcji, w których z reguły są wypychani na pierwszą linię. Do utrzymywania tak niebezpiecznej dla siebie roli zmusza jednak Sovietów pretekst niesienia pomocy "bratniemu" zagrożonemu przez działalność "zbrojnych band przyszyjących z krajów ościennych"³⁷. Nie obca jest też temu diable chyba niewygasa nadzieja rozpetania wojny plemiennych na pograniczu Afganistanu i Pakistanu, co postawiłoby Sovietów w niesłychanie dla nich dogodnej pozycji obserwatora, a może i nawet arbitra lokalnego konfliktu. Armia afgańska, podobnie chyba jak większość lokalnych krajów demokracji ludowej, jest więc zdemokratyzowana, która musi istnieć.

4. Zaplecze komunistycznej armii rządu w Kabulu

Podstawą niemal zupełnie poparcia społecznej armii rządu jest całkowitym artefaktem polityki politycznej - KHAĐ-u. Kadry KHAĐ-u, całkowicie przeszkolone i uformowane w szkołach KGB i GRU na terenie ZSRR, czynią z niej właściwie jedyną, sprawnie działającą instytucję komunistyczną w Afganistanie. Wiedzie więc ona zdecydowany przydatność partii, zbyte skłóconą i rozłamana, by mogła zapewnić Sovietom stałą i pewną bazę dla ich działalności politycznej. Ostatnią nominacją Nadzibulizana, twórcy KHAĐ-u, na szanowskiego pierwszego sekretarza partii, wyrażenie podkreśla wolę Moskwy całkowitego uzależnienia APED od niejakości bezpieczeństwa.

W innych instytucjach przyczyniających się do sołietyzacji Afganistanu wyjątkiem należy Front Jedności Narodowej, Ministerstwo Kultury i Edukacji, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz tzw. Komitety Ochrony Cywilnej, obsługujące różnorakie umowy na wzór Komitetów Blokowych w Nikaragui³⁸. Instytucje te nie mają jednak większego wpływu na ludność i aktywności ich są z reguły po pewnym czasie likwidowane przez ruch oporu. Ważnym czynnikiem sołietyzacji jest natomiast szeroko zakrojony program tzw. "terminów oświatowej", polegający na przymusowym wywozie dzieci afgańskich do ZSRR, gdzie przyuczone i indoktrynowane formować będą przyszłą kadre KHAĐ-u, który jest jedyną instytucją, na jakiej utrzymaniu Moskwy naprawdę zależy. Zadaniem KHAĐ-u bowiem jest na dłuższą cześć infiltrowanie i destabilizacja Pakistanu. Ostatnia seria samobójczych bombowych w Kaszawarze dowodzi chyba, że akcja ta została już rozpoczęta.

5. Afgański ruch oporu

Tętnem, strukturą klanową oraz demokracją plemienną były od wieków podświadomymi regulatorami funkcjonowania afgańskich społeczności. Wszelkie naruszenia działalności tych instytucji prowadzi nieuchronnie do głębokich rozłamów, konfliktów społecznych oraz do bratobójczych walk. Zrozumienie sensu obecnej walki wywołanej nie jest zupełnie możliwe bez wyważenia, w jakim stopniu kolebne wydarzenia historycznej wpływały na zakłócenie działających na mocy tradycji mechanizmów. Wzrost ugrupowań przekończonych interwencją sołietzką nie jest dynamicznie najbardziej istotną przyczyną zbrojnego kryzysu. Jest głównie jego amplifikatorem, bądź też obiektem "kategorycznym"³⁹, zastępowującym na sobie

nienawiść ogromnej większości Afganów. Paradoksalnie, inwazja sowiecka przyczyniła się może do stłumienia zadawnionych wewnętrznych konfliktów i waśni. Zdecydowanie natomiast walka z okupantem jest podstawowym czynnikiem kształtowania świadomości narodowej Afganów.

Powstanie państwowości afgańskiej dokonało się na pewno w zaraniu dezintegracji struktur klanowych lokalnych społeczności. Zaznaczająca się od połowy XVIII stulecia dominacją szczepu Pasztunów - Durranich, prowadzi do ustanowienia królestwa sprawującego władzę od 1880 r. nad niemal całością obecnego terytorium Afganistanu⁴¹. Postępujący centralizm monarchii skłania ją do przyjęcia w roku 1963 sowieckiego systemu pięcioletnich planów gospodarczych. Proklamowana natomiast w 1964 roku konstytucja jest wyraźnie inspirowana ideami francuskiego Oświecenia. Suwerenność klanów, pomniejszona jest do kolejnej redukcji wobec proklamowanej suwerenności narodu. Islam pozostaje jednak nadal zasadniczym spoiwem społecznym. Regulująca rola islamu przewija się przede wszystkim w fakcie, iż jest on źródłem porządku moralnego i prawnego, opartego na ścisłej interpretacji Koranu /szaria/ i kodycyłu stanowiącego spis orzekanej tradycji Proroka /haddis/⁴². W praktyce jednak wolne plemiona Pasztunów, z reguły wrogie wszelkiej ingerencji sądów, odwoływały się najchętniej do prawa obyczajowego /whaali/, będącego czymś pośrednim pomiędzy kodeksem honorowym Bziewicza a śródziemnomorskimi obyczajami typu wendetty i omerty⁴³. Ostateczną instancją pozostawał zwykle wyrok rady starszyzny /dżęga/, będącej jednocześnie podstawową instytucją demokratyczną plemiennej. Rady te, istniejące wśród plemion Pasztunów od niepamiętnych czasów, funkcjonowały na wszelkich szczeblach organizacji wlemiennych, nieco na wzór polskich sejmików i Sejmu. W przeciwieństwie do tych instytucji staropolskich, w społeczności afgańskiej jednostka, nie dysponując prawem weta, musiała się obowiązkowo poddać arbitrażowi rady /chanowi/. Istotną cechą tego arbitrażu jest fakt, że chan nie podejmuje z reguły wiążącej decyzji samorzutnie, mocąc co najwyżej przychylić się do sformułowanej przez kogoś prośby. Wszelkie natomiast decyzje dotyczące lokalnych społeczności podejmowane są przez chana w drodze konsultacji. Na pozór stara się on ograniczyć swoją funkcję do roli komisji skrutacyjnej obliczającej głosy wyborców. Postępowanie to nie umniejszało bynajmniej autorytetu chana, posiadającego status "mędrca" bądź "sprawiedliwego". Funkcje chanów sprawowały na ogół osoby posiadające jednocześnie tytuł "hadži", przysługujący jedynie tym, którzy odbyli pielgrzymkę do Mekki w okresie Ramadanu⁴⁴. Rolą chana było więc symbolizowanie poszanowania porządku i moralności, jedności społecznej oraz pośredniczenie pomiędzy zbiorowściami lokalnymi i władzą ustawodawczą, którą sprawowała "loya dżirga", będąca zgromadzeniem narodowym delegatów klanów. Podkreślić należy, że zjawisko tej załączkowej demokracji jest w skali azjatyckiej czymś niesłychanie rzadkim. Despotyzm był bowiem dominującą formą rządów we wszystkich państwach ościennych⁴⁵.

Końcowy okres monarchii /1933-64/, republikańskie rządy Dauda /1964-78/ oraz dojście do władzy komunistów, są właściwie kolejnymi etapami zmierzchu demokracji plemiennej na rzecz władztwa satrapów lokalnych, biurokracji i na końcu partii. Bezpośrednim powodem wybuchu powstania przeciw komunistycznym rządóm Kabulu

jest jednak niewątpliwie wypowiedzenie przez wojny islamowi oraz rozpoczęcie akcji wywłaszczania posiadaczy ziemskich i właścicieli kanałów irygacyjnych⁴⁶. "Reformy" te, ignorujące całkowicie złożoność podziału pracy w lokalnej gospodarce, wymyślone przez ukształtowanych na świecką modę, całkowicie odciętych od ludu ideologów, oznaczały dla rolnictwa Afganistanu nieuchronną ruinę i widmo głodu w perspektywie. W kontekście tym, masowe powstanie chłopskie wydaje się być głównie rozpaczyliwym aktem obrony, podyktowanym przez instynkt samozachowawczy. Komunistyczna represja oraz zawziętość chłopska połączona z wolą odwetu, sprzyjają radykalizacji postaw. System jako przeciwnik jest jednak trudny do postrzeżenia, konieczne jest jego ucieleśnienie, jego personifikacja. Mimo nieskoordynowania i chaotycznego sposobu walki, szala zwycięstwa przechyla się jednak stopniowo na korzyść powstańców. Jasne jest, że garska komunistów z Kabulu nie jest w stanie zapanować nad sytuacją.

Pojawienie się na scenie sowieckich czoiągów wyjaśnia całkowicie sytuację. Sowieci to komunizm, komunizm to podeptanie tradycji i ateizm, to pijaństwo i upodlenie, to masowe mordy i zniewolenie narodu! Komunizm to szatan! Walka z komunizmem jest więc sakralną powinnością każdego prawowitego muzułmanina. Hasło: "Dżihad!" - Świętej wojny z niewiernymi⁴⁷ zostaje rzucone.

W początkowym stadium, poprzedzającym sowiecką inwazję, afgański ruch oporu działa w niemal całkowitym rozproszeniu. Trudno go nazwać nawet ruchem, jest raczej sumą indywidualnych aktów oporu; liczebność grupy powstańczych rzadko przekraczała kilkanaście osób. Bezpośrednim celem tych aktów było początkowo zniesienie wszelkich śladów "Państwa" wszędzie tam, gdzie to było po prostu możliwe. Zlikwidowana zostaje więc w pierwszym rzędzie lokalna administracja oraz w znacznym stopniu zinfiltrowane przez komunistów szkolnictwo będące podstawowym instrumentem sowietyzacji Afganistanu. Powstaniem zostają najpierw objęte wieś i doliny położone na południowym wschodzie, postępująca insurekcyjna fala ogarnia niebawem cały kraj. Całkowicie początkowo anarchiczna działalność powstańczych grup zaczyna się z wolna podporządkowywać istniejącym strukturom rodowo-klanowym, które z kolei stają się zalążkiem organizacji powstańczych bądź partii politycznych. Sześć z nich, reprezentujących główne tendencje, fundamentalno-religijne bądź nacjonalistyczne, powstaje już przed inwazją sowiecką⁴⁸.

Są to fundamentaliści religijni:

- Partia Islamistyczna Afganistanu, założona przez Hekmatijara;

- Partia Islamistyczna założona przez Helesa;

- Społeczeństwo Islamskie, założone przez Rabbani'ego;

oraz nacjonałiści:

- Partia Islamistyczna Afganistanu, założona przez Mohammadi'ego;

- Narodowy Front Islamistyczny, założony przez Galiani'ego;

- Narodowy Front Wyzwolenia Afganistanu, założony przez

Modżadiddi'ego.

Siedziba wszystkich partii staje się Peszawar w Pakistanie, oddalony zaledwie o 30 mil od granicy afgańskiej. Relacje pomiędzy stronnictwami są początkowo zdecydowanie wrogie, choć rozszerzenia strefy wpływów i nienawiść międzyplemienna prowadzi nieraz do bratobójczych walk. Stawką ma być przechwylenie władzy po nieuchronnym - jak się wówczas wydawało - upadku rządów komunistycznych. Eliminacja komunistów oraz wzajemna eliminacja są do grudnia 1979 roku podstawowym celem konkurujących stronnictw.

Pojawienie się na scenie sowieckiego agresora ukazuje w jaskrawym świetle całkowitą błędność założeń i niedorozwój polityczny afgańskiej opozycji antykomunistycznej, przysłowiowo dzielącej skórę na nie upolowanym niedźwiedziu. Konieczność utworzenia wspólnego frontu, poddane go zjednoczenemu kierownictwu, staje się nagłe dla wszystkich sprawą ewidentną. Łatwiej jest jednak uznać konieczność zjednoczenia, niż się zjednoczyć. Przykład skłóconych na emigracji partii działa też demoralizująco na walczących z okupantem partyzantów. Nie brak więc wśród nich krwawych porachunków⁴⁹, przechwyteń transportów broni czy też porwania zakładników. Z drugiej strony śmiertelne zagrożenie zarówno ze strony sowieckich najazdźców, jak i rodzimych wrogich ugrupowań, zmusza gorzej zorganizowane czy też słabsze liczebnie oddziały do szukania wsparcia lepiej zorganizowanych, mocniej uzbrojonych i silniejszych liczebnie jednostek. Proces integracji działających początkowo w rozsypane grup powstańczych postępuje wolno lecz nieuchronnie, stawiając nieraz przebywającą na emigracji "górną" stronnictwo politycznych przed dokonaniem faktami zjednoczenia. Poszukiwanie wsparcia u "silniejszego", "lepiej zaopatrzonego" i "mniej niebezpiecznego" staje się podstawowym kryterium tego procesu. Towarzyszy temu odtąd niemal trwająca zmiana aliansów, tak to wśród działających wewnątrz kraju oddziałów, jak i wśród przebywających na emigracji stronnictw. Ogólna tendencja zjednoczeniowa wydaje się jednak mimo częstych rozłamów - dominująca. Rola nacisku sprawowanego przez przychylnie afgańskiemu ruchowi oporu kraje wydaje się w tym przypadku bardzo istotną.

Przeprowadzenie ścisłego podziału na walczących wewnątrz kraju i na działaczy politycznych na emigracji nie jest możliwe. Ważną cechą afgańskiego ruchu oporu jest znaczne zróżnicowanie jego uczestników pod względem ich stopnia zaangażowania w walkę. Liczbę stałych kombatantów oszacowuje się obecnie na 150 tysięcy⁵⁰, co odpowiada w przybliżeniu liczebności korpusu sowieckiego. Drugą kategorią, trudną liczbowo do ustalenia, stanowi coś w rodzaju "pospolitego ruszenia", mobilizującego się jedynie w momentach bezpośredniego zagrożenia /ofensyw/, a w międzyczasie zajętego uprawą roli lub hodowlą bydła. Rola tej kategorii zmniejsza się nieustannie na skutek postępującego wyludnienia kraju. Trzecią kategorią są wreszcie również doraźnie organizowane, lecz z reguły dobrze uzbrojone posiłki, rekrutowane przez partię Peszawaru wśród trylionowej bez mała rzeszy uchodźców, zgrupowane w pasie przygranicznym, w Pakistanie. Dwie kolejne ofensywy sowieckie w prowincji Fakkii pozwalają domyślać się, że rezerwa ta może znacznie przekraczać 30 000 osób⁵¹, górna granica jej liczebności nie jest jednak możliwa do ustalenia. Ważny jest jednak fakt, że zewnętrzne partie polityczne stanowią niewątpliwie część krajowego ruchu

oporu, uczestnicząc okresowo w starciach z okupantem, stale zaś nadzorując dostawę i rozdział broni.

Dramatyczną wymowę ma nieprzypadkowy na pewno zbieg okoliczności, iż proces integracyjny ruchu oporu postępuje na miarę klęsk i porażek odniesionych na polu walki. Wspólnie przelana w walce z zaborcą krew dotychczas skłóconych klanów i plemion jest bezsprzecznie najsilniejszym jednoczącym elementem. Szczególnie znaczącymi są niesłychanie krwawe dla partyzantów bitwy staczone w prowincjach Kunaru i Paktii w ciągu dwóch ostatnich lat. Porażkom natury wojskowej towarzyszyło jednak wówczas zwycięstwo polityczne. 16 maja 1985 siedem głównych stronnictw dochodzi do porozumienia, zakładającego zjednoczenie szeregów powstańczych pod wspólnym dowództwem oraz wspólną reprezentację polityczną na arenie międzynarodowej⁵². Akc ten, w pierwszym momencie całkowicie uchodzący uwagę opinii światowej, okazuje się jednak bogatym w skutki. 30 listopada 1985 roku zebrana w Turynie komisja specjalistów określa, w jakiej mierze możliwa jest, wedle reguł prawa międzynarodowego, uznanie⁵³ bojowników afgańskich za autonomiczny ruch wyzwolenia narodowego. 12 czerwca 1986 zgromadzony w Strasburgu Parlament Europejski uznaje w przeważającej większości⁵⁴ afgański ruch oporu jako wyłącznego reprezentanta narodu afgańskiego.

Zmiany strategii i sposobów walki sowieckich okupantów w walzy niewątpliwie wpływ nie tylko na scalenie, lecz również na metody walki afgańskich powstańców. Początek wojny to typowe akcje partyzanckie, charakterystyczne dla małych grup. Maksymalna ilość powstańców zaangażowanych w odrębnych akcjach ofensywnych nie przekraczała na ogół 200 osób podzielonych na kilka, luźno współpracujących oddziałów. Ataki na posterunki policji i bandamieria oraz urzędy, akcje sabotażowe, były najczęściej dokonywane przez nie przekraczające 30 osób grupy. Zasadzki na przejeżdżające konwoje wojskowe, ulubiony rodzaj walki partyzanckiej były, na ogół, dziełem 100-osobowych formacji. Krótki atak, dokonywany najczęściej nocą lub na schyłku dnia, przechwycenia zdobytej broni i błyskawiczna ucieczka, oto typowy schemat tego rodzaju uderzeń⁵⁵.

Podstawową ich wadą był najczęściej brak jakiegokolwiek logiki tych akcji. Narobienie hałasu i przestraszenie przeciwnika było dla większości Mudżahidinów⁵⁶ ważniejsze, niż korzystne dla nich zbilansowanie strat i zdobyczy⁵⁷. Każdy oddziałek operował na znacznie ograniczonym terytorium powodowany głównie typową dla wieśniaków niechęcią awanturowania się w "nieznanym". Autonomia zaopatrzenia w żywność i w sprzęt biwakowy była w rzeczywistości żadna. Uzależnienie Mudżahidinów od miejscowej ludności było więc praktycznie całkowite.

Masowy exodus ludności spowodowany "dywanowymi" nalotami sowieckimi w roku 1981 zamyka pierwszy, "anarchiczny" okres walki wyzwolenczej. Dalszy jej rozwój związany jest niewątpliwie z przemieszczeniami i koncentracją ludności szukającej schronienia w mniej narażonych na bombardowania miejscowościach.

Migracje te są trojakiego rodzaju:

- szukanie schronienia poza granicami Afganistanu w przygranicznych strefach Pakistanu i Iranu. Liczbę uchodźców ocenia się na około 4 miliony, czyli około 28% ogólnego stanu

ludności⁵⁸;

- szukanie schronienia w granicach wielkich miast, częściowo kontrolowanych przez Sowieców, a więc nie narażonych na bombardowania lotnicze /około 2 miliony, czyli 13% ludności⁵⁹;

- ukrywanie się w wysoko położonych i trudno dostępnych dolinach górskich. Ogólna liczba tych "wewnętrznych" uchodźców nie jest możliwa do oceny, wiadomo jednak, że jest to zjawisko nader rozpowszechnione⁶⁰.

Znany jest ogólnie fakt, że możliwości działania partyzantki bez zaplecza ludnościowego stają się nader ograniczone. Zasadą jej poruszania się jest "pływanie w masie jak ryba w wodzie". Przemieszczenia i koncentracja sił partyzanckich zależą więc ściśle od ruchów migracyjnych ludności. Można więc wyodrębnić trzy typy zgrupowań powstańców:

- Powstawanie oddziałów typu "rezerwy operacyjnej", przebywających w bezpośrednim sąsiedztwie granic afgańsko-pakistańskiej. Oddziały te rzucane są do boju doraźnie, w celu odparcia ofensyw sowieckich. Bezpośrednim ich zadaniem jest obrona zaplecza militarnego oraz ochrona dróg zapewniających penetrację w głąb kraju. W przypadku wyjątkowo dla nich niekorzystnego układu sił mogą one zawsze schronić się w pobliskim Pakistanie.

- Przenikającym w masie uchodźców "Mudżahidinom" udało się niemal całkowicie spenetrować duże skupiska miejskie, a zwłaszcza Kabul, Kandahar i ostatnio Herat⁶¹. Przeprowadzane akcje są wyraźnie w stylu "zamachu na Kutschera" i mają na celu bądź to eliminowanie wyjątkowo "zasłużonych" w walce z ruchem oporu osobistości, bądź też atakowanie ważnych obiektów militarnych - jak lotniska, składy z amunicją lub też położone w centrach miast przedstawicielstwa sowieckie⁶².

- Skupianie sił w bastionach ruchu oporu położonych w trudno dostępnych dolinach wysokogórskich. Najbardziej znane jest zgrupowanie dowodzone przez Ahmeta Szacha Massouda - zwanego przez Afganów "Lwem Pansziru". Doskonale zorganizowane, dowodzone przez zawodowych oficerów, jest ono jak gdyby zaczątkiem narodowej armii wyzwolenczej. Inny bastion, w prowincji Paktii, charakteryzował się niesłychanie rozbudowaną infrastrukturą obejmującą podziemne szpitale, składy żywności i amunicji. Wpadały one jednak okresowo w ręce sowieckie. Ważnymi były również ośrodki w Kunarze i Nuristanie.

Transport broni, amunicji i żywności jest podstawowym problemem logistyki powstańczej. Przeprowadzane niemal wyłącznie w terenach wysokogórskich, zmuszone do pokonywania ponad pięciotyśięcnych przełęcz, dostawy te odbywają się w warunkach niemożliwych do opisania. Bezbronne w przypadku ataku helikopterów karawany, zmuszone są do wybierania szczególnie wąskich, stromych i wysoko położonych dolin, zapewniających pod tym względem najwyższy stopień bezpieczeństwa. Połowa zwierząt jucznych ginie też

roztrzaskana w górskich przepaściach. Ostatnia faza transportu odbywa się z reguły na plecach samych koniowodów⁶³.

Wprowadzone w końcu 1984 do walki z partyzantami oddziały "specnaców" oraz intensyfikacja użycia broni ciężkiej, stawia Mu-dżahidów przed ponowną koniecznością zmiany stylu walki. Uprawianie wojny pozycyjnej z bez porównania lepiej uzbrojonym i wyszkolonym technicznie przeciwnikiem staje się na dłuższą metę przedsięwzięciem samobójczym. Głównymi cechami partyzantki winny być niedostrzegalność, elastyczność operacyjna oraz możliwość atakowania przeciwnika w najbardziej nieoczekiwanych momentach i miejscach. W warunkach zdecydowanej niższości materiałowo-technicznej, podstawowym atutem powstańców jest możliwość przeprowadzania niesygnalizowanych akcji, wymagających nieraz świadomego poświęcenia własnego życia. Warunek ten spełniają całkowicie bez reszty zaangażowani w Świętej wojnie Mu-dżahidini, nie spełnia go natomiast tchórzliwa i niewierząca we własną sprawę sowiecka armia. Ryzyko powstańców, nawet to absolutne, będące prawie pewnością śmierci, wymaga jednak świadomej i zimnej kalkulacji, straty przeciwnika w ogólnym rozrachunku winny być cięższe od strat własnych. Przeprowadzanie akcji tego typu wymaga jednak wysokiej organizacji, łączności, doskonałej znajomości terenu i ludzi oraz wyszkolenia typu komandosów. Niewybranie tej drogi oznacza na dłuższą metę duże prawdopodobieństwo zagłady. Taka jest jedyna alternatywa postawiona przed powstańcami.

Madżahidini w roku 1986 to jednak już nie to samo co niesforne grupy rebeliantów w 1979 roku. Wojna dokonała selekcji, dominuje więc element młody, lecz już zahartowany w boju. Większość powstańców umie się posługiwać lekką bronią maszynową, działkami bezolbrzutowymi, pancernownicą rakietową RPG7, cekaśnikami oraz rakietą przeciwlotniczą typu SAM. Bardzo słaba jest natomiast znajomość zasad balistyki oraz związana z tym możliwość skutecznego używania artylerii i moździerzy. Powoduje to konieczność bardzo niebezpiecznego atakowania "na wprost", bez uprzedniego przygotowania artyleryjskiego, zmuszającego nieprzyjaciela do pozostawiania w ukryciu. Podstawową bolączką jest natomiast niemal całkowity brak szybkostrzelnej artylerii przeciwlotniczej - jedynego skutecznego czynnika, mogącego zmusić Rosjan do całkowitej zmiany ich koncepcji, stawiając ich prawdopodobnie w nowej, trudnej do rozwiązania, sytuacji. Rezerwa Pakistanu w dostarczaniu powstańcom tego typu broni wypływa chyba bardziej z obawy generalizacji konfliktu, niż z nadziei jego politycznego rozwiązania.

Wywiad jest bezprzecnie najsilniejszą bronią w rękach Mu-dżahidów. Infiltruje on niemal całkowicie komunistyczną armię, służbę bezpieczeństwa i administrację, przenikając nawet do sztabów sowieckich. Całkowicie niemal zdecentralizowany, polega on na samorzutnie stworzonej sieci informatorów, działających głównie z pobudek sympatii dla ruchu oporu i z nienawiści do komunizmu. Niektórym z nich, na przykład członkom KHAD-u, zbyt silnie powiązanym z moskiewską "góram", chodzi też prawdopodobnie o możliwość "wybiciania się" w przypadku hipotetycznej zmiany biegu wydarzeń.

Sytuacja ta, której Sowietci są doskonale świadomi, zmusza ich do ciągłej represji wśród rzekomo "komunistycznych" szeregów, co potęguje jeszcze klimat braku zaufania i ksenofobii. Szczytem

paradoksu wydaje się wiadomość o rozstrzelaniu kilku żołnierzy rosyjskich z powodu odmowy brania udziału w walce... u boku towarzyszy z afgańskiej armii komunistycznej⁶⁴. Wywiad jest więc potężną bronią o podwójnym działaniu: informującym oraz rozkładającym moralnie armię przeciwnika. Wadą jego jest niemal całkowite zefektowanie się na celach militarnych, przy jednoczesnym pominięciu zwalczania postępującej sowietyzacji kraju, wyraźnie niedocenianej przez ruch oporu.

6. Zaplecze afgańskiego ruchu oporu

Zaplecze afgańskiego ruchu oporu przedstawia obraz nader skomplikowany. Trzy rezerwuary "materiału" ludzkiego muszą być wzięte pod uwagę. Pierwszym pod względem liczbowym jest cywilna ludność Afganistanu, liczbą jej oszacować można jako dosyć bliską 10 milionom. Drugim jest bez mała trzy milionowa masa uchodźców w Pakistanie. Trzecim zaś, 39-tysięczna armia komunistycznego rządu w Kabulu, której dezertery systematycznie od początku wojny zasilają szeregi powstańcze. 1,8-milionowej grupy uchodźców afgańskich w Iranie, nie bierzemy w naszych rozważaniach pod uwagę.

Z jakościowego punktu widzenia rezerwuary te nie są sobie równe. Najcenniejszymi są bezsprzecznie dezertery z armii, często przeszkoleni, umundurowani i uzbrojeni na koszt Moskwy. Jest to więc w pewnym sensie zysk podwójny, gdyż osłabiający zarazem siły przeciwnika. Dezertery ci są jednak traktowani z pewną nieufnością, z uwagi na niebezpieczeństwo infiltracji szeregów powstańczych przez agentów KHAD-u. Są więc oni z reguły poddawani dość długiej kwarantannie i obserwacji; momentalne wykorzystywanie ich jako siły bojowej jest uważane za zbyt niebezpieczne.

Grupę tę charakteryzuje przy tym proporcjonalny niedobór kadry oficerskiej, zbyt silnie powiązana z organami bezpieczeństwa i partii. Żołnierze afgańscy, pełniący najczęściej funkcje pomocnicze lub "mięsa armatniego", są też bez porównania gorzej wyszkoleni od sowieckich. Fakt ten jest też niewątpliwie związany z zastraszająco niskim ogólnym poziomem wykształcenia.

Drugą pod względem jakościowym grupą są uchodźcy afgańscy w Pakistanie. Szacując ich liczbę jako przekraczającą 2,7 miliona⁶⁵, oraz przyjmując roczny przyrost mężczyzn zdolnych do noszenia broni na 1,2%⁶⁶, otrzymujemy liczbę 32.000 mogących dorocznie potencjalnie zasilić szeregi powstańcze. Mimo braku "obowiązkowego" walczenia z okupantem, presja moralna wywierana przez starszą część plemienną daje znacznie bardziej pozytywne rezultaty, niż przymusowa mobilizacja zadekretowana przez komunistyczny rząd w Kabulu. Przegląd obozów uchodźczych daje też nieodparte wrażenie braku mężczyzn w wieku poborowym. Główną przeszkodą w zaciągu w szeregi Mudżahidinów stanowią więc nie pobudki moralne, lecz raczej potencjalny integracyjny społeczeństwa pakistańskiego. Elementy tamtejszych Pasztunów i Beludży, stanowiąca rodzina część ludności Pakistanu, ułatwiają tym samym integrację swych współplemieńców, przybywających z drugiej strony granicy. Korzystna od kilku lat koniunktura ekonomiczna ułatwia wstąpienie posiadających prawo do pracy uchodźców w ponad 90-milionowej masie. Tendencja ta powoduje zresztą zdecydowanie niechętą postawę Pakistańczyków, którzy całkowicie popierając afgańską partyzantkę, reagują wrogo

na afgańską konkurencję ekonomiczną na rynku pracy.

W rzeczywistości więc, stan ludności w obozach uchodźczych nie przekracza prawdopodobnie połowy stanu deklarowanego. Oczywiście jest, że zintegrowani ekonomicznie imigranci wymykają się niemal całkowicie autorytetowi władzy plemiennej. Wartość tej grupy podnosi jednak znacznie fakt możliwości przeszkolenia ochotników na miejscu, w specjalnie zorganizowanych centrach szkolenia wojskowego. Zajęcia te, prowadzone przez osoby kompetentne, znacznie eliminują niesłychanie szkodliwe w nowoczesnej wojnie zjawisko samouctwa. Wyższy stopień wykształcenia obozowej młodzieży (ponad 50% umie czytać i pisać/ ułatwia też obsługę bardziej nowoczesnego sprzętu, zwłaszcza w dziedzinie łączności.

Trzeci, najpotężniejszy rezerwuar to pozostała ludność Afganistanu, która jest na pewno najbardziej wyczerpana i zdemoralizowana trwająca już od ponad 7 lat wojną. Czynnikiem skłaniającym ją do przystępowania do powstańców, jest przede wszystkim konieczność samoobrony przed spadającą na oślep represją oraz chęć odwetu. Liczni obserwatorzy podkreślają też, że w okręgach pozostających przez pewien czas poza zasięgiem działań wojennych, liczba Mudżahidinów znacznie spada⁶⁵. Metoda "pokojoyej" sowietyzacji, polegająca głównie na przekupstwie miejscowych notabli⁶⁷, jest więc w tym przypadku znacznie skuteczniejsza od brutalnych środków policyjno-wojskowych. Jednak w długoterminowej skali nie daje ona komunistom całkowitej kontroli terenu.

Pobór rekrutów do komunistycznej armii Kabulu, organizowany w formie łapanek dorastających chłopców, jest bezsprzecznie głównym powodem zaciągu w szeregi powstańcze. Proces ten odbywa się zwykle w dwóch fazach. Pierwszą jest ukrywanie się przed "komisją" skrutacyjną i policją, bądź ucieczka do Pakistanu, drugą - nawiązanie kontaktu i "wchłonięcie" przez ruch oporu. Niezależnie od przesłanek patriotyczno-moralnych, możliwość ta jest znacznie bardziej zachęcająca. Straty ludzkie w rządowej armii Kabulu są niesłychanie wysokie; liczbę zabitych i rannych szacować należy w skali rocznej na około 20% całkowitego składu armii⁶⁸. Trwająca 4 lata służba nie ofiarowuje więc, a priori, wielu szans wyjścia cało. Wiek rekrutacji został już w 1982 roku obniżony do 15 lat⁶⁹.

Terror wewnętrzny jest podstawową metodą utrzymania w ryzach komunistycznej armii. Kontrastuje on niesłychanie z atmosferą szczerego koleżeństwa, przyjaźni i braterstwa panującego wśród Mudżahidinów. Trudno jest określić stopień strat między nimi, wydaje się on jednak o wiele niższy od strat armii komunistycznej.

Wynikiem tej sytuacji jest fakt, że zamiast zaplanowanego kontyngentu 50 000 rocznie, dopływ rekrutów równoważy zaledwie straty ludzkie /ok. 6-10 tys. rocznie/. Ponad 40 tysięcy wymyką się więc obowiązkowemu poborowi, zasilają w znacznej części szeregi powstańców.

W rozważaniach naszych pominęliśmy dotąd populację afgańską przebywającą w Iranie. Nie zasila ona jednak Mudżahidinów. Można nawet przypuszczać, że rola Iranu wobec afgańskiego ruchu oporu jest destrukcyjna. Pro-chomeinistyczne organizacje w Afganistanie zadają w rzeczywistości znacznie większe straty Mudżahidinom⁷⁰ niż Rosjanom, z którymi starcia należą naprawdę do rzadkości⁷¹.

Ostatnie doniesienia o rozwijającej się współpracy militarnej sowiecko-irańskiej spowodowały żywą reakcję ze strony reprezentantów afgańskiego ruchu oporu⁷².

Zaplecze ekonomiczne powstańców to przede wszystkim Pakistan, Stany Zjednoczone, kraje Zatoki Perskiej, Egipt i Chiny oraz trudna do wyciężenia ilość niezależnych organizacji /Non-Governmental Organisations/ niosących jednak wyłącznie pomoc charytatywną. Pieczę nad uchodźcami i nad rannymi sprawują odpowiednio - Wysoki Komisariat ONZ do Spraw Uchodźców oraz Międzynarodowy Czerwony Krzyż mający pod swoją opieką szpitale dla rannych w Kwejcicie i Peszawarze oraz kilka punktów przyjmowania rannych w pobliżu granicy afgańskiej. Budżet Wysokiego Komisariatu wynosił dla Pakistanu: 62 miliony dolarów w 1983, 57 w 1984, 49 w 1985 i 49 w 1986 roku⁷³. Dla uchodźców w Iranie przeznaczono 3,5 miliona w 1983, 7,5 miliona w 1984, 10,5 w 1985 oraz 11 milionów w 1986 roku. Obydwie te organizacje działają jednak wyłącznie w krajach ościennych, nie mają bowiem prawa wstępu na teren Afganistanu.

Pomoc Pakistanu dla partyzantów afgańskich nie jest możliwa do wyrażenia jakakolwiek cyfrą. Polega ona w pierwszym rzędzie na zaopiarowaniu powstańcom swoistego "sanktuarium", niezbędnego dla przegrupowywania ich sił, przeszkolenia oraz przygotowywania wszelkich akcji. Pakistan był też pierwszym krajem, który kierowany prawdopodobnie względami własnego bezpieczeństwa, zaczął dostarczać Afganom broni. Nader widoczne ingerencje w wewnętrzne stosunki Pakistanu, podleganie tendencji separatystycznych Beludży⁷⁴ oraz nieustanne ataki przeciwko prezydentowi Zia-Ul-Haq, wydają się wyraźnie wskazywać, że po ewentualnym ujarzmieniu Afganistanu kolejnym celem sowieckim stanie się Pakistan. Świadoma tego zagrożenia, pakistańska generalicja uważa rozciągające się na południe od głównej grani Hindukuszu połacie Afganistanu za część własnego przedpola strategicznego. Przekroczenie przez armię sowiecką tej linii stawia Pakistan przed trudnym dylematem umiarkowanej riposty - wystarczająco silnej, by wywarła na agresorze efekt zniechęcający, lecz nie tak silnej, by mogła spowodować zaostrożenie lub generalizację konfliktu⁷⁵. Konflikt między Moskwą a Islamabadem, zbyt głęboki i zasadniczy, by mógł się wyrazić w sposób otwarty, rozgrywa się przy udziale aktorów podstawionych; komunistycznego rządu w Kabulu podporządkowanego bez reszty ZSRR oraz Mudżahidinów całkowicie uzależnionych przez Pakistan dostawami broni. Ograniczoność tych dostaw - powstańcy do tej pory nie dysponują skuteczną bronią przeciwlotniczą - jest swojego rodzaju "wyciągnięciem ręki" wobec Moskwy, niemal propozycją podziału Afganistanu na strefy wpływów. Bezwzględność polityki sowieckiej redukuje wszelkie coraz bardziej nadziejnie jakiegokolwiek porozumienia. Należy się więc spodziewać, że postawa Pakistanu również ulegnie z czasem radykalizacji.

Niezależnie od pobudek natury militarnej, humanitarna strona pomocy niesionej przez Pakistan uchodźcom afgańskim jest sprawą bez precedensu. Przyjęcie bez mała trzymilionowej rzeszy ludzkiej, przydzielenie im ziemi i prawa pracy, jest w warunkach niewątpliwego własnego niedostatku, prawdziwą lekcją moralności dla tzw. "cywilizowanych" krajów świata, traktujących przeważnie uchodźców jako specyficzną kategorię przestępców. Rola islamu jako ponadnaro-

dowego łącznika współwyznawców była w tym przypadku niesłuchanie istotna. Obowiązek niesienia pomocy prześladowanym gdzie indziej muzułmanom jest bowiem w myśl prawa Koranu kwestią nie podlegającą żadnej dyskusji. Przeprowadzone badania opinii publicznej w Pakistanie wykazują w tym względzie wyjątkową niemal jednomyślność, co nie przeszkadza wcale zdecydowanej większości badanych stwierdzić, iż uchodźcy stanowią z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia wyjątkowo trudne do wytrzymania obciążenie⁷⁶.

Trudno jest jednak spekulować na temat przyszłości polityki pakistańskiej. Rosnąca rola opozycji "People's Party of Pakistan" /PPP/, kierowanej przez Benazir Bhutto, córkę straconego przez gen. Zia-Ul-Haq - Ali Bhutto, stawia nas przed możliwością zmiany rządu w Islamabadzie. Bardziej prosowiecko i lewicowo nastawiona PPP⁷⁷ może przybrać bardziej ugodową postawę wobec Moskwy. Oznaczałoby to jednak niechybnie rezygnację z poważnej pomocy amerykańskiej dla Pakistanu, szacowanej w skali sześciolatniej na 3,2 miliarda dolarów. Gwałtowna zmiana linii politycznej nie wydaje się w tych warunkach zbyt prawdopodobna.

Pomoc amerykańska dla Afganów wyrażała się w r. 1984 70 milionami przeznaczonymi na cele humanitarne i 140 milionami na cele wojskowe. Decyzją Kongresu pomoc wojskowa została od 1985 r. podniesiona do 280 milionów dolarów⁷⁸ i przypuszczać należy, że tendencja zwykła zostanie zachowana. W przeciwieństwie bowiem do Nikaragui, rozbieżności między republikanami i demokratami w USA są w sprawie Afganistanu znikome⁸⁰. Podstawowym problemem Amerykanów jest więc techniczne rozwiązanie dostarczenia pomocy która musi, nolens volens, przechodzić tranzytem przez teren trzeciego, niezależnego państwa. Stosunki amerykańsko-pakistańskie i ich rozwój mają więc dla przyszłości Afganistanu znaczenie decydujące. Rychle polepszenie stosunków między USA a Iranem nie wchodzi na razie w rachubę.

Szczególną cechą amerykańskiej pomocy wojskowej jest to, że nie dostarcza ona sprzętu produkcji własnej, lecz głównie broni sowiecką, skupowaną na wolnym rynku. Głównymi dostawcami są Izrael, posiadający znaczne ilości broni zdobyczej, oraz Egipt i Chiny, produkujące pokaźne jej ilości na sowieckiej licencji⁸¹. Pomoc Egiptu i Chin jest też w pewnej mierze spontaniczna. Uzbrojenie to jest jednak jakościowo znacznie gorsze od produkowanego na Zachodzie. Zaletą jest jednak jego niska cena oraz to, że uzbrojenie armii afgańskiej i sowieckiej, głównych bądź co bądź "dostawców" partyzantki afgańskiej, jest identycznego typu. Czynnikiem powstrzymującym Amerykę przed dostawą broni wyższej jakości jest prawdopodobnie pewna opozycja Pakistanu, dbającego o zachowanie pozorów poprawnych stosunków z ZSRR oraz przeświadczenie, że zakończenie stosunków z Kremlem kompromituje jakoby nadzieje dyplomatycznego rozwiązania konfliktu. Iluzja ta, tak charakterystyczna dla poglądów wielu zachodnich socjal-demokratów, opiera się na błędnym przekonaniu, że przesłanki działania klas rządzących w krajach demokratycznych i totalitarnych są tej samej natury. Skorumpowanie pewnej kategorii kręgów wielkiego biznesu, głęboko zaangażowanych w handlu z Moskwą, wywiera też niewątpliwie na Amerykę silną presję w kierunku przybierania pozycji "miękkiej".

Pomoc krajów arabskich jest niewątpliwie istotna; ma przy

tym charakter bardzo selektywny. Polega ona po prostu na bezpośrednim wręczaniu znacznych sum pieniężnych poszczególnym przywódcom frontów, partii politycznych bądź ugrupowań religijnych. Dotacje te mają jednak charakter dość misjonarski, warunkiem ich otrzymania jest bowiem przynależenie do konfraterni waahabitów /rodzaj sekty/, dominującej ekonomicznie grupy wyznaniowej w Arabii Saudyjskiej i Kuwejcie⁸². Pomoc ta jednak z uwagi na swój nieco korumpujący charakter, nie przyczynia się w należnym stopniu do wzmocnienia afgańskiego ruchu oporu.

Sploty sprzeczności

W siódmym roku trwania, wojna w Afganistanie wchodzi w wyraźny impas i trudniej jest chyba dzisiaj, niż kiedykolwiek, doszukać się przesłanek radykalnej zmiany biegu wydarzeń. Większość specjalistów w dziedzinie polityki środkowoazjatyckiej zgadza się, że Moskwa jest obecnie zdecydowana na prowadzenie wojny "ograniczonej w środkach i nieograniczonej w czasie"⁸³, licząc chyba głównie na stopniowe wykrwawianie się sił powstańczych i postępującą demoralizację ludności. Decyzja ta nie wynika jednak z tego, że Sowieci uważają ją za szczególnie korzystną; jest ona po prostu wyborem mniejszego zła. Uczynienie z Afganistanu państwa tak mocno uzależnionego od Moskwy jak Mongolia, dysponującego jednocześnie silną i skomunizowaną armią, nie jest możliwe. Bez rozszerzenia konfliktu nie jest też możliwe wyrwanie Afganistanu z orbity dominacji sowieckiej. Niemożliwość pełnego zrealizowania tej dominacji i trwające już od dawna niepewne status quo ograniczonej wojny wynika ze splotu następujących sprzeczności:

a/ ze strony Moskwy:

- Sprzeczność pomiędzy dążeniem do "afganizacji" wojny a całkowitym brakiem zaufania do swych afgańskich "sojuszników". Sowieci na pewno woleliby wykonać "brudną robotę" rękami innych, muszą ją jednak wykonywać sami, bojąc się "dogadania" się Afganów między sobą.

- Sprzeczność pomiędzy dążeniem do rozpętania wojny plemienną na pograniczu Afganistanu i Pakistanu, a integrującym ruch oporu wpływem komunistycznej agresji. Znane jest powszechnie prawo, że zagrożenie z zewnątrz zwiększa spójność zagrożonych grup.

- Sprzeczność pomiędzy koniecznością zachowania twarzy i kredytu zaufania wobec krajów Trzeciego Świata, a koniecznością interwencji własnych wojsk w Afganistanie, który jest także krajem Trzeciego Świata. Wersja tzw. "bratniej pomocy zagrożonemu rządowi w Kabulu" jest całkowicie niemożliwa do podtrzymania.

- Sprzeczność pomiędzy koniecznością zachowania mitu o "niezwyrodnieniu" Armii Czerwonej, a ograniczonym charakterem wojny, który nie pozwala teźże armii przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę. Moskwa bowiem, na równi ze wszystkimi rządami świata, obawia się zgeneralizowanego konfliktu.

b/ ze strony afgańskiego ruchu oporu:

- Sprzeczność pomiędzy dążeniem do przejęcia władzy, a niemożliwością - nawet na dalszą metę - stworzenia choćby tylko neutralnego wobec Moskwy rządu. Im dłużej trwa wojna, tym większa będzie nienawiść między Afganami i Rosjanami i tym mniejsze prawdopodobieństwo ustalenia przyszłego, wspólnego modus vivendi. Jasne jest, że państwo skali Afganistanu nie może trwać w stanie konfliktu z ZSRR.

- Sprzeczność pomiędzy koniecznością centralizacji i unifikacji afgańskiego ruchu oporu, a wzrostem niebezpieczeństwa infiltracji przez wywiad sowiecki. Stworzenie bowiem "centrum" wyznacza i precyzuje cel akcji przeciwnika. Z drugiej strony prowadzenie wojny w sposób nieskoordynowany osłabia znacznie siłę i skuteczność walki z okupantem.

c/ ze strony Pakistanu i krajów pomagających afgańskiemu ruchowi oporu:

- Sprzeczność pomiędzy koniecznością uzbrajania i doskonalenia technicznego Mudżahidinów, a związanym z tym wzrostem prawdopodobieństwa destabilizacji regionalnej. Rząd pakistański wielokrotnie podkreślał, że nie chce sprowadzić Afganów do roli Palestyńczyków, którzy w pewnym momencie mogliby się obrócić /jak Palestyńczycy w Jordanii i Libanie/ przeciwko krajowi dotychczas ich wspomagającemu. Konieczność rozszerzenia przedpoja obrony aż do centralnej części Hindukuszu zmusza jednak rząd pakistański do używania Mudżahidinów jako surrogatu własnej armii. Istnienie na północy kraju ogromnego i otwartego arsenału broni stwarza jednak, w warunkach istniejących tendencji secesjonistycznych, poważne zagrożenie dla jedności państwa.

- Sprzeczność pomiędzy tendencją krajów zachodnich do politycznego - pokojowego - rozwiązania konfliktu, a koniecznością negocjacji z wysuniętym przez Moskwę "marionetkowym" rządem w Kabulu. Prowadzone za pośrednictwem Diego Cordoveza negocjacje w ONZ mają jako jedyny skutek dyplomatyczne uprawnienie bezprawnie istniejącego rządu.

Konkluzja: Inwazja jako informacja. Fakty a znaczenie faktów.

Jednym z podstawowych twierdzeń teorii informacji jest postulat, że nie można nie komunikować⁸⁴. Informacją jest więc każde wydarzenie lub jego brak, jest nią więc każdy fakt polityczny. Informacja ta w stanie surowym nie ma jednak dla nas bezpośredniej wartości użytkowej. Musi być ona przekształcona na użytek operacji intelektualnych, inaczej mówiąc musi być przetłumaczona na język, którym się posługujemy. Faktem i wydarzeniem należy więc przypisać określone znaczenie. "Znaczenie" nie istnieje jednak jako jakiś przedmiot idealny⁸⁵. Jest ono po prostu semantyczną zawartością zdania, którym opisujemy dane zdarzenie. Termin "znaczenie" ma więc konotację psychologiczną a nie logiczną. Treść jego zależy bowiem od percepcji podmiotu określającego, którym jest obserwator w sytuacji "x".

Inwazja Afganistanu jest bez wątpienia wydarzeniem o potężnej zawartości informacyjnej. Stanowi ona swoistego rodzaju credo polityki moskiewskiej, będąc jednocześnie pewnym zakodowanym wyznaniem rzuconym całemu światu. Intencją jego było prawdopodobnie przekazanie następującego orędzia:

- "Wkroczyliśmy do Afganistanu, ażeby zabezpieczyć naszą Azję Centralną przed zgubnymi wpływami integrizmu ruzułmańskiego. Nie jesteście jednak jedynymi zagrożonymi. Broniąc nas samych bronimy przed nim cały świat.

- Nigdy nie możemy przegrać tej wojny. Nie wygraliśmy jej jeszcze militarnie, ale wygraliśmy ją już politycznie, a czas pracuje dla nas. Przestańcie więc pomagać buntownikom, gdyż przedłuża to tylko niepotrzebnie ludzką tragedię narodu afgańskiego.

- Zawsze jesteśmy gotowi do układów, oczywiście pod pewnymi rozsądnymi warunkami"⁸⁶.

Tak też odebrała to "orędzie" niewątpliwie pacyfistycznie nastawiona część opinii publicznej Zachodu. Zachód i pacyfiści nie stanowią jednak całej ludności świata, lecz zaledwie jej znikomą mniejszość. Inne znaczenie może mieć też wymowa wojny afgańskiej dla innych kategorii obywateli świata.

Dla zachodnich demokratów znaczyć to może:

- Wojna w Afganistanie, to przede wszystkim możliwość kontrofensywy ideologicznej, demaskującej imperialistyczny charakter sowieckiego mocarstwa i realny stopień zagrożenia wolnych narodów. Stanowi ona również skuteczną odpowiedź propagandzie wszelkich manipulowanych przez Moskwę ruchów pseudo-pacyfistycznych.

Dla krajów Trzeciego Świata znaczy to:

- Wojna w Afganistanie to przede wszystkim przestroga, do czego prowadzą układy i sojusze z ZSRR. Zawsze i wszędzie podstawowym interesem Moskwy jest bowiem rozszerzenie strefy swojego wyłącznego panowania. Żadne względy typu ideologicznego nie wchodzi w rachubę. Wszelkie ugrupowania komunistyczne o tendencjach nacjonalistycznych podlegają eksterminacji na równi z innymi oponentami /przykład Hafizullaha i Amina/.

Dla muzułmańskich narodów Azji ujarzmionych przez Moskwę:

- Wojna w Afganistanie to hasło solidarności: "Rosjanie mordują w Afganistanie naszych braci". Po raz pierwszy od czasów rewolucji sowieckiej muzułmanie zaczynają myśleć w kategoriach "my - muzułmanie; oni - Rosjanie". Prześladowany i wyszydzany od ponad sześćdziesięciu lat przez komunistów islam, okazuje się bardziej dynamiczny, bardziej młody, a zwłaszcza bardziej mobilizujący, niż rosyjski marksizm-leninizm, skostniały, biurokratyzowany i nieskuteczny⁸⁷.

Dla wszystkich uclemiężonych przez Moskwę państw wniosek jest następujący:

- Wojna w Afganistanie wykazuje, że armia sowiecka nie jest niezwyciężona. Żołnierz radziecki bije się źle, oficerowie są nic nie wartej. Potężna armia jest od ponad sześćciu lat trzymana w szachu przez kilka źle uzbrojonych "band". Armia Czerwona potrafi się pastwić nad bezbronną ludnością, ale nie potrafi walczyć.

Wymowa wojny afgańskiej jest jeszcze inaczej postrzegana przez samych jej głównych aktorów - uczestników afgańskiego ruchu oporu. Ilustruje to chyba dobrze postawa reprezentowana przez Sibgatullaha Możżafelli'ego, przywódcę Narodowego Frontu Wyzwolenia Afganistanu. Zapytany przez kompromisowo nastawionych polityków arabskich, jak to Afganie ośmielają się walczyć z "super-potęgą" jaką jest Moskwa, Możżadedi oświadczył:

- "Nigdy nie walczyliśmy z żadną super-potęgą. Ani Moskwa, ani wszyscy komuniści świata razem wzięci nią nie są. Jedyną super-potęgą, jaką znam - jest Bóg"⁸⁸.

Zaślenie? Całkowita nieświadomość sytuacji? Bywają jednak w życiu narodów momenty, gdy za niezawisłość i wolność ludu można zapłacić jedynie cenę krwi. Zrozumieli to chyba dobrze Afganie. Wyrachowaniem staje się wtedy odwaga, a mądrością - szaleństwo.

Coś nam to przypomina...

Mówili, żeśmy stumanieni,
Nie wierzył nikt, że chceć to móc...^x

Marek Śliwiński

^x Fragment strofy Marsza I Brygady Tedeusza Biernackiego /dla tych, co zapomnieli/.

P R Z Y P I S Y

¹ Każda prowincja Afganistanu objęta walką określana jest mianem frontu. Afghan Information Center /AIC/, Peshawar, 1980-86.

² Informacja pochodząca z Bureau International Afghanistan /BIA/, Paris, 1984.

³ Roy O., Les risques calculés de l'URSS en Afghanistan. Le Monde Diplomatique /LMD/ 1, 1981.

⁴ Gille E., Les communistes en Afghanistan. W: Afghanistan - la colonisation impossible. Paris, CERF, 1984, s. 200.

⁵ Gille E., ibid.

⁶ Rouinsard J.C., Soulard S., Les premiers pas de socialisme en Afghanistan. LMD, 1, 1981.

⁷ Vernet D., Moscou, Kaboul et les autres. Le Monde /LM/, 26, 12, 1980.

- 8 Franceschi P., Guerre en Afghanistan. Paris, Table Ronde, 1984.
- 9 Stahel A.A., Raport przedstawiony na kolokwium w Assemblée Nationale /AN/ Paris, maj 1986.
- 10 Częściowa mobilizacja w sowieckiej Azji Centralnej była ogłoszona na wiosnę 1979 roku.
- 11 Victor J.C., Qui a trahi Paschtounwali? LM, 25 12 1980.
- 12 Roy O., Les risques...
- 13 Wedle doniesień pochodzących ze źródeł dyplomatycznych w Kabulu, żołnierze pochodzenia uzbeckiego oraz sowieccy muzułmanie, którzy przeszli na stronę afgańskiego ruchu oporu, dopomogli czynnie powstańcom w zaatakowaniu sowieckiej bazy lotniczej. LM, 31 12 1982.
- 14 Roy O., Afghanistan. An VII. LM, 24 12 1985.
- 15 Relacje zebrane w Pakistanie przez autora, wrzesień 1985.
- 16 Stahel A.A., ibid.
- 17 W okresie zimowym wszelka komunikacja na terenie Afganistanu jest niesłychanie utrudniona - regularność dostaw i ofensywy jest więc głównie dyktowana warunkami klimatycznymi.
- 18 Ermacora F., Rapport sur la situation des droits de l'homme en Afghanistan. Commission des Droits de l'Homme, Nations Unies, Geneve 1985.
- 19 Amnesty International. Annual Report. 1980-1985.
- 20 Barry M. i inni. Rapport sur les personnes déplacées en Afghanistan. Paris, BIA, 1984.
- 21 Roy O., Raport przedstawiony na kolokwium. AN, Paris, maj 1986.
- 22 Adler A., Raport przedstawiony na kolokwium. AN, Paris, maj 1986.
- 23 Socialistyczoskoje gosudarstwo. Akademiya Nauk SSSR, Moskwa 1972, s. 63.
- 24 Carriere d'Encausse H., Empire éclaté. Paris, 1980.
- 25 Strategia stopniowego likwidowania opozycji stosowana przez Rakoczi'ego na Węgrzech w latach 1945-1953.
- 26 Roy O., Raport, ibid.
- 27 Przypadek tzw. komitetu "Wolny Afganistan" w Genewie.

28 Chaliand G., Raport przedstawiony na kolokwium. AN, Paris, maj 1986.

29 Gille E., *ibid.*

30 Claud P., LM, 28 12 1983.

31 Dokładna liczba osób zamordowanych przez komunistów jest trudna do określenia. Oszacowania skutków terrora na północy kraju wahają się pomiędzy 30 a 60 tysięcy, podczas gdy oficjalnie opublikowana lista zamordowanych zawierała 12 tysięcy ofiar.

32 AFP, Islamabad, 6 12 1983.

33 Claude P., *ibid.*

34 Roy O., Raport, *ibid.*

35 Przykład generała policji Miraki'ego. UPI, 14 12 1982.

36 Przykład generała Rahima. AFP, Islamabad, 6 12 1983.

37 Terminologia używana przez komunistyczny rząd w Kabulu. Za: Ermacora F., *ibid.*

38 Lasota I. /red./, Pod czerwoną gwiazdą Komunizm w różnych krajach. Nowy Jork, 1985.

39 Roy O., Raport, *ibid.*

40 Kateksja /psychol./ - tendencja do reagowania w określony sposób /np. wrogi/ wobec określonego obiektu.

41 Dupaigne B., Les peuples d'Afghanistan. W: Afghanistan. La colonisation impossible. Paris, CERF, 1984.

42 Caroe O., Pathaus, London 1975.

43 Vendetta - obowiązek pomstzenia zabitego członka rodziny. Omerta - obowiązek milczenia /zwłaszcza wobec władzy/.

44

W okresie Ramadanu /odpowiednik Wielkiego Postu/ obowiązują zakaz jedzenia i picia w ciągu całego dnia /wolno dopiero po zachodzie słońca/. Odbywanie pieszej pielgrzymki do Mekki, poprzez pustynię Arabii Saudyjskiej, wymaga w tych warunkach wielkiego hartu i samozaparcia.

45 Wittfogel C.A., Oriental Despotism: A Comparative Study of Total Power, N.Y., 1955.

46 Rolnictwo afgańskie jest niemal wyłącznie oparte na skomplikowanych systemach irygacyjnych, których konstrukcja i obsługa jest wyjątkowo pracochłonna.

- 47 Wbrew rozpowszechnionemu ogólnie przekonaniu, muzułmanie nie uważają chrześcijan /ani Żydów/ za "niewiernych". Pojęcie "niewierny" - "kafer" - odnosi się obecnie głównie do ateistów.
- 48 Wymieniamy jedynie najważniejsze organizacje. Por.: Franceschi P., *ibid.*
- 49 AIC. Monthly Bulletin, 8, 1985, s. 3.
- 50 Roy O., Raport, *ibid.*
- 51 Jesień 1985 oraz wiosna 1986. Wedle LM.
- 52 Wspólna deklaracja siedmiu stronnictw. Kolokwium AN, Parys, maj 1986.
- 53 Avis juridique sur la reconnaissance de la résistance afghane. Turin, 30 11 1985.
- 54 LM, 12 06 1986.
- 55 Franceschi P., *ibid.*
- 56 Dżihad - święta wojna. Madżahidin - bojownik w świętej wojnie.
- 57 Chaliaud G., Rapport sur la résistance afghane. Paris, BIA, 1983.
- 58 Haut Commissariat des Nations Unies pour les Réfugiés /UNHCR/. Rapport annuel d'activité. Geneve, 1985.
- 59 Oszacowania pochodzą ze źródeł dyplomatycznych z Kabulu.
- 60 Barry M. i inni, *ibid.*
- 61 Wedle doniesień prasowych z czerwca 1986, Herat został całkowicie opanowany przez oddziały partyzanckie. LM, 25 06 1986.
- 62 Franceschi P., *ibid.*
- 63 AIC. Monthly Bulletin, 4, 1986.
- 64 Wydarzenia te miały miejsce wiosną 1986 w Kandaharze. /AIC/.
- 65 UNHCR, 1986, *ibid.*
- 66 Oszacowane na podstawie oficjalnych wyników spisu ludności w 1979 roku.
- 67 Roy O., Raport, *ibid.*
- 68 Adler A., Raport, *ibid.*
- 69 Franceschi P., *ibid.*

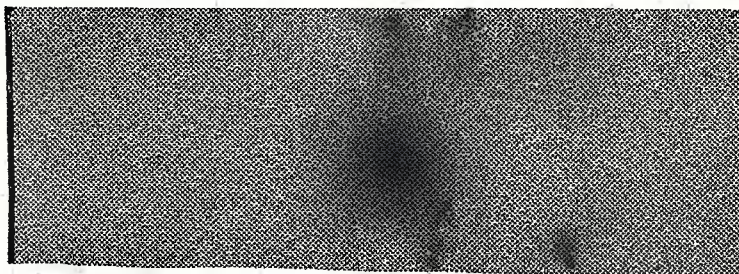
- 70 Parlament Européen. Documents de séance A2 - 38/86.
- 71 AIC. Mouthly Bulletin, 5, 1985.
- 72 Les nouvelles d'Afghanistan. Un entretien avec prof. Modžadeddi. Paris, 27, 1986.
- 73 UNHCR, Raport annuel, 1984, 1985.
- 74 Kabul jest obecnie siedzibą emigracyjnego prosowieckiego rządu Beludżystanu.
- 75 Roy O., Raport. *ibid.*
- 76 The Pak-Afghan Relation. Ankieta socjologiczna Uniwersytetu Quiad-i-Azam. Islamabad, 1985.
- 77 Bhurto B., The Gathering Storm. New Delhi, Vilcas, 1983.
- 78 New York Times, 28 11 1984.
- 79 Harrison S.S., Komunikat przedstawiony na kolokwium. AN, Paris, maj 1986.
- 80 Victor J.C., Le Pakistan dans la crise afghane. Paris, IFRI, 1985.
- 81 Przechwycona przez Sowietów broń powstańców pochodzenia egipskiego, chińskiego i pakistańskiego. Reuter, 30 12 1983.
- 82 Roy O., LM, 22 12 1984.
- 83 Roy O., Raport. *ibid.*
- 84 Wartzlawick P. i inni. Pragmatic of human comunication. NY, Wilcy, 1975.
- 85 Kotarbiński T., Elementy teorii poznania i logiki formalnej. Warszawa, Ossolineum, 1961.
- 86 Bennigsen A., Komunikat przedstawiony na kolokwium. AN, Paris, maj 1986.
- 87 Bennigsen A., *ibid.*
- 88 Ustne oświadczenie Modžadeddi'ego zapisane przez autora.



2'87

SPIS TREŚCI

Arnaud de Borchgrave Problem Afryki	3
Paul Johnson Wyścig o Południową Afrykę	19
Arch Puddington Mongolizacja Afganistanu	30
Marek Słowiński Podbić Afganistan?	39
Część I. Z dziejów rosyjskiej i sowieckiej ekspansji w Azji Centralnej	39
Część II. Zagluszana inwazja	53
Część III. "Dżihad" - Święta wojna Afganów	69



REDAGUJE ZESPÓŁ

© POLSKA I ŚWIAT WARSZAWA-NOWYJÓRK 1987

W poprzednim numerze:

Od Redakcji O Krzysztof Król-Z naszej strony świata O Leszek Moczulski-Wypowiedź z 10 listopada 1986 r. na temat sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej O Richard N. Perle-Sowieci i kontrola zbrojeń O International Security Council-Stany Zjednoczone, Chiny, Związek Sowiecki: strategiczne dylematy i alternatywy O Ameryka Południowa w ujęciu geostrategicznym O Angelo Codevilla-Obrona strategiczna w dniu dzisiejszym.
